

NR 3

MAJ-CZERWIEC

R. 3 (85)

ORĘDOWNIK

DIECEZJI
CHEŁMIŃSKIEJ



1947

NAKŁADEM KURII BISKUPIEJ
CHEŁMIŃSKIEJ W PELPLINIE



T R E Ś Ć N U M E R U

ACTA APOSTOLICAE SEDIS

strona

72. URBIS ET ORBIS additiones et variationes in festo S. Antonii de Padua, Confessoris et Ecclesiae Doctoris	177
73. Wątpliwości dotyczące odprawiania nabożeństwa Drogi Krzyżowej	178
74. Wyjaśnienia wątpliwości: O stowarzyszeniach wiernych, o prawie pogrzebowym, o prawie zaskarżenia małżeństwa	180

ZARZĄDZENIA

75. Dekret w sprawie ponownego przyłączenia osiedla Wrzosa II do kuracji Wrzosa	181
76. Dekret w sprawie wydzielenia mieszkańców gromady Buk Pomorski z parafii Linowo i przyłączenia ich do parafii Jabłonowo Pom.	181
77. Dekret w sprawie wydzielenia 3 realności z parafii Pączewo i wcielenia ich do parafii Czarnylas	182
78. Dekret w sprawie wyłączenia pracowników Gospodarstwa nasiennego Kopytkowo wraz z rodzinami z parafii Lalkowy i przyłączenia ich do parafii Czerwińsk	182
79. Jurysdykcja dla kapłanów dekanatów przygranicznych Administracji Apostolskiej Kamińskiej, Lubuskiej i Pralatury Piłskiej	183
80. Jurysdykcja dla kapłanów dekanatów pogranicznych Diecezji Chełmińskiej czyli Pelplińskiej i Gdańskiej	183
81. W sprawie książek zakazanych	184
82. O czujności wobec propagandy sekciarskiej	185
83. Statut Diecezjalnego Dzieła Powołań Kapłańskich p. w. św. Jana Vianney w Pelplinie	185
84. Nadzwyczajny szafarz sakramentu bierzmowania	187
85. Zjazd XX. Dziekanów	189
86. Podziękowanie i prośba Rektora Katol. Uniwersytetu Lubelskiego	190
87. Dzień Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego	191
88. Dotyczy fundacji mszalnych	192
89. W sprawie ubezpieczenia	193
90. Opłata stempłowa od umów dzierżawnych	195
91. Dotyczy testamentów	196
92. Rekolekcje dla kapłanów	199
93. Rekolekcje dla nauczycieli	200
94. Zgłoszenia do Seminarium Duchownego	200
95. Instytucje kanoniczne	201
96. Podwyższenie składki na „Fundusz Emerytalny”	201
97. W sprawie wizytacji nauki religii w szkołach powszechnych	201
98. Przesyłanie zawiadomienia o zawarciu małżeństwa	201
99. W sprawie upewnienia się o chrzcie przed I Komunią św.	202
100. Dotyczy przyjmowania organistów	202
101. Dotyczy regularnego przekazywania kolekt i cathedraticum	202
102. W sprawie uznania faktu śmierci przez Sąd Duchowny	203
103. Parafialne Biblioteki dobrej książki	203
104. Martyrologium duchowieństwa polskiego w latach 1939-1945	204
105. Komunikat Rady Głównej III Zak. św. Franciszka w Polsce	205

(Ciąg dalszy na stronie 3 okładki)

BIBLIOTEKA
CIT 11484

O R E D O W N I K

DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

ROK 3 (85)

MAJ-CZERWIEC 1947

NUMER 3

72

SACRA CONGREGATIO RITUUM

URBIS ET ORBIS

**ADDITIONES ET VARIATIONES IN FESTO S. ANTONII
DE PADUA, CONFESSORIS ET ECCLESIAE DOCTORIS**

Die 13 Junii

S. ANTONII DE PADUA
CONFESSORIS ET ECCLESIAE DOCTORIS

Duplex

Omnia de Communi Doctorum praeter sequentia:

In I Vesperis

Ad Magnificat Ant. O Doctor optime, Ecclesiae sanctae lumen, beate Antoni, divinae legis amator, deprecare pro nobis Filium Dei.

Oratio

Ecclesiam tuam, Deus, beati Antonii Confessoris tui atque Doctoris solemnitas votiva laetificet ut spiritualibus semper muniatur auxiliis, et gaudiis perfrui mereatur aeternis. Per D.

Varianda et addenda sextae lectioni in ultima periodo:

Quem Gregorius nonus, Pontifex maximus, sanctorum Confessorum numero adscripsit, et Pius duodecimus, ex Sacrorum Rituum Congregationis consulto, universalis Ecclesiae Doctorem declaravit.

In II Vesperis fit a Capitulo de sequenti festo S. Basilii Episc. Conf. et Ecclesiae Doctoris cum Commemoratione praecedentis: Ant. Hic, vir.

Si vero de S. Antonio dicantur integrae II Vesperae, ad Magnificat erit Ant. O Doctor, ut in I Vesperis, et pro Commemoratione S. Basilii sumitur Ant. Sacerdos et Pontifex.

Missa

In medio Ecclesiae, *praeter orationes proprias:*

Oratio

Ecclesiam tuam, Deus, *ut supra in Vesperis.*

Secreta

Praesens oblatio fiat, Domine, *ut in Missali hac die.*

Postcommunio

Divinis, Domine, muneribus satiati: quaesumus; ut beati Antonii Confessoris tui atque Doctoris meritis et intercessione, salutaris sacrificii sentiamus effectum. Per Dominum.

ADDENDA IN MARTYROLOGIO ROMANO

Die 13 Junii

Patavii sancti Antonii Lusitani, sacerdotis ex Ordine Minorum et Confessoris atque Ecclesiae Doctoris, vita et miraculis ac praedicatione illustris; quem, uno post illius obitum anno nondum expleto, Gregorius Papa Nonus in Sanctorum canonem retulit.

Sarca Rituum Congregatio, vigore facultatum sibi a Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa XII specialiter tributarum, has additiones et variationes in Officio et Missa apponendas, de sancto Antonio Patavino, Confessore et Ecclesiae Doctore, necnon elogium in Martyrologio Romano, approbavit et in Breviario et Missali Romano inserenda esse decrevit. Contrariis non obstantibus quibuscumque, die 1 Junii 1946.

† C. Card. SALOTTI, Ep. Praen., Praefectus.

† A. Carinci, Archiep. tit. Seleucien., Secretarius.

73

ŚW. PENITENCJARIA APOSTOLSKA WĄPPLIWOŚCI DOTYCZĄCE ODPRAWIANIA NABOŻEN- STWA DROGI KRZYŻOWEJ

(ACTA APOST. SEDIS, VOL. 38, STR. 160)

Przedłożono Św. Penitencjarii Apostolskiej następujące wątpliwości do rozstrzygnięcia:

I. Czy przepis dekretu z dnia 6 sierpnia 1757 roku postanawiający, że przy odprawianiu nabożeństwa Drogi Krzyżowej, gdy może powstać zamieszanie, każdy uczestnik pozostaje na swym miejscu, a tylko kapłan z dwoma ministrantami lub śpiewakami przechodzi, zatrzymując się przed każdą stacją i odmawiając przepisane modlitwy, wszyscy zaś na zmianę odpowiadają, odnosi się tylko do publicznego odprawiania Drogi Krzyżowej w kościele, czy także do wypadków, gdy osoby zakonne odprawiają Drogę Krzyżową w swych kaplicach?

II. Czy w okolicznościach, o których jest mowa w dekretach z 27 lutego 1901 roku i z 7 maja 1902 roku, kiedy mianowicie w kaplicach zakonnych ze względu na ciasnotę miejsca wszystkie osoby zakonne nie mogą bez wywołania zamieszania od stacji do stacji przechodzić, zyskują one odpusty, dołączone do nabożeństwa Drogi Krzyżowej, jeżeli tylko jeden zakonnik lub zakonnica, obchodzi wszystkie stacje Drogi Krzyżowej i przy każdej z nich przepisane modlitwy odmawia, wszyscy zaś inni pozostając na swoich miejscach, przy każdej stacji powstają i klękają?

III. Czy w tych samych okolicznościach, z zachowaniem przedstawionego sposobu dla osób zakonnych, wierni wiodący wspólne życie, o którym mowa w kan. 929 C. J. C. mogą zyskiwać odpusty za odprawienie Drogi Krzyżowej przewidziane, jeżeli jeden mężczyzna względnie jedna niewiasta obchodzi stacje Drogi Krzyżowej i odmawia przepisane modlitwy?

Św. Penitencjaria Apostolska dnia 25 stycznia bieżącego roku odpowiedziała:

na I twierdząco w pierwszej części, przecząco w drugiej;
na II i III twierdząco.

Po złożeniu zaś o powyższym sprawozdania Jego Świątobliwości, Ojcu św. Piusowi XII, przez Kardynała Wielkiego Penitencjarza na audiencji w dniu 18 bm., J. Świątobliwość decyzję Św. Penitencjarii zatwierdził i polecił ogłosić.

Dan w Rzymie, w siedzibie Św. Penitencjarii, dnia 23 marca 1946 roku.

† N. Kard. CANALI, Wielki Penitencjarz
L. Luzio, Regens.

PAPIESKA KOMISJA INTERPRETACYJNA
WYJAŚNIENIA WĄTPLIWOŚCI

(ACTA APOST. SEDIS, VOL. 38, STR. 162)

Księża Kardynałowie, należący do Papieskiej Komisji Interpretacyjnej, na przedłożone podczas plenarnego posiedzenia wątpliwości polecili odpowiedzieć jak następuje:

I. O stowarzyszeniach wiernych.

W. Czy kan. 692 należy tak rozumieć, że do korzystania z praw, przywilejów i innych łask duchownych stowarzyszenia potrzebne są także pobożne uczynki ku temu przepisane?

O. Twierdząco.

II. O prawie pogrzebowym.

W. Czy według przepisu kan. 1216 § 1, zestawionego z kanonem 1226 § 1, posiadanie grobowca rodzinnego w jakimś kościele jest po ogłoszeniu kodeksu uważane jako prawnie dokonany wybór kościoła nabożeństwa pogrzebowego?

O. Przecząco.

III. O prawie zaskarżenia małżeństwa.

W. Czy niezdolność małżonka do zaskarżenia małżeństwa, wynikająca z kan. 1971 § 1, 1, pociąga za sobą niezdolność procesową, powodującą nieważność nieusuwalną wyroku według kan. 1892 n. 2.

O. Przecząco.

Dano w Rzymie, w Państwie Watykańskim, dnia 1 stycznia 1946 roku.

† M. Kard. MASSIMI, Prezes

I. Bruno, Sekretarz.

DEKRET

W SPRAWIE PONOWNEGO PRZYŁĄCZENIA OSIEDLA
WRZOSY II DO KURACJI WRZOSY

Dekretem z dnia 31 maja 1938 roku zostali mieszkańcy osiedla Wrzosa II wyłączeni z kuracji Wrzosa i przyłączeni do nowoutworzonej kuracji Dębowa Góra. Kuracja ta w czasie okupacji przestała istnieć. Dlatego mieszkańcy osiedla Wrzosa II wnieśli do Kurii Biskupiej o przywrócenie pierwotnego stanu.

W myśl kan. 1427 § 1 przychyliam się ze względów duszpasterskich do prośby mieszkańców Wrzosa II i przyłączam ich, po wysłuchaniu tych, których według kan. 1428 § 1 w takich wypadkach wysłuchać należy, ponownie do kuracji Wrzosa.

Dekret wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1947 r.

Pelplin, dnia 12 marca 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI

Biskup Chełmiński.

DEKRET

W SPRAWIE WYDZIELENIA MIESZKAŃCÓW GROMADY
BUK POMORSKI Z PARAFII LINOWO I PRZYŁĄCZENIA
ICH DO PARAFII JABŁONOWO POM.

Mieszkańcy gromady Buk Pomorski w powiecie brodnickim mają do swego kościoła parafialnego w Linowie 9—15 km drogi, do kościoła zaś w Jabłonowie tylko 2,5—7 km. Dlatego od lat stale uczęszczają do bliższego kościoła w Jabłonowie. Również dzieci ich uczęszczają na naukę przygotowawczą do Jabłonowa. Przeważnie wniosek mieszkańców gromady Buk Pomorski o przydzielenie ich do parafii jabłonowskiej jest należycie uzasadniony.

Wobec tego, po załatwieniu formalności prawnych, wydzielam na mocy kan. 1427 § 1 i 2 gromadę Buk w obecnych jej gra-

nicach z parafii Linowo i przyłączam ją do obwodu duszpasterskiego Jabłonowo.

Dekret wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1947 r.

Pelplin, dnia 25 marca 1947 roku.

† *KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI*
Biskup Chełmiński.

77

DEKRET

W SPRAWIE WYDZIELENIA 3 REALNOŚCI Z PARAFII PĄCZEWO I WCIELENIENIA ICH DO PARAFII CZARNYLAS

Trzech właścicieli realności w Wolentalu, na terenie parafii Pączewo, wniosło do Kurii Biskupiej o przydzielenie ich do parafii Czarnylas, ponieważ do jej kościoła mają znacznie bliższą i dogodniejszą drogę. Zbadanie tego wniosku wykazało, że prośba petentów jest uzasadniona i zasługuje przeto na uwzględnienie.

Dlatego po załatwieniu wszystkich formalności prawnych, wyłączam niniejszym dekretem realności: Ossowskiego Jana, Wolental, karta 74/100; Kaczmarka Bolesława, Wolental, karta 103/126 i Kielbratowskiego Piotra, Wolental, karta 125, z parafii Pączewo i włączam je do parafii Czarnylas.

Dekret wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1947 r.

Pelplin, dnia 14 marca 1947 roku.

† *KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI*
Biskup Chełmiński.

78

DEKRET

W SPRAWIE WYŁĄCZENIA PRACOWNIKÓW GOSPODARSTWA NASIENNEGO KOPYTKOWO WRAZ Z RODZINAMI Z PARAFII LALKOWY I PRZYŁĄCZENIA ICH DO PARAFII CZERWIŃSK

Pracownicy Gospodarstwa Nasiennego Kopytkowo (dawniej majątek Kopytkowo), należący do parafii Lalkowy,

wnieśli o przyłączenie ich, z powodu dogodniejszej drogi, do parafii Czerwińsk.

Uznając prośbę ich za uzasadnioną, wyłączam niniejszym, wysłuchawszy kogo wysłuchać należy, wszystkich wspomnianych pracowników i ich rodziny z parafii Lalkowy i przyłączam ich zarazem do parafii Czerwińsk.

Powyższe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 marca 1947 r.

Pelplin, dnia 18 lutego 1947 roku.

† *KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI*
Biskup Chełmiński.

79

**JURYSDYKCJA DLA KAPŁANÓW
DEKANATÓW PRZYGRANICZNYCH ADMINISTRACJI
APOSTOLSKIEJ KAMIEŃSKIEJ, LUBUSKIEJ
I PRAŁATURY PILSKIEJ**

Pragnąc ułatwić kapłanom dekanatów przygranicznych pomoc sąsiedzką oraz wiernym przystępowanie do Sakramentów św., udzielam niniejszym wszystkim aprobowanym kapłanom Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej, sprawującym duszpasterstwo w dekanatach graniczących z Diecezją Chełmińską, jurysdykcji do słuchania spowiedzi św. i głoszenia słowa Bożego w przygranicznych dekanatach Diecezji Chełmińskiej.

Pelplin, dnia 14 marca 1947 roku.

† *KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI*
Biskup Chełmiński.

80

**JURYSDYKCJA DLA KAPŁANÓW
DEKANATÓW POGRANICZNYCH DIECEZJI
CHEŁMIŃSKIEJ CZYLI PELPLIŃSKIEJ I GDAŃSKIEJ**

Pragnąc ułatwić kapłanom dekanatów pogranicznych pomoc sąsiedzką oraz wiernym przystępowanie do sakramentów

św., udzielam aprobowanym kapłanom, ustanowionym przez ich Ordynariusza w dekanatach diecezji chełmińskiej i gdańskiej, sąsiadujących z dekanatami mojej Administracji Apostolskiej, jurysdykcji do słuchania spowiedzi św. na obwód tychże pogranicznych dekanatów. W tym zakresie udzielam też misji kanonicznej do głoszenia Słowa Bożego.

G o r z ó w, dnia 27 lutego 1947 roku.

KS. EDMUND NOWICKI
Administrator Apostolski.

81

W SPRAWIE KSIĄŻEK ZAKAZANYCH

Wobec wznowionego w ostatnich miesiącach nahalnego kolportażu, nawet gratisowego, książek przeciwnych Wierze św. i obyczajom katolickim Czcigodni Księża przy najbliższej, stosownej okazji, a w przyszłości w razie potrzeby pouczą wiernych:

1) że zakazanych przez Kościół św. książek nie wolno wydawać ani wznawiać ich wydania (chyba że błędy poprawiono). Nie wolno ich ani czytać, ani przechowywać, ani sprzedawać, ani tłumaczyć, ani w żaden inny sposób innym udzielać;

2) że książki potępione przez Stolicę Apostolską są zakazane wszędzie, na jakikolwiek zostały by przetłumaczone język;

3) że z prawa pozytywnego kościelnego zakazane są nie tylko książki wymienione w Indeksie ksiąg zakazanych, lecz nadto książki zakazane prawem powszechnym w kanonie 1399, czyli wszystkie książki złe i szkodliwe, w wymienionym kanonie ogólnie napiętnowane;

4) że z prawa przyrodzonego zabronione jest czytanie książek, które stają się bezpośrednim niebezpieczeństwem dla duszy czytelnika, narażając na szwank jego wiarę lub dobre obyczaje. Pozwolenie, uzyskane przez niektóre osoby na czytanie pewnych ksiąg zakazanych, nie zwalnia od przestrzegania tego zakazu z prawa przyrodzonego.

P e l p l i n, dnia 8 marca 1947 roku.

† *KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI*
Biskup Chełmiński.

O CZUJNOŚĆ WOBEC PROPAGANDY SEKCIARSKIEJ

Propaganda sekciarzy domaga się ze strony Duchowieństwa i wiernych postawy czujnej i mężnej. Z mocy łaski sakramentalnej chrztu i bierzmowania każdy katolik winien bronić nieugięte zasady wiary św. katolickiej, przez którą jedynie możemy dojść do zbawienia.

Jakkolwiek pisma sekciarskie odeszły już ostatnio od niepopularnej metody zohydzenia wszystkiego, co nam katolikom jest święte, nie przestają jednak sączyć do serc łatwowiernych jadu wątpliwości i niewiary. Trzeba zatem niedwuznacznie im się przeciwstawić. Jako doskonały środek pomocniczy polecam m. inn. artykuły X. Bajki T. J. w „Posłańcu Serca Jezusowego“.

Doświadczenie wiekowe poucza nas, że propaganda sekciarska kończy się wtenczas, kiedy wysychają źródła pieniężne, podsycające płatny zapał sekciarzy. Czekając tej chwili, nie możemy zaniechać mężnej obrony i czujności, oraz modlitwy o nawrócenie zaślepionych dusz.

Pelplin, dnia 20 kwietnia 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI

Biskup Chełmiński.

STATUT

DIECEZJALNEGO DZIEŁA POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH POD WEZWANIEM ŚWIĘTEGO JANA VIANNEY W PEPLINIE

§ 1

Celem „Diecezjalnego Dzieła Powołań Kapłańskich“ (D. D. P. K.) jest współdziałanie kapłanów i wiernych w budzeniu i wychowaniu powołań do stanu duchownego, świeckiego i zakonnego.

§ 2

Diecezjalne Dzieło Powołań Kapłańskich ma swoją siedzibę w Pelplinie przy Kurii Biskupiej i jest agregowane do Papieskiego Dzieła Powołań Kapłańskich w Rzymie.

§ 3

Dyrektorem D. D. P. K. jest kapłan mianowany przez X. Biskupa - Ordynariusza. Kieruje on duchową i materialną stroną D. D. P. K., oraz składa roczne sprawozdania.

§ 4

Członkiem D. D. P. K. może zostać poszczególny duchowny, każdy katolik świecki, rodzina czy wreszcie organizacja, stowarzyszenie albo bractwo religijne przez wpisanie swego nazwiska czy nazwy do parafialnej księgi członków D. D. P. K.

§ 5

Członkowie dzielą się na:

1. z w y c z a j n y c h, którzy ofiarą Mszy św., Komunią św., modlitwami i dobrymi uczynkami D. D. P. K. wspierają. Do nich zalicza się m. i. Kółko Ministrantów, Krucjatę Eucharystyczną, chore osoby, na łożu boleści złożone;

2. d o b r o d z i e j ó w, którzy dobrowolnymi datkami pieniężnymi albo materialnymi wspomagają kształcących się w stanie duchownym;

3. w i e c z y s t y c h, którzy przyczynią się własnym kosztem do wykształcenia przynajmniej jednego alumna.

§ 6

Do obowiązków wszystkich członków D. D. P. K. należy:

1. ofiarowanie modlitw, dobrych uczynków w intencji powołań i Komunii św. w pierwszy czwartek miesiąca oraz w „Dzień Kapłana“ na św. Jana Vianney (w niedzielę po 9 sierpniu);

3. szerzenie przy każdej sposobności znajomości zadań D. D. P. K., popieranie wydawnictw traktujących o powołaniu, troska w granicach możliwości o szczerze religijne wychowanie dzieci i młodzieży, a przynajmniej wpajanie innym poszanowania dla powołań i stanu duchownego;

3. dobrowolna składka roczna (kolekta podczas Mszy św. albo „Godziny świętej“ w pierwsze czwartki miesiąca).

§ 7

Duchowny, który skorzystał z materialnej czy pieniężnej pomocy ze strony członków D. D. P. K., jest obowiązany do odprawienia jednej Mszy św. rocznie za swoich dobrodziejów (żywych czy umarłych).

Za żywych i umarłych członków D. D. P. K. odprawiać się będzie rocznie jedna Msza św. w uroczystość św. Jana Vianney, dnia 9 sierpnia.

§ 8

Poszczególne osoby i członkowie organizacji wpisanych do D. D. P. K. zyskują odpusty zupełne i częściowe, wymienione w „Orędowniku Diecezji Chełmińskiej“ nr 2/1947, poz. 35.

* *

*

Statut powyższy zatwierdzam.

Pelplin, dnia 16 kwietnia 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI

Biskup Chełmiński.

*

*

*

U w a g a : Składkę na D. D. P. K. prześlą Rządcy parafii na razie łącznie z składkami emerytalnymi na konto Funduszu Emerytalnego P. K. O. XI — 4339 Gdynia z odpowiednim dopiskiem na DDPK.

NADZWYCZAJNY SZAFARZ SAKRAMENTU BIERZMOWANIA

Praktyczne wykonanie dekretu Kongregacji dla Sakramentów z dnia 14 września 1946 roku co do udzielania sakramentu bierzmowania może napotkać na pewne trudności. Dekret wyraźnie wylicza osoby uprawnione do udzielania tego sakramentu. Kuria Biskupia zwraca ponownie uwagę na przepisy wyżej wspomnianego dekretu (cfr. „Orędownik“ nr 1/47, str. 3 nn.).

Dekret wylicza trzy grupy kapłanów, którzy mogą być szafarzami nadzwyczajnymi sakramentu bierzmowania. Jako podstawę do skorzystania z przywileju dekret wymaga sprawowania władzy na pewnym terytorium. Proboszczem w myśl prawa kanonicznego jest kapłan, który otrzymał jako tytuł parafię z obowiązkiem sprawowania duszpasterstwa w zależności od Biskupa-Ordynariusza (c. 451 § 1). Kapłan taki mo-

że sprawować władzę nad wiernymi już to z tytułu ich zamieszkania w pewnym określonym terytorium (parafia terytorialna), już to z tytułu przynależności ich do pewnej kategorii osób (parafia personalna). W myśl dekretu upoważnieni do udzielania sakramentu bierzmowania są jedynie proboszczowie terytorialni z wyraźnym pominięciem personalnych, jeżeli ci ostatni z innego tytułu nie mają również pewnego terytorium.

Na drugim miejscu, wyliczając wikariuszy, dekret czyni wyraźną selekcję między nimi. Mianowicie upoważnia do bierzmowania jedynie wikariusza osoby moralnej (c. 471) oraz wikariusza zarządcę czyli administratora (c. 473 § 1). Wikariuszem administratorem jest kapłan mianowany przez Ordynariusza dla parafii wakującej. Wszyscy inni wikariusze, o jakich jest mowa w kodeksie w can. 474-477, są wyraźnie wykluczeni z prawa korzystania z indultu.

Poza proboszczami, wikariuszami osób moralnych i wikariuszami zarządcami z indultu udzielonego w omawianym dekrete korzystać jeszcze mogą kapłani, którzy otrzymali opiekę nad kościołem w oznaczonym terytorium na stałe, wraz z prawami i obowiązkami proboszczów. Statuty Synodalne diecezji chełmińskiej nazywają tych wikariuszy „vicarii locales vel curati“ (stat. 84).

Na podstawie przeto dekretu o bierzmowaniu jedynymi szafarzami nadzwyczajnymi są kapłani, których dekret ten wyraźnie wylicza.

Wreszcie zaznaczyć wypada, że żaden kapłan, mający prawo do korzystania z Indultu Apostolskiego, nie może subdelegować żadnego innego konfratra do udzielenia bierzmowania.

Przy ocenie niebezpieczeństwa śmierci należy zwrócić uwagę na słowa: „si praevideatur decessus“.

Jeżeli kapłan w czymkolwiekbyć przekroczył ramy wyraźnie zakreślonych kompetencji, udzielenie bierzmowania jest nieważne. Przy relacjach do Kurii należy podać okoliczności i rodziców bierzmowania.

ZJAZD XX. DZIEKANÓW

W dniach 29 kwietnia (po południu) i 30 kwietnia (przed południem) odbył się w Pelplinie Zjazd XX. Dziekanów diecezji chełmińskiej według poniżej podanego programu:

Dnia 29 kwietnia 1947

Godz. 13: Nabożeństwo do Ducha Św. w auli Seminarium Duchownego.

Godz. 13,30: Zebranie w auli Seminarium Duchownego:
a. Alokucja J. E. X. Biskupa-Ordynariusza.
b. Referaty:

I. Praca duszpasterska nad młodzieżą szkolną i pozaszkolną — X. Rektor Józef Grochocki.

II. Organizacja Papieskich Dzieł Misyjnych w parafii — X. Dyrektor dr Wacław Preis.

Godz. 16,30: Podwieczorek.

Godz. 17—19,30: Referaty:

I. „Apostolstwo Modlitwy“ — jego istota, organizacja, praktyki i zadania w dobie współczesnej — X. Dyrektor Alojzy Ściśłowski.

II. O wojennych stratach kulturalnych Diecezji Chełmińskiej — X. Prof. dr Antoni Liedtke.

III. „Caritas“ duszą parafii — X. Dyrektor Marian Szczurkowski.

Godz. 20: Kolacja i konweniat.

Dnia 30 kwietnia 1947

Godz. 8: Msza św. w kaplicy seminaryjnej celebrowana przez J. E. X. Biskupa-Ordynariusza.

Godz. 9: Dalszy ciąg obrad:

a. Komunikaty Kurii Biskupiej — Generalny Wika-riusz.

b. Wyjaśnienia prawno-administracyjne — syndyk Władysław Lewicki.

c. Różne.

Godz. 11: Zakończenie Zjazdu.

PODZIĘKOWANIE I PROŚBA REKTORA KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

Mniejwięcej rok temu skończył się tragiczny okres sytuacji materialnej Uniwersytetu Lubelskiego, trwający od sierpnia 1944 do stycznia 1946. Jak ciężkie to były czasy, trudno wypowiedzieć.

Jeżeli od stycznia 1946 roku nastąpiła znaczna poprawa, chociaż wydatki zwiększyły się kilkakrotnie i obecnie wynoszą około 1.700.000,— zł miesięcznie, żawdzęczamy to ofiarności katolickiego społeczeństwa polskiego, a do społeczeństwa trafiłiśmy dzięki życzliwości Najprzewielebniejszego Episkopatu Polskiego i ogółu Duchowieństwa.

Najprzewielebniejsi Księża Biskupi z Prymasem Polski na czele wcielili w życie uchwałę 129 Pierwszego Polskiego Synodu plenarnego z roku 1936 i wyznaczyli w myśl § 3 tejże uchwały zbiórkę w kościołach na rzecz Uniwersytetu, obaj zaś Kardynałowie J. Em. X. Prymas i J. Em. Księżę Metropolita Sapieha oraz liczni Księża Biskupi wezwali do ofiarności na Katolicki Uniwersytet Lubelski w Dniu Uniwersyteckim. Duchowieństwo poszło za apelem swych Arcypasterzy i dzięki temu wpłynęły do kasy uniwersyteckiej miliony złotych. Szczegółowe zestawienie ofiar z każdej diecezji i z poszczególnych parafii otrzymają wkrótce Kurie Biskupie i poszczególni Księża Probszczowie.

Jako rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pragnę w imieniu swoim, Senatu Akademickiego, całego grona profesorskiego i młodzieży akademickiej szczerze i serdecznie podziękować publicznie Najprzewielebniejszemu Episkopatowi Polski z J. Em. Księdzem Prymasem na czele, całemu Duchowieństwu oraz katolickiemu społeczeństwu polskiemu za życzliwość dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i za ofiarność. **Bóg z a p ł a ć!**

Ponieważ Uniwersytet dalej chce egzystować, co więcej — rozwijać się, potrzebuje oczywiście dalszych funduszków, a te otrzymać może tylko od społeczeństwa. Stąd zwracamy się z gorącą prośbą do Wielebnego Duchowieństwa, by zechciało i w tym roku poprzeć Dzień Uniwersytecki i zorganizowało z b i ó rki uliczne we wszystkich powiatach, oraz by zachęciło wiernych do hojnych ofiar na cele Uniwersytetu, tak, by ta jedyna wyższa katolicka uczelnia w Polsce mogła stać się tym.

czym być powinna: centrum katolickiego życia umysłowego i ostoją kultury polskiej i katolickiej.

Ponieważ świadomi jesteśmy, że wszelkie dzieło dobre zgóry jest od „Ojca Światłości“, prosimy serdecznie Czcigodnych Konfratrów, by w modlitwach swych pamiętali o Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i wiernych zachęcali do modlitw w jego intencji, zwłaszcza w Dniu Uniwersyteckim. Jałmużnę modlitwy każdy dać nam może!

X. Antoni Słomkowski,

Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

* * *

*

Uważając popieranie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego za jeden z najlepszych i najwięcej zasługi pełnych uczynków, zachęcam Czcigodne Duchowieństwo i wiernych Diecezji Chełmińskiej do jak najwydatniejszego poparcia tej chluby katolicyzmu polskiego przez codzienną modlitwę i hojną ofiarę, oraz wstąpienie w szeregi Przyjaciół K. U. L.

Pelplin, dnia 24 marca 1947 roku.

† *KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI*

Biskup Chełmiński.

87

DZIEŃ KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

Chłuba Kościoła w Polsce, Katolicki Uniwersytet Lubelski zaapeluje w dniu 11 maja br. do ofiarnych serc Duchowieństwa i wiernych naszych.

Zarówno święte Kanony jak i uchwała Synodu Krajowego czynią z popierania Wyższej Uczelni Katolickiej jeden z przednich obowiązków naszych. Istotnie, żywotny rozwój Wszechnicy, opartej wszechstronnie na zasadach katolickich, stanowi jedną z walnych dźwigni życia i apostołstwa katolickiego w Polsce, zdobi Kościół św. zdobyciami nauki Bożej i ludzkiej, pomaga Ojczyźnie w dziele prawdy, sprawiedliwości i pokoju społecznego, uszczęśliwia młodzież krynica światłej wiedzy otwartej dla nadnatyry i zgodnej z Wiarą świętą.

Z całego serca polecam Czcigodnemu Duchowieństwu i ukochanym w Chrystusie diecezjanom zbiórkę publiczną

na rzecz naszego Uniwersytetu Katolickiego w dniu 11 maja. Za wielkoduszny grosz ofiarny Boski Nauczyciel i Maryja, Stolica Mądrości, niezrównanie hojniej błogosławić Wam będą!

Zarazem pragnę wyrazić gorące życzenie, by jak najliczniejsze szeregi uświadomionych katolików zjednoczyły swoje stałe wysiłki na rzecz Katolickiej Wszechnicy w Towarzystwie Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W Belgii nie ma ani jednej Rady miejskiej czy gminy, która by nie uchwaliła rocznego datku na Katolicki Uniwersytet Łowiański. Idźmy w ślady naszych belgijskich braci i popierajmy jak jeden mąż potężne już dzisiaj ognisko wiedzy i kuźnię myśli katolickiej na ziemiach naszych!

Niechaj po stokroć błogosławione będą serca i dłonie, które ofiarnym czynem zabezpieczą byt i rozwój jedynej Katolickiej Wszechnicy w Polsce.

Pelplin, dnia 9 kwietnia 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI

Biskup Chełmiński.

88

DOTYCZY FUNDACJI MSZALNYCH

Skutkiem działań wojennych zaginęły względnie są nieżywotne kapitały fundacyjne i trudno przewidzieć, czy kiedykolwiek jeszcze będą miały jakąś wartość. Fundacje zaś zabezpieczone na gruntach (hipoteki) istnieją co prawda nadal, ale najczęściej żadnych nie przynoszą dochodów. Dlatego rządcy kościołów, przy których istnieją takie fundacje, uważają, że tym samym ustaje też obowiązek odprawiania mszy św. fundacyjnych.

Wszystkim zainteresowanym zwracamy uwagę na to, że jedynie Stolica Apostolska posiada prawo do całkowitej względnie częściowej redukcji mszy św. fundacyjnych. Nie wolno zatem redukcji tej przeprowadzać własnym autorytetem.

Wobec tego winni wszyscy rządcy kościołów, przy których istnieją fundacje, wnieść do Kurii Biskupiej o redukcję mszy św. fundacyjnych. Jeżeli zaś w ubiegłych latach dokonali tej redukcji na własną rękę, powinni o tym donieść Kurii i prosić o zatwierdzenie tej redukcji ex post, nawet w wypadkach, gdy

odprawili msze św. fundacyjne ex charitate. W wniosku, o ile to możliwe, należy podać:

- 1) wysokość kapitału fundacyjnego przed wojną,
- 2) ilość mszy św., które należało w roku odprawić.

Jeżeli akta parafialne zaginęły potrzebne dane znaleźć można często w aktach dziekańskich. Przy fundacjach zabezpieczonych na gruntach (hipoteki) należy podać wysokość dochodu z ziemi względnie wysokość procentu, który dana hipoteka przynosi. Obecnie sprawa hipotek przedstawiać się będzie najczęściej tak, że wierzytelności hipoteczne żadnych nie przynoszą procentów. W tych wypadkach należałoby porozumieć się z dłużnikami, aby w myśl obecnego orzecznictwa sądowego płacili procenty według zasad słuszności i według sumienia. Wysokość otrzymanego procentu należy podać do Kurii Biskupiej, która określi ilość mających się odprawiać mszy św. fundacyjnych.

Wszystkich zainteresowanych odsyłamy ponadto do naszego zarządzenia: W sprawie rekonstrukcji wykazu kapitałów kościelnych (p. „Orędownik“ nr 2/46, poz. 54). Według wskazówek tam zawartych należy przystąpić przede wszystkim do ustalenia hipotek i rent.

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA

Kuria Biskupia zawarła z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych umowę w przedmiocie zmiany ubezpieczenia obiektów kościelnych i beneficjalnych, którą poniżej podajemy *in extenso*:

U M O W A

W PRZEDMIOCIE ZMIANY UBEZPIECZENIA OBIEKTÓW KOŚCIELNYCH I BENEFICJALNYCH W DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ,
DOKONANEGO W DNIU 5. 11. 1945.

Umowa niniejsza ogranicza się na przyszłość do obiektów na terenie Diecezji Chełmińskiej, a to ze względu na wydzielenie terytorium Diecezji Gdańskiej. Obecne granice Diecezji Chełmińskiej pokrywają się z jej granicami przed 1 września 1939 roku.

Ubezpieczającym jest od 1 stycznia 1947 wyłącznie Powiatowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (PZUW) jako jedyna instytucja upoważniona ustawowo do prowadzenia ubezpieczeń rzeczowych.

Wobec wprowadzenia od dnia 1 stycznia 1947 przymusu w ubezpieczeniu ogniowym budynków, porozumienie niniejsze ogranicza się dlatego do ubezpieczenia zawartości: urządzenia kościołów i zakładów, oraz inwentarza żywego i martwego, oraz plodów rolnych na beneficjach i ziemiach kościelnych i do odpowiedzialności cywilnej.

Strony zgodnie podwyższają sumy ubezpieczenia zawartości, opiekującą dotąd na „10“ mnożnika w stosunku do wartości z 31 sierpnia 1939 roku, do mnożnika „30“. Gdyby niektóre objekty ubezpieczone były z wyższym mnożnikiem jak „10“, należy je podwyższyć do mnożnika „30“.

Sumy gwarancyjne w ubezpieczeniu od odpowiedzialności cywilnej podwyższa się jak następuje:

do zł 450.000,— za równoczesne poszkodowanie lub zabicie kilku osób,

do zł 150.000,— za każdą poszkodowaną lub zabita osobę.

do zł 30.000,— za uszkodzenie cudzej własności, przy podwyższeniu dotychczasowych składek o 50 %.

Jeżeli roczna składka ubezpieczeniowa za poszczególne ryzyko wynosi więcej jak 2.000,— zł, zobowiązany do zapłaty może składkę zapłacić w dwóch równych półrocznych ratach.

W wykonaniu powyższego porozumienia PZUW dokona zmiany w ubezpieczeniach na podstawie dotychczasowych umów ubezpieczeniowych.

Umowa niniejsza obowiązuje od 1 marca 1947 roku.

Dalsze postanowienia umowy z dnia 5 listopada 1945 roku obowiązują nadal.

Pelplin, dnia 12 lutego 1947 roku.

Za Kurię Biskupią Chełmińską

Wikariusz Generalny w. z.

X. A. Karczyński.

Z ramienia P. Z. U. W.

Inspektor Powiatowy PZUW Tczew

Zieliński.

OPLATA STEMPOWA OD UMÓW DZIERŻAWNYCH

Szereg Urzędów Skarbowych wymierzał w wypadku uiszczenia opłaty stempłowej później aniżeli w ciągu 21 dni od zawarcia umowy dzierżawnej podwyżkę stempłową, co działo się wbrew okólnikowi Izby Skarbowej w Grudziądzu z dnia 7 stycznia 1936 roku, który przewidywał uiszczenie opłaty stempłowej w ciągu 21 dni od daty zatwierdzenia przez Kurię Biskupią. Na interwencję Kurii Biskupiej Izba Skarbowa w Bydgoszczy wydała okólnik do Urzędów Skarbowych o treści następującej:

IZBA SKARBOWA

w Bydgoszczy

Nr. W. V—298/1/47/6/Ok. 186.

Bydgoszcz, dnia 24 marca 1947 r.

Do

3 Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy,
1 Urzędu Skarbowego w Włocławku
oraz do wszystkich Urzędów Skarbowych na obszarze Izby Skarbowej w Bydgoszczy poza wymienionymi dwoma miastami.

Izba Skarbowa poleca Urzędowi Skarbowym na podstawie ustępu trzeciego art. 42 u. o. s., aby w przypadkach, w których umowy o dzierżawę gruntów beneficjalnych zostaną ogłoszone do wymiaru doraźnego wprawdzie po upływie trzech tygodni od daty zawarcia, lecz przed upływem trzech tygodni od daty zatwierdzenia przez Kurię Biskupią, wymierzały i pobierały podwyżkę stempłową jedynie w wysokości 10% właściwej opłaty, nie mniej jednak jak 50.— złotych.

Obniżkę tę należy zastosować również do umów, od których już wymierzono podwyżkę w ustawowej wysokości (pięciokrotną), jak również w przypadkach obniżenia podwyżki na skutek odwołania na kwotę wyższą, o ile nie uiszczono więcej jak 10%. O ile uiszczono więcej, zwrot nadwyżki nie nastąpi.

Dyrektor Izby Skarbowej

Mgr Cz. Modzelewski.

*

*

*

Podwyżkę 10% motywuje Izba Skarbowa w piśmie z 24 marca 1947 roku, do Kurii Biskupiej wystosowanym, tym, że

przed wojną władze skarbowe pobierały 10% dodatku do opłaty stemplowej, który obecnie odpadł i dlatego podwyżkę w tej wysokości podtrzymuje, uznając w zasadzie ważność okólnika przedwojennego.

Zasadniczo zatem należy według tego okólnika zapłacić opłatę stemplową w 21 dni od zawarcia umowy dzierżawnej, a jeżeli to nastąpi później i to w ciągu 21 dni od daty zatwierdzenia, to do opłaty wymierzają Urzędy Skarbowe 10% podwyżki tej opłaty. W ten sposób doznała sprawa terminu uiszczenia opłaty stemplowej wyjaśnienia w tym sensie, że Urzędy Skarbowe odtąd nie będą pobierały 5-krotnej podwyżki, jak to dotąd stosowały.

Kuria Biskupia odnosi się do XX. Rządców kościołów i użytkowników beneficjów, by przed spisaniem umów dzierżawnych przeprowadzili z Kurią Biskupią korespondencję, wyjaśniającą wszystkie związane z zawarciem umów tych szczegóły, bo tylko potrzeba odsyłania umów do uzupełnienia pociąga za sobą przekroczenie tego 21-dniowego terminu.

91

DOTYCZY TESTAMENTÓW

Nie zadysponowanie majątkiem w drodze rozporządzenia ostatniej woli pociąga za sobą dziedziczenie ustawowe, które powoduje często, zwłaszcza przy mnogości spadkobierców, spory i waśnie przy nieposzanowaniu pamięci zmarłego spadkodawcy. Odnosi się to zwłaszcza do mienia duchownych katolickich, po których w takim wypadku dziedziczą przeważnie dalsi krewni.

Wobec tego winien każdy duchowny sporządzić testament, rozporządzając za życia swoim majątkiem na wypadek śmierci, przy czym ze względu na możliwość nieważności testamentu winien zachować poniżej podane przepisy ustawowe.

Nowe prawo spadkowe z dnia 8 października 1946, obowiązujące od 1 stycznia 1947, jest liberalniejsze, gdy chodzi o formę zawarcia testamentu w przeciwstawieniu do dotychczasowych przepisów ustawy cywilnej, która stała na gruncie formalistycznym. Ustawa ta rozróżnia testamenty zwykłe i szczególne.

Zwykły testament może spadkodawca sporządzić w ten sposób, że w całości napisze go pismem ręcznym, podpisze i za-

opatrzony datą, zawierającą dzień, miesiąc i rok sporządzenia testamentu. Brak daty nie pociąga za sobą nieważności, jeżeli datę można oznaczyć na podstawie treści testamentu, albo jeżeli może ona być stwierdzona innymi środkami dowodowymi.

Spadkodawca może sporządzić testament także w ten sposób, że wobec dwóch równocześnie obecnych świadków poda ustnie swoją wolę do wiadomości albo sędziego obywatelskiego, albo burmistrza, lub upoważnionego przez niego urzędnika, albo wójta. Osoba ta spisze wolę spadkodawcy w protokół z podaniem daty jego sporządzenia i protokół ten odczyta spadkodawcy, czyniąc o tym wzmiankę w protokole. Tak sporządzony protokół zostanie następnie podpisany przez spadkodawcę, osobę spisującą jego wolę oraz świadków; w razie niemożności podpisania, osoba spisująca podaje powody braku podpisu spadkodawcy w protokole. Osoby głuche i nieme nie mogą sporządzić w ten sposób testamentu.

Inny sposób sporządzenia testamentu to spisanie go przed notariuszem w ten sposób, że spadkodawca podaje notariuszowi ustnie wolę swoją do wiadomości, notariusz zaś tę wolę spisuje w protokół. Na żądanie spadkodawcy notariusz zachowuje testament u siebie na przechowaniu w kopercie zabezpieczonej. Przed notariuszem może spadkodawca sporządzić testament również w ten sposób, że wręcza mu pismo z oświadczeniem, iż pismo to jest jego testamentem. Pismo to może być wręczone notariuszowi otwarte lub zabezpieczone, może być spisane przez spadkodawcę lub przez inną osobę, powinno być jednak podpisane przez spadkodawcę.

Szczególne testamety można skutecznie sporządzić wtedy, gdy wskutek szczególnych okoliczności, jak przerwanie komunikacji, epidemii, działań wojennych, choroby spadkodawcy albo nieszczęśliwego wypadku, uzasadniających obawę rychłej jego śmierci, sporządzenie testamentu zwykłego byłoby niemożliwe albo bardzo utrudnione. W tych warunkach spadkodawca może sporządzić testament ustny przez podanie swej woli do wiadomości trzech równocześnie obecnych świadków. Wola ta powinna być, skoro tylko stanie się to możliwe, przez jednego ze świadków lub inną osobę spisana z podaniem daty sporządzenia testamentu i daty spisania jego treści, a następnie pismo to winno być co najmniej przez dwóch świadków podpisane. Nie zachowanie obowiązku natychmiastowego spisania woli spadkodawcy lub podpisania pisma przez świadków nie pociąga jednak za sobą nieważności testamentu, spisa-

nego i podpisanego później. Gdyby wola spadkodawcy nie została w ogóle spisana, treść testamentu może być stwierdzona zgodnym, złożonym pod przysięgą zeznaniem co najmniej dwóch świadków, wobec których spadkodawca podał swoją wolę. — Inny sposób sporządzenia testamentu szczególnego, to testament sporządzony w czasie podróży na polskim statku morskim lub w czasie mobilizacji, wojny i przebywania w niewoli osób wojskowych.

Świadkiem przy sporządzaniu testamentu nie może być osoba, niemająca pełnej zdolności do działań prawnych, ślepa, głucha i niema, nie umiejąca czytać i pisać, skazana wyrokiem za fałszywe zeznanie, nie władająca językiem, w jakim spadkodawca sporządza testament, osoba obdarzona w testamencie w jakikolwiek sposób korzyścią: żona, wstępni i zstępni krewni, rodzeństwo i osoby w tym samym stopniu powinowaczone i adoptowane.

Spadkodawca może w każdym czasie odwołać zarówno cały testament jak i zawarte w nim poszczególne rozporządzenia, i to albo przez testament późniejszy, albo w ten sposób, że spadkodawca w zamiarze odwołania testamentu zniszczy go lub pozabawi cech, od których zależy jego ważność, albo poczyni w nim zmiany, przez które wyraża swoją wolę odwołania testamentu.

Ustanawiając spadkobiercę, spadkodawca powinien wskazać osobę mającą dziedziczyć albo przynajmniej w ten sposób ją określić, ażeby po jego śmierci można ją było oznaczyć. Spadkodawca nie może przekazać osobie trzeciej oznaczenia, kto ma być spadkobiercą.

Przy tłumaczeniu testamentu dążyć należy do jak najbardziej dokładnego zastosowania się do woli spadkodawcy. Jeżeli treść testamentu może być tłumaczona rozmaicie, należy ją tak tłumaczyć, ażeby rozporządzenie spadkodawcy pozostało w mocy i miało rozsądną treść prawną i gospodarczą.

Poza ustanowieniem spadkobiercy może spadkodawca ustanowić zapis i polecenie. Pierwsze polega na przysporzeniu testamentem korzyści majątkowej osobie, nie będącej spadkobiercą, — drugie zaś na tym, że spadkodawca w testamencie zobowiązuje spadkobiercę lub zapisobiercę do spełnienia określonego świadczenia, nie czyniąc nikogo wierzycielem.

Spadkodawca może ustanowić w testamencie jednego lub kilku wykonawców testamentu, osoba ta musi mieć pełną zdolność do działań prawnych.

Nie może ważnie sporządzić testamentu osoba, znajdująca się z jakichkolwiek powodów w stanie wyłącającym świadome oraz swobodne powzięcie decyzji i oświadczenie woli w szczególności z powodu choroby psychicznej, niedorozwoju psychicznego, lub chociaż by przemijającego zakłócenia czynności psychicznych, oraz osoba, będąca pod wpływem błędu co do treści oświadczenia i pod wpływem groźby. Nieważny jest także testament, którego treść lub cel sprzeciwia się porządkowi publicznemu, ustawie lub dobrym obyczajom.

Księża winni w wykonaniu swej pracy duszpasterskiej pouczyć parafian o sposobie rozporządzenia ostatniej woli, gdy zajdzie ku temu potrzeba.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW

Rekolekcje dla Kapłanów odbędą się w Seminarium Duchownym w Pelplinie w czasie od 4—8 sierpnia 1947, oraz od 22—26 września 1947 roku.

Zgłoszenia należy nadesłać możliwie wcześniej na ręce X. dra Pawła Müllera, Prokuratora Seminarium Duchownego.

Wszystkich Kapłanów zachęcamy do jak najczęstszego korzystania z łaski ćwiczeń duchownych nie tylko w ramach zakreślonych Prawem kanonicznym i Statutem diecezjalnym, ale nadto według potrzeb duszy i zapału gorliwości kapłańskiej, o ile możliwości corocznie.

Rekolekcje dla XX. Dyrektorów Apostolstwa Modlitwy odbędą się w Częstochowie w domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów (ul. św. Kingi 74) pod przewodnictwem X. Franciszka Kwiatkowskiego T. J. w czasie od 4—8 sierpnia 1947 (pierwszeństwo mają XX. Dyrektorowie diecezjalni), oraz od 18—22 sierpnia 1947. Jeden dzień będzie poświęcony referatom i dyskusjom na tematy pracy „Apostolstwa Modlitwy“.

Zgłoszenia należy nadesłać na ręce X. Superiora Domu rekolekcyjnego. Ćwiczenia duchowne polecamy serdecznie Kapłanom Dyrektorom Apostolstwa Modlitwy i Czicielom Boskiego Serca.

REKOLEKCJE DLA NAUCZYCIELI

W roku bieżącym odbędą się w Seminarium Duchownym w Pelplinie Rekolekcje dla PP. Nauczycieli i Nauczycielek w dniach od 26 lipca wieczorem do 29 lipca rano. Kwatery dla rekolektantów są przewidziane w Seminarium, dla rekolektantek u Sióstr Miłosierdzia. Uczestnicy powinni przywieźć ze sobą kołdrę, poduszkę i prześcieradło. Koszta wynoszą 300.— zł.

Wielebnych Rządców parafii prosimy, by powiadomili o powyższym Nauczycielstwo swoich parafii i zachęćli do wzięcia udziału. Zgłoszenia uprasza się kierować do X. Prokuratora Seminarium Duchownego do dnia 18 lipca br.

ZGŁOSZENIA DO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

Z dniem 1 października 1947 roku rozpocznie się w diecezjalnym Seminarium Duchownym nowy rok studiów, który będzie już rokiem normalnym. Przyspieszone tempo studiów kończy się z obecnym rokiem szkolnym. Maturzyści, pragnący poświecić się stanowi kapłańskiemu, winni zgłosić się osobiście do X. Rektora Seminarium i wręczyć:

- 1) Podanie o przyjęcie, wystosowane do J. E. Najprzewielebniejszego X. Biskupa-Ordynariusza, oraz życiorys,
- 2) świadectwo chrztu i bierzmowania,
- 3) świadectwo lub zaświadczenie dojrzałości Liceum ogólnokształcącego,
- 4) świadectwo moralności miejscowego X. Proboszcza i X. Prefekta w zamkniętej kopercie.

Stan zdrowia zbada na miejscu lekarz Seminarium Duchownego. — Zgłoszenia powinny wpłynąć o ile możliwości do końca lipca.

Wielebni XX. Rządcy parafii zechcą powyższy komunikat odczytać z ambon i gorąco zachęćli wiernych do modlitwy o powołania kapłańskie.

INSTYTUCJE KANONICZNE

W związku ze zbliżającym się terminem instytucji kanonicznych na wakujące beneficja (cfr. „Orędownik“ nr 1/47, poz. 18, str. 33) winni kandydaci, posiadający prawem przepisane kwalifikacje proboszczowskie, nadesłać zgłoszenia na odnośne beneficjum do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie do dnia 1 lipca br.

PODWYŻSZENIE SKŁADKI NA „FUNDUSZ EMERYTALNY“

Od dnia 1 maja 1947 roku podwyższa się składkę na Fundusz Emerytalny, i to: dla księży parafialnych do wysokości 100 zł miesięcznie, dla katechetów 50 zł miesięcznie, dla parafii 20 zł miesięcznie od każdego rozpoczętego 1000-ca dusz.

Z A R Z Ą D

FUNDUSZU EMERYTALNEGO
dla Kapłanów Diecezji Chełmińskiej

W SPRAWIE WIZYTACJI NAUKI RELIGII W SZKOŁACH POWSZECHNYCH

Ponieważ niektórzy z Przewielebnych XX. Dziekanów nie nadesłali jeszcze spisu XX. Wizytatorów nauki religii w szkołach powszechnych, przypominamy niniejszym zarządzenie nasze, ogłoszone w „Orędowniku“ nr 4/1946, poz. 112, str. 118/119, z prośbą o niezwłoczne załatwienie zarządzenia.

PRZESYŁANIE ZAWIADOMIENIA O ZAWARCIU MAŁŻEŃSTWA

Przypominamy Wielebnym Rzędcóm parafii can. 1103 § 2, nakładający na rządców parafii obowiązek, żeby bezzwłocznie po zawarciu małżeństwa przesyłali z a w i a d o m i e n i e o ś l u-

bie do proboszczów miejsca chrztu nowożeńców. Sumienne stosowanie się do tego przepisu zapobiegnie niejednemu nadużyciu, którego przyczyną jest brak adnotacji o zawartym małżeństwie na metryce chrztu.

99

W SPRAWIE UPEWNIENIA SIĘ O CHRZCIE PRZED I KOMUNIA ŚW.

Rozpoczęła się nauka przygotowawcza dzieci do spowiedzi i Komunii św. Nie wszystkie dzieci będą mogły przedłożyć swoją metrykę chrztu, ponieważ odnośne księgi metrykalne zaginęły. Przypominamy wszystkim Rządcom parafii, że nie wolno dopuścić dziecka do I Komunii św., zanim duszpasterz nie osiągnie całkowitej, lub przynajmniej moralnej pewności co do tego, że dziecko jest ochrzczone.

100

DOTYCZY PRZYJMOWANIA ORGANISTÓW

Wielebnym Rządcom parafii zwracamy uwagę na to, że przy przyjmowaniu organistów uwzględnić należy w pierwszym rzędzie kandydatów, którzy wykazać się mogą świadectwem egzaminu organistowskiego przynajmniej 3-ej klasy, względnie są w posiadaniu tymczasowego świadectwa organistowskiego.

101

DOTYCZY REGULARNEGO PRZEKAZYWANIA KOLEKT I CATHEDRATICUM

Szereg XX. Rządców parafii zalega z kolektami z pierwszej niedzieli miesiąca częściowo za rok 1947, a częściowo jeszcze za rok 1946. Również wykazują nasze książki kasowe poważne zaległości z tytułu cathedraticum za lata 1946 i 1947.

Dlatego prosimy o natychmiastowe wyrównanie tych zaległości i bezwarunkowe przestrzeganie w przyszłości terminów, podanych w „Orędowniku“ nr 1/45, str. 27 („Komunikaty“ poz. 1).

W SPRAWIE UZNANIA FAKTU ŚMIERCI PRZEZ SĄD DUCHOWNY

Biskupi Sąd Duchowny w Pelplinie zwraca Wielebnemu Duchowieństwu uwagę na następujące w a ż n e szczegóły:

1. Jeżeli wdowiec lub wdowa zamierzają zawrzeć powtórne małżeństwo, nie wystarcza do uznania ich „status liber“ świadectwo śmierci drugiego małżonka, wydane przez sąd świecki, lecz musi być na to wydane orzeczenie śmierci przez sąd duchowny.

2. Zdarza się nieraz, że Wielebne Duchowieństwo nadsyła odnośne zeznania świadków jako „złożone w miejsce przysięgi“. Takie świadectwo jest niewystarczające: zeznania świadków muszą być składane zawsze „pod przysięgą“. W razie nie przestrzegania tego, Sąd Duchowny zmuszony jest sprawę zwrócić danemu Biuru Parafialnemu celem przyjęcia zeznań pod przysięgą, przez co powstaje niepotrzebna korespondencja, odwlekane decyzji i nawet zgorszenie u wiernych.

3. Nie rzadko trafiają się wypadki, że Wielebne Duchowieństwo przysyła nupturientów tuż przed ślubem do Sądu Duchownego, aby odręcznie otrzymali uznanie wolnego stanu i t. p. Postępowanie takie ze strony Wielebnego Duchowieństwa jest niewłaściwe i w przyszłości takich petentów będzie się odsyłało do domu, winnych zaś księży zgłosi się Kurii Biskupiej.

Ksiądz, u którego zgłaszają się nupturienti celem zapowiedzi, jest zobowiązany sprawę daną natychmiast nadesłać do Sądu Duchownego. Dopiero gdy Sąd Duchowny uzna stan wolny nupturientów, wolno przystąpić do ogłoszenia zapowiedzi i ustalić termin ślubu.

PARAFIALNE BIBLIOTEKI DOBREJ KSIĄŻKI

Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego podjęło walkę z analfabetyzmem religijnym i ogólnym przez tworzenie „Parafialnych Bibliotek Dobrej Książki“, które stanowią wielką pomoc w pracy duszpasterskiej i są wypełnieniem czynu miłosierdzia „nieumiejętnych

nauczać". Parafie polskie winny szczerze zająć się zorganizowaniem takich bibliotek parafialnych, by zbliżyć wiernych i niewierzących coraz bardziej do Boga i Kościoła Chrystusowego.

Wszelką pomoc w zorganizowaniu „Bibliotek Parafialnych”, oraz stałą nad nimi opiekę i zaopatrywanie w najnowsze wydawnictwa zapewnia: Oddział Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Warszawie, ul. Rakowiecka 61.

Ze względu na prowadzoną pod wysokim protektoratem J. Em. X. Kardynała Prymasa szeroką akcję zwalczania analfabetyzmu religijnego, oraz przeciwdziałanie sekciarskiemu kolportażowi bibulii wrogiej Kościołowi, polecam powyższe zamierzenia jak najgoręcej uwadze Wielebnego Duchowieństwa.

Pelplin, dnia 10 kwietnia 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI

B skup Chełmiński.

104

**MARTYROLOGIUM DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO
W LATACH 1939—1945**

W związku z przygotowaniem do druku „Martyrologium duchowieństwa polskiego w latach 1939—1945”, uprasza się Kapłanów, którzy w tym okresie byli przez Niemców aresztowani lub musieli się ukrywać, aby uniknąć aresztowania, o nadesłanie danych o sobie według następującego schematu:

1. Imię i nazwisko,
2. Data i miejsce urodzenia, data święceń,
3. Gdzie i kiedy aresztowany (wzgl. od jakiego czasu musiał się ukrywać)? Z jakiego powodu?
4. Gdzie więziony? Data zwolnienia i dlaczego?

Informacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Redakcja „Homo Dei”, Wrocław 9, ul. Wacława Szymanowskiego 10.

KOMUNIKAT RADY GŁÓWNEJ III ZAKONU ŚW. FRANCISZKA W POLSCE

Przed wojną od roku 1921 istniała Rada Główna III Zakonu św. Franciszka dla regulowania ruchu tercjarskiego w Polsce i uzgodnienia działalności tegoż Zakonu we wszystkich obediencjach franciszkańskich. Jak wszystkie stowarzyszenia, tak i Rada ta nieczynna była w czasie wojny z wiadomych powodów.

Obecnie Rada wznawia działalność przez swoje organy, powołana do życia na zebraniu Ojców Prowincjałów wszystkich Prowincji Zakonu św. Franciszka w Polsce, odbytym w dniu 5 lutego 1947 roku w Krakowie. Odtąd sprawy III Zakonu tak jak dawniej w ramach swojej kompetencji, będzie załatwiał Sekretariat Rady Głównej w Krakowie przy ul. Loretańskiej 11.

Uprasza się zainteresowanych, ażeby do Sekretariatu zgłaszali się w sprawach III Zakonu po informacje, a także, żeby poszczególne Kongregacje dały znak życia o sobie, czy istnieją, w jakiej liczbie, jaką podejmują działalność. Uprasza się także ażeby zgłosili się czy to księża, czy świeccy tercjarze, którzy należeli przed wojną do Rady Głównej.

Uprasza się piszących o wyraźne i dokładne adresy.

K r a k ó w, dnia 8 lutego 1947 roku.

O. Anatol Pytlík O. F. M.
Prezes Rady Głównej.

WIZYTACJE PASTERSKIE

J. E. X. Biskup Ordynariusz będzie wizytował:
w czasie od 4—16 maja dekanat Lidzbarski,
od 17—18 maja miasto Wąbrzeźno,
od 1—2 czerwca miasto Nowe,
od 16—26 czerwca dekanat Fordoński,
od 16—25 sierpnia dekanat Kamieński,
dnia 31 sierpnia Drzycim.

OPIEKA NAD ZWIERZĘTAMI

PRYMAS POLSKI

Do

Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami
w Warszawie

Błogosławię szlachetnym zamierzeniom Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, uznając etyczne założenie jego działalności. Jest bowiem niewątpliwą powinnością otaczać opieką zwierzęta, które nam w ten lub inny sposób służą, i wystrzegać się w stosunku do nich okrucieństwa i swawolnych wybryków.

Znęcanie się nad zwierzętami mści się na psychice i sumieniu człowieka, który przez nieludzki stosunek do zwierząt poniża się i okrutnieje.

W a r s z a w a, dnia 27 września 1946 roku.

† *AUGUST* Kard. *HLOND*
Prymas Polski.

Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami, powołane na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. nr 47) o ochronie zwierząt, jest placówką kulturalno - humanitarną, której przyświeca idea złagodzenia bezlitosnego postępowania względem bezbronych zwierząt, eksploatowanych przez człowieka.

Do zadań Towarzystwa należy m. in. tłumienie zastraszająco szerzących się objawów okrucieństwa względem zwierząt, okrucieństwa niegodnego człowieka i niezgodnego z etyką chrześcijańską. Krzewienie uczuć humanitarnych, tak wśród dorosłych, jak i dzieci podniesie poziom duchowy przyszłego pokolenia, gdyż na kształtowanie się duszy dziecka ma wpływ dodatni rozwijanie w nim od zarania lat miłości do zwierząt i przyrody. Krzewicielami zaś tych uczuć mogą być w pierwszym rzędzie ksiądz i nauczyciel.

Stąd Wielebne Duchowieństwo zechce w sposób stosowny pouczać wiernych, zwłaszcza młodzież o powinności ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami, oraz współpracować z wyżej wymienionym Towarzystwem.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

1. Nominacje

J. E. X. Biskup-Ordynariusz zamianował:

1. Dziekanem dekanatu chojnickiego X. administratora mgra Arkadiusza Lissa w Chojnicach.
2. Dziekanem dekanatu grudziądzkiego X. proboszcza Aleksandra Klucka w Łasinie.
3. Radcą duchownym ad honores X. Józefa Paszotę, proboszcza-emeryta w Toruniu.
4. Radcą duchownym ad honores X. dziekana h. c. Feliksa Żelewskiego, administratora w Swarzędzie

2. Zmiany osobowe

a) **Administratorami** zostali zamianowani:

1. X. Józef Bruski z Dziemian w Boluminku i Ostromecku,
2. X. Ludwik Chyliński z Mikołajek w Lipinkach Lubawskich,
3. X. Jan Danielewicz z Boluminka w Grucznie,
4. X. Aleksander Kaźniak w Łebnie z komendą kościoła poewangelickiego w Smażynie,
5. X. Leon Kuchta w Grudziądzu — Tarpnie,
6. X. Mieczysław Zalewski z Rogóżna w Zblewie.

b) **Oddano w komendę:**

1. X. Alfonsowi Mechlinowi w Nowemmieście — Mikołajki,
2. X. Janowi Półchłopowi w Lubiewie (diec. Gdańska) — Niestępowo,
3. X. dziekanowi Feliksowi Szuchmielskiemu w Komórsku Wielkim — Płochocin.

c) **Wikariuszami** zostali zamianowani:

1. X. neoprezbiter Klemens Baumgart w Wejherowie,
2. X. Ignacy Chmurzyński z Wejherowa w Chełmży,
3. X. Witold Chylewski w Chojnicach,
4. X. neoprezbiter Franciszek Müller w Kościerzynie,
5. X. Franciszek Śliwa z Kościerzyny w Fordonie.

d) **Kapelanami** zostali mianowani:

1. X. Stefan Sz a ł k o w s k i z Topólna w Chojnicach u SS. Franciszkanek,
2. X. Augustyn H o p p e w Topólnie u SS. Pasterek.

e) Opuścił diecezję:

- X. Szymon J a n o w s k i z Niedźwiedzia i Dębowejłaki.

109

1922—1947

Srebrny jubileusz kapłaństwa obchodzą w dniu 9 lipca 1947 roku:

1. X. Aleksander Kluck, proboszcz tyt., dziekan i administrator w Łasinie,
2. X. radca Władysław Młyński, proboszcz parafii św. Józefa w Tczewie,
3. X. Jerzy Rahmel, proboszcz w Zdrojach,
4. X. Alojzy Wiczarski, administrator w Szembruku.

110

STRATY WOJENNE 1939 — 1945 WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

Sprostowania

- X. Józef Czapiewski, proboszcz w Raciążu, zmarł w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen - Oranienburg w kwietniu 1940 roku.
- X. Aleksander Łaski, emeryt w Bydgoszczy, został zamordowany w jesieni 1939 roku.
- X. dr Maksymilian Dunajski, proboszcz w Skarszewach, został zamordowany dnia 11 listopada 1939 roku.
- X. Franciszek Nogalski, wikariusz w Raciążu, zginął dnia 24 października 1939 roku.
- X. Bronisław Sitkiewicz, wikariusz w Skarszewach, został rozstrzelany dnia 16 października 1939 roku.

KONTA P. K. O. DZIEŁA ROZKRZEWIENIA WIARY

Dyrekcja Diecezjalna Pap. Dzieł Misyjnych na diecezję Chełmińską podaje Przewielebnemu Duchowieństwu do wiadomości, że zostało otwarte osobne konto PKO p. t. „Dzieło Rozkrzewienia Wiary dla diecezji Chełmińskiej — Pelplin“, P. K. O. Gdynia nr XI-189.

Odtąd wszelkie składki Dzieł Misyjnych oraz ofiary na rzecz misji zagranicznych należy przekazywać pod powyższym numerem. Na odwrotnej stronie blankietu (odcinek odbiorczy) należy podać cel przesłanej kwoty, przy czym można posługiwać się następującymi skrótami tamże umieszczonymi:

R. — Dzieło Rozkrz. Wiary,

Dz. — Dzieło św. Dzieciństwa Jez.,

P. — Dzieło św. Piotra Ap.,

U. C. — Unio Cleri (podać nazwisko i rok),

Sp. — Specjalne z podaniem z kolekty z Dnia Misyjnego, z kolekty pro „Afris“, za książki, za obrazki wpisowe, itp.

W SPRAWIE STYPENDIÓW MSZALNYCH

Ponieważ stypendia mszalne, którymi Kuria Biskupia dysponowała, zostały rozebrane, dalsze zgłaszanie się o przydział intencji stało się nieaktualne.

W SPRAWIE „ELENCHU 1947“

Ostatnio został dosłany poszczególnym Biurom Parafialnym i Wielebnemu Duchowieństwu „Spis kościołów i duchowieństwa Diecezji Chełmińskiej na rok 1947“. Dodatkowe egzemplarze można jeszcze otrzymać w cenie 250 złotych w Kancelarii Parafii N. Maryi Panny w Toruniu, ul. P. Maryi 2.

Równocześnie uprasza się o podawanie wszelkich poprawek i uzupełnień, zauważonych w tym pierwszym opracowaniu powojennym stanu Diecezji Chełmińskiej. Spostrzeżenia należy kierować do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie.

Z NOWEGO TŁUMACZENIA PSALTERZA

Do niniejszego numeru „Orędownika“ dołącza się dla zapoznania Wielebnego Duchowieństwa z nowym tłumaczeniem łacińskim Psalterza ulotkę z Psalmem 94 „Venite exsultemus“, Canticum Zachariae „Benedictus“ i Canticum B. Mariae V. „Magnificat“.

OPŁATA ZA „ORĘDOWNIK“ NR 3/47

Opłata za niniejszy numer 3/1947 „Orędownika“ wynosi 150 zł (sto pięćdziesiąt złotych) za jeden egzemplarz. Poszczególne Biura Parafialne oraz pozostali P. T. Odbiorcy z Diecezji Chełmińskiej zechcą powyższą sumę przesłać niezwłocznie na konto PKO nr VI—614 p. n. „Urząd Parafialny rzym.-katol. pod wezw. N. Maryi P. w Toruniu“. Równocześnie uprasza się o wyrównanie zaległości za numer poprzedni.

REPARACJA SPRZĘTU LITURGICZNEGO

Fa Czesław Piątkowski, Grudziądz, ul. Kościuszki 16, wykonuje fachowo reparacje lamp, kandelabrow i świeczników ołtarzowych.

SPRAWY KATECHETYCZNE

KOMUNIKATY DIECEZJALNEGO KOŁA XX. PREFEKTÓW

KOMUNIKAT 1.

NOWE PROGRAMY NAUKI RELIGII

W opracowaniu Komisji Programowych znajdują się nowe programy nauczania religii w szkołach powszechnych i średnich. Konieczność przepracowania dotychczasowych programów wiąże się z jednej strony z brakami obowiązujących programów, z drugiej zaś z reorganizacją szkolnictwa.

Komisje Programowe pragną przy opracowaniu zachować kontakt z nauczającymi, jako bezpośrednimi wykonawcami programów. Dlatego podajemy poniżej ramowy program nauki religii w 8-klasowej szkole powszechnej, oraz dla porównania plan nauki według obowiązującego programu jak i 2 projekty dodatkowe na nim oparte. Wreszcie zamieszczamy plan nauczania w szkołach średnich i liceum pedagogicznym.

Komisja Programowa prosi Koła XX. Prefektów o przedyskutowanie projektów i nadsyłanie uwag do dnia 15 maja br. Uwagi prosimy przesłać pod adresem X. prefekta Zygryda Kowalskiego (Toruń, ul. P. Maryi 2).

RAMOWY PROJEKT PROGRAMU NAUCZANIA RELIGII W 8-KLASOWEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ

KLASA 1

Nauka pacierza, oparta na opowiadaniach z historii biblijnej Starego i Nowego Testamentu.

KLASA 2

Przygotowanie do I-szej spowiedzi i Komunii św., oparte na opowiadaniach Starego i Nowego Zako-
nu. Szczególniejszy nacisk kładzie się na przygotowanie do spowiedzi. Materiał poglądowy przede wszystkim ze Starego Testamentu.

KLASA 3

Pogłębione przygotowanie do I-szej spowiedzi i Komunii św. Wychowanie eucharystyczne. Szczególniejszy nacisk kładzie się na przygotowanie do Komunii świętej. Materiał poglądowy przede wszystkim z Nowego Testamentu, ze Starego zaś Testamentu rozdziały mające związek z Eucharystią.

KLASA 4

Stary Testament: Poznawanie wad i cnót w oparciu o wybrane teksty ze Starego Testamentu. Pogłębienie znajomości przykazań Bożych. Pierwszy artykuł Składu Apostolskiego.

KLASA 5

Nowy Testament — aż do założenia Królestwa Bożego na ziemi włącznie (do męki Pańskiej). Dalsze artykuły Składu Apostolskiego. O łasce, o cnotach Boskich, o dobrych uczynkach, o 8 błogosławieństwach, o sakramentach w ogólności, o Chrzcie i Pokucie.

KLASA 6

Nowy Testament — dokończenie. Dzieje Apostolskie. Wybrane obrazy z historii Kościoła. Dokończenie Składu Apostolskiego, o Kościele, reszta Sakramentów św., życie przyrodzone i nadprzyrodzone, dary Ducha Świętego, grzechy przeciw Duchowi Świętemu, grzechy cudze.

KLASA 7

Liturgia, z uwzględnieniem korelacji z nauką dogmatyczną o Sakramentach świętych. Zwrócenie uwagi na sakramentalia, związane z uświęceniem zawodów.

KLASA 8

Uświadomione życie chrześcijańskie (nauka wiary i moralności). Najaktualniejsze kwestie apologetyczne, dogmatyczne i z historii Kościoła, oraz moralne życie indywidualne (kształcenie charakteru) i społeczne.

UZASADNIENIE PROJEKTU PROGRAMU

Program powyższy przewiduje tok historyczny od 2-iej do 6-tej klasy włącznie. Powszechnym zdaniem pedagogów i metodyków nauczania religii jest, że nauka religii w pierwszych

4 klasach powinna mieć charakter biblijny, za czym przemawiają — między innymi — następujące racje:

1. Tok biblijny czyni nauczanie bardziej pogładowym;
2. zapewnia jednolitość nauczania: dziecko nie ma wrażenia, że nauka katechizmu i nauka biblii są odrębnymi przedmiotami,
3. zapewnia lepiej nauczanie i wychowanie chrystocentryczne;
4. dla nauczycieli jest łatwiejsze;
5. ciągłość historyczna ułatwia dziecku zapamiętanie całości.

Syntezy katechizmowej na tym poziomie nauczania nie uważamy za konieczną, ponieważ:

1. dziecko tej syntezy jeszcze nie ujmuje, gdyż jest dla niego trudna i oderwana;
2. pod względem wychowawczym prawie nic nie wnosi;
3. poświęcenie całego roku na systematyczne opracowanie katechizmu utrudnia obudzenie u dzieci zainteresowania.

Osiągamy natomiast dobre wyniki przy podaniu syntezy w nowej formie (nie katechizmowej, ale w formie pozytywnego wykładu) w 8-iej klasie, omawiając zagadnienia palące i specjalnie interesujące młodzież, kończącą ośmioklasową szkołę.

Ujmując całość katechizmu w większe grupy, rozmieszcza ją w klasach 4-tej, 5-tej i 6-tej.

Prawie powszechna jest opinia, że na przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej trzeba poświęcić 2 lata nauczania, mianowicie 2 i 3 rok szkolny. Biorąc pod uwagę rozbieżność praktyki w tej materii w Polsce, program uwzględnia przygotowanie do Sakramentów świętych w 2-iej i 3-iej klasie, i to w ten sposób, że kładąc w 3-iej klasie szczególniejszy nacisk na wychowanie eucharystyczne, pogłębia przygotowanie podane w 2-iej klasie tak dla dzieci, które były już u Komunii świętej, jak i dla dzieci, które dopiero przystąpią do niej pod koniec trzeciej klasy.

Materiał biblijny w 2-iej klasie jest przeważnie ze Starego Testamentu, ale nie wyklucza odpowiednich rozdziałów z Nowego Testamentu. W 3-iej klasie natomiast nacisk kładzie się na Nowy Testament, a ze Starego Testamentu wybiera przede wszystkim rozdziały mające związek z Eucharystią.

Powyższy projekt programu opracowała i uzgodniła Komisja, złożona z XX. Wizytatorów diecezji warszawskiej, poznańskiej i częstochowskiej.

Dla porównania podajemy schemat programu obowiązującego oraz 2 projekty dalsze: śląski i krakowski. Projekt śląski jest identyczny z dotychczasowym programem przedwojennym w klasach 1—6, projekt krakowski w klasach 1—4.

I Program przedwojenny	II Projekt śląski	III Projekt krakowski
Kl.		
1 Pogadanki wstępne nauka pacierza.	Pogadanki wstępne — nauka pacierza.	Pogadanki wstępne — nauka pacierza.
2 Pogadanki biblijne. Przyg. do I. Spowiedzi i Komunii św.	Pogadanki biblijne. Przygot. do I Spowiedzi i Komunii św.	Pogadanki biblijne. Przyg. do I Spowiedzi i Komunii św.
3 Przykazania Boskie i Kościelne. Przyg. do Sakram. św. Pokuty i Ołtarza.	Przykazania Boskie i Kościelne. Przygot. do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza.	Przykazania Boskie i Kościelne. Przygot. do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza.
4 Prawdy wiary i zasady moralne.	Prawdy wiary i zasady moralne.	Prawdy wiary i zasady moralne.
5 Objawienie Boże w Starym Testamencie oraz w Nowym do nauki Jezusa o Królestwie Bożym.	Objawienie Boże w St. Testamencie oraz w Nowym do nauki Jezusa o Królestwie Bożym.	Objawienie Boże w St. Testam. o Bogu Stworzycielu. Przykazania Boże.
6 Objawienie Boże w Nowym Testamencie od nauki Jezusa o Królestwie Bożym. Dzieje Apostolskie. Przykazania Boże.	Objawienie Boże w Nowym Testamencie od nauki Jezusa o Królestwie Bożym. Dzieje Apost. Przykazania Boże.	Objawienie Boże w Nowym Test. Skład Apostolski z uwzgl. podkreślenia nauki o Kościele.
7 Życie parafialne.	Wierz, czyń i żyj w Chrystusie.	Życie parafialne.
8 —	Życie parafialne (liturgika).	Nauka wiary i moralności.

Program obowiązujący (przedwojenny) zatwierdzony został przez Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 1 października 1935 roku.

*

*

*

PLAN NAUKI RELIGII W SZKOLE ŚREDNIEJ
według uchwały Zjazdu XX. Wizytatorów

- Klasa I: Historia Kościoła.
Klasa II: Historia Kościoła.
Klasa III: Dogmatyka.
Klasa IV: Etyka.

PLAN NAUKI RELIGII W GIMNAZJUM I LICEUM
PEDAGOGICZNYM

Gimnazjum — 4 klasy (semestralne)

- Klasa I: Pismo św.
Klasa II: Pismo św.
Klasa III: Historia Kościoła.
Klasa IV: Nauka wiary (dogmatyka).

Liceum — 2 klasy (roczne)

- Klasa I: Zagadnienia etyczne.
Klasa II: Katechetyka.

KOMUNIKAT 2

WALNE ZEBRANIE
KOŁA DIECEZJALNEGO XX. PREFEKTÓW

W dniach 27 i 28 maja br. odbędzie się w Seminarium Duchownym w Pelplinie doroczne Walne Zebranie Koła XX. Prefektów Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej z udziałem J. E. X. Biskupa Ordynariusza. Udział wszystkich XX. Prefektów obowiązkowy. Kuria Biskupia wniosła do Kuratoriów Szkolnych o udzielenie urlopu od zajęć szkolnych. Noclegi i utrzymanie zapewnione w Seminarium Duchownym. Uczestnicy zebrania winni przywieźć ze sobą jedynie bieliznę pościelową.

PROGRAM

Wtorek, dnia 27 maja 1947

Godz. 16.00:

1. Otwarcie Walnego Zebrania.
2. Przemówienie J. E. X. Biskupa Ordynariusza.
3. Protokół z Walnego Zebrania w dniu 11. i 12. VI. 1946.
4. Wybór Prezydium Zjazdu.

5. Sprawozdanie roczne Zarządu i Okręgów.
 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
 7. Wniosek o absolutorium.
 8. Wybór nowego Zarządu.
- Przerwa —
9. Referat X. Rektora Józefa Grochockiego pt. „Rola pieśni kościelnej w nauczaniu religii“.
 10. Dyskusja.
 11. Uwagi dyskusyjne:
 - a. Realizacja programu nauki religii w klasach semestralnych szkoły średniej;
 - b. egzorty dla młodzieży;
 - c. nabożeństwa szkolne;
 - d. modlitewnik dla młodzieży;
 - e. nowe programy nauki religii.
 12. Sprawy organizacyjne.
- Kolacja —

Środa, dnia 28 maja 1947

Godz. 8.00: Msza św. za zmarłych XX. Prefektów.

Godz. 9.00: Lekcja pokazowa (X. Rektor Grochocki).

Godz. 10.00: Dalszy ciąg obrad:

13. Dyskusja nad lekcją pokazową.
14. Referat X. Prefekta Zygfrieda Kowalskiego z Torunia p. t. „Osobowość katechety w nauczaniu religii“.
15. Wolne wnioski.
16. Zamknięcie Zjazdu.

— Wspólny obiad —

Uprasza się Wielbnych XX. Prefektów o zgłaszanie udziału w Walnym Zebraniu na ręce X. prof. dra Pawła Müllera, prokuratora Seminarium Duchownego w Pelplinie, najpóźniej do dnia 22 maja br.

Zarząd Koła zaprasza do udziału w zebraniu także Wielbne Duchowieństwo parafialne, zwłaszcza XX. Duszpasterzy, pracujących częściowo także w szkolnictwie lub zainteresowanych szkolnictwem. Uprasza się również o uprzednie zgłoszenie udziału, jak wyżej.

ZARZĄD KOŁA.

MODLITEWNIKI DLA MŁODZIEŻY

Jedną z najbardziej palących potrzeb aktualnych jest wydanie odpowiednich modlitewników dla młodzieży. Wydawnictwa przedwojenne są wyczerpane, istniejące zapasy lub nowe tymczasowe opracowania nie mogą zaspokoić zapotrzebowania. Poza tym nie wszystkie modlitewniki zadowolają pod względem doboru treści i formy wydania.

Zeszłoroczne Walne Zebranie Koła XX. Prefektów przyjęło jako ściślejszy program pracy rocznej przedyskutowanie i ustalenie wytycznych dla opracowania mszalika dla młodzieży, z tym, że najbliższe Walne Zebranie dokona określenia wstępnych wyników dyskusji w ogólnej uchwale.

W międzyczasie Zjazd Delegatów Kół diecezjalnych XX. Prefektów w Częstochowie podjął również inicjatywę wydania ogólnopolskiego modlitewnika dla młodzieży i zaprosił wszystkich zainteresowanych do współpracy. Zarząd Główny dokonał wyboru ściślejszej Komisji, która ogłosiła konkurs na opracowanie modlitewnika. Projekty nadesłane będą przedyskutowane i uzgodnione, po czym dokonany będzie wybór najlepszego opracowania, które staraniem Zarządu Głównego zostanie wydane. Zjazd Delegatów przyjął za zasadę możliwość wydania przyjętego opracowania przez różne diecezje z tym, że do zasadniczego ustalonego tekstu modlitewnika można będzie dodać jakby „propria“ diecezjalne terytorialnych modlitw i nabożeństw.

Projektowany modlitewnik winien w zasadzie być opracowaniem mszalika niedzielno - świątecznego dla młodzieży z dodaniem modlitw, popularnych nabożeństw i pieśni. Oprócz tego projektuje się wydanie modlitewnika dla działy niższych klas szkoły powszechnej.

Spośród Okręgów Koła diecezjalnego wypowiedziały się dotąd w sprawie modlitewnika Okręgi gdyński i toruński. W programie Walnego Zebrania przewiduje się dyskusję na temat modlitewnika oraz określenie ostateczne postulatów odnośnie opracowania

„...ET IN MORTE NON SUNT SEPARATI.“

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O ZAMORDOWANYCH PODCZAS WOJNY PROFESORACH „COLLEGIUM MARIANUM” W PELPLINIE

Obok Seminarium Duchownego istniało w Pelplinie od 1836 roku także Gimnazjum biskupie, sławne „Collegium Marianum“. W ciągu stu lat jego istnienia wyszły z jego podwoi całe szeregi inteligencji katolickiej: liczna brać kapłańska, oraz wcale nie mniejsze szeregi apostołów świeckich i bojowników o polską kulturę i wolność na Pomorzu. Nic przeto dziwnego, jeżeli nazwany imieniem Matki Bożej zakład również musiał złożyć krwawą ofiarę z tych, którzy w 1939 roku byli w nim nauczycielami i wychowawcami pomorskiej młodzieży katolickiej. Zginęli wówczas X. dyrektor Kirstein, XX. profesorowie Bogdanski, Sielski, Grajewski, Cyrankowski, profesor Zachariewicz i byli profesorowie XX. Kurowski, Schütt i Zaremba.

Ich to pamięć niechaj w nas odświeżą następujące krótkie szkice ich życia.

*

*

X. PAWEŁ KIRSTEIN urodził się dnia 29 grudnia 1883 roku w Zaskoczku, w powiecie wąbrzeskim. Kolebka jego, jak i wielu innych księży diecezji chełmińskiej, stała w domu nauczycielskim, tak że niejako od kołyski była mu przeznaczona kariera nauczyciela i wychowawcy młodzieży. Po zdaniu matury studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, i tu też otrzymał dnia 21 marca 1909 roku święcenia kapłańskie. Celem uzupełnienia swych studiów udał się do Fryburga badeńskiego, gdzie zdobył doktorat teologii na podstawie dyzer-

tacji pt.: „Die Gemeinschaft der Heiligen nad der Lehre des hl. Thomas von Aquin“.

Był potem wikariuszem w Frydlandzie i w Gdańsku, następnie został mianowany katechetą przy seminarium nauczycielskim w Kościerzynie. Na tym stanowisku zdał w Królewcu egzamin państwowy dla nauczania w gimnazjach religii, języka hebrajskiego i geografii. Geografia bowiem była ulubionym jego przedmiotem też podczas nauk gimnazjalnych. Miłość do obcych krajów i ludzi wiodła go też corocznie podczas wakacji w okolice poza stronami rodzinnymi: poznał w czasie swych podróży zapewne całą Europę i był też jednym z tych nielicznych szczęśliwców, którzy zwiedzili nawet Turcję i Ziemię Świętą, oraz byli gośćmi w słonecznej Heladzie.

Podczas wojny światowej był kapelanem dywizyjnym — i traf tak chciał, że był w tej samej dywizji duszpasterzem katolickim, przy której duchownym ewangelickim był pastor Wessel, ojciec późniejszego piewcy „Horst-Wessel-Lied“. Po wojnie X. Kirstein wrócił do szkolnictwa, tylko że przeniósł się z Kościerzyny do Chojnic, gdzie jako katecheta państwowego gimnazjum i kierownik internatu dla gimnazjastów rozwinął błogosławioną działalność. Sławną na całą diecezję stała się tu założona i kierowana przez niego sodalicja mariańska gimnazjastów. Pociągające były jego kazania do młodzieży. Przez pewien czas gimnazjum chojnickie stało się wprost zakładem wstępnym dla seminarium pelplińskiego: tyłu bowiem abiturientów nauka i przykład gorliwego i pobożnego prefekta potrafiły zachęcić do pójścia jego śladami do stóp ołtarza.

Jako katecheta chojnicki X. Kirstein otrzymał nominację na szambelana papieskiego, — pierwszy chyba i dotychczas jedyny wypadek w naszej diecezji, aby nauczyciela religii zdobyły fiolety. W 1928 roku X. biskup Stanisław Wojciech Okoniewski zamianował nowego prałata proboszczem przy kościele Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Tutaj wkrótce nieprzeliczone rzesze zaczęły się gromadzić pod jego amboną: był bowiem kaznodzieją w stylu ludowym nie przeciętnym, lubianym i sławnym na całe miasto. Kazania swoje wydał też drukiem pod tytułem: „Argue, obsecra, increpa“ (2 tomy).

Ruchliwy nowy proboszcz odnowił także wspaniale wielki ołtarz toruńskiej świątyni mariackiej, pracował wzorowo w stowarzyszeniach kościelnych i katolickich, troszczył się o religijne wykłady dla inteligencji.

Było mu jednak widocznie pisany, aby był nauczycielem i wychowawcą młodej generacji. Gdy po emerytowaniu długoletniego dyrektora „Collegium Marianum“, X. Teicherta, zaważowało kierownictwo tego tak drogiego każdemu Pomorzaniekowi zakładu, X. biskup Okoniewski jesienią 1929 roku powołał na to stanowisko dawniejszego katechetę kościerskiego i chojnickiego, X. Kirsteina. Za jego to dyrektoratu zbudowano piękną halę gimnastyczną, oraz założono pracownię fizykalną i biologiczną. On to dla uczniów dojeżdżających urządził poczekalnię, on postarał się też o wygodną infirmerię i o wyposażoną w czasopisma i gazetki świetlicę dla swych chłopców.

Jako dyrektor i profesor był surowy i wymagający, ale jakoś każdy z wychowanków odczuwał ojcowskie jego uczucia nawet wówczas, gdy usta jego musiały gromić. I każdy wnet wiedział, że słowa jak „Ty Macku“ oznaczały zawsze, że najgorsze niebezpieczeństwo już minęło...

Przez kilka lat X. Kirstein był też profesorem Seminarium Duchownego, gdzie wykladał wpiery przez dwa lata dogmatykę, a potem aż do 1935 roku teologię pasterską. W dogmatyce wymagał przede wszystkim doskonałej znajomości tekstów Pisma Świętego. Mógł zaś tego się domagać, boć sam je dobrze znał. Mniej zadawał się w górnolotne spekulacje i drobiazgowy dyskusje. Jako wykładowca pastoralnej mógł czerpać i czerpał przeważnie z własnych przeżyć i doświadczeń duszpasterskich, boć znał wszystkie gałęzie duszpasterstwa: wiejskie, mało- i wielkomięskie, gimnazjalne, wojskowe. Od 1932 roku był kanonikiem gremialnym.

Wśród ogólnej radości uczniów ówczesnych i dawniejszych mógł 1934 roku obchodzić srebrny jubileusz kapłaństwa. przy której to okazji nauczyciele i uczniowie podarowali mu piękne album z fotografiami zakładu i jego urzędzeń, tudzież grona profesorskiego i wychowanków. W 1936 roku „Collegium Marianum“ święciło 100-lecie swego istnienia. W duchu klasycznego wychowania, jakie cechowało zakład ten przez cały czas jego egzystencji, wystawili uczniowie „Antygonę“ Sofoklesa, niejako łąbędzi śpiew gimnazjum biskupiego przed wojną. I był to zarazem ostatni uroczysty występ ostatniego jego dyrektora, X. Kirsteina, którego hasłem życia mogły być owe słowa Antyfony, że nie przyszła na to, aby współnienawidzieć, ale aby współmówić.

Gdy wojna wybuchła, X. kanonik Kirstein wraz z większością mieszkańców Pelplina opuścił na rozkaz władz miasteczko nadwiżyckie. Nie udał się jednak daleko, lecz tylko na tyle, by być poza terenem ewentualnych bezpośrednich działań wojennych. Gdy Pelplin zajęto bez walk, wrócił do swej kurii kanonickiej, jako stary żołnierz przekonany święcie o tym, że nikt nie będzie walczył z bezbronną ludnością cywilną. I trzeba powiedzieć, że chyba nikt z księży pelplińskich nie był tak spokojny o swoją przyszłość, jak właśnie on. Nikomu nie zrobił i każdemu dobrze życzył, — więc co mu mogło grozić? Tak myślał — i z całkowitym, charakterystycznym dla niego spokojem udał się rankiem dnia 20 października 1939 roku do seminarium, gdy mu kazano się tam zgłosić...

Poniekąd przeciwieństwem X. Kirsteina był dawniejszy profesor matematyki i nauk przyrodniczych X. radca JAN ZAREMBA. Dyrektor był zawsze, już jako gimnazjasta i kleryk, nadzwyczaj pilny, — X. Zaremba zaś już w gimnazjum odznaczał się tak wybitnymi zdolnościami, że nigdy nie potrzebował się dużo uczyć. Dyrektor, to asceta i spokojny domator, — X. Zaremba zaś, to przyjaciel wesołego towarzystwa kolegów i kontratów, najchętniej młodszych. Dyrektor był wzorem punktualności i skrupulatny w przygotowywaniu lekcji, — „radczuniu“ zaś to typowy „ostatni romantyk“, nigdy nie troszczący się zbyt o rozkład zajęć i materiału, bo znał co prawda doskonale swój przedmiot, ale nudziło go nieraz mozolne nauczanie matematyki tych, co do niej nie mieli zbyt wielkiej chęci i małe zdolności.

Tryskał za to dowcipem i espritem. Sypały mu się bonmots. Wiedział o wszystkim, co się działo w świecie nauki i w szerokim świecie... Lubił opowiadać także o zagadnieniach matematycznych, fizycznych i chemicznych, ale ludziom, którzy się na tym znali, nie „gluptasom“. Rozwiązywał w okamgnieniu najzawilsze zadania matematyki wyższej, jeżeli miał ku temu chęć. Rozkoszował się cudami przyrody, ale nie lubił o nich nauczać. Może cierpiał w skrytości serca dlatego, że był matematykiem i przyrodnikiem z Bożej łaski, a musiał przez całe życie być nauczycielem tych przedmiotów.

Ale na przykładzie X. Zaremby można się przekonać, że o istocie pedagoga stanowi nie tyle to, czym się trudni i co zamierza, ile raczej ten jego nieokreślony i nie dający się nigdy określić wpływ na młode dusze, — wpływ, który jedni posiadają,

a którego drudzy nigdy nie nabędą. Gdzie się spotyka dwóch dawniejszych „grycarzy“ — tak bowiem nazywano uczniów „Collegium Marianum“ od tradycyjnego ich pożywienia „Grütze“ czyli kaszy — tam na pewno opowiadają sobie o „Zampce“, o jego „wycieczkach przyrodniczych“ i „krajoznawczych“, o jego trosce o „dobre cygarko“ i „dobrze temperowane piwko“, o jego nieraz kiepskim, a częściej dobrym humorze... Kochali go wszyscy, zarówno chłopcy jak koledzy. To zaś zresztą jest chyba największe zadanie pedagoga: innych nauczyć kochać i trwać w miłej pamięci potomnych.

Urodził się X. Zaremba w 1874 roku w Tczewie jako syn kolejarza. Studiował teologię w Pelplinie, matematykę zaś przyrodoznawstwo i filologię w Monasterze. Święcenia kapłańskie otrzymał w Pelplinie dnia 1 kwietnia 1899 roku. Był wikariuszem w Chełmoniu i Zakrzewie, a potem od 1904 roku przez długie lata bez przerwy nauczycielem duchownym „Collegium Marianum“. W czasie „przełajciowym“ od 1918 do 1920 roku zasłużył się jako organizator polskiego szkolnictwa na Pomorzu. Od 1920 roku do 1923 był dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Lubawie. Wrócił następnie do kolegium mariańskiego i tu w Pelplinie mógł obchodzić w 1924 roku srebrny jubileusz kapłaństwa oraz w 1932 roku 25-lecie działalności nauczycielskiej. Roku 1933 przeszedł na emeryturę. Zamordowany został razem z innymi księżmi pelplińskimi dnia 20 października 1939 roku.

Również dawniejszym nauczycielem „Collegium Marianum“ był X. kanonik PAWEŁ KUROWSKI. Urodził on się dnia 6 września 1873 roku w Żukowie. Studiował teologię w Pelplinie i tu też został wyświęcony na kapłana dnia 1 kwietnia 1899 roku razem z X. Zarembą. Był następnie wikariuszem w Tczewie i kapelanem biskupim w Pelplinie. Z początku nauczał w „Collegium Marianum“ — od 1901 roku — tylko jako nauczyciel pomocniczy, potem zaś, po zdaniu egzaminu na nauczyciela gimnazjalnego, poświęcił się całkowicie zawodowi profesorskiemu.

A chętnie był nauczycielem, bo był nauczycielem dobrym. Miał specjalnie zręczną metodę udostępniania uczniom łaciny i potrafił też ich przyzwyczaić do dobrego wypracowania, jako też do owocnego czytania literatury. Ale najulubieńszym jego przedmiotem było przyrodoznawstwo: chodził z chłopcami na wycieczki, określał rośliny, obserwował życie nad rzeką.

w lesie, na polu. Znał dobrze ptaki i owady, oraz śledził wraz z uczniami rozwój i życie traszek, skąd niezawodnie pochodziło jego „nomen appellativum“: „Molch“ (traszka), którym zwali go ówczesni jego wychowankowie.

W roku 1922 zachorował na tyfus i paratyfus. Choroby te tak nadwężyły jego siły, że zaprzestał działalności nauczycielskiej i w 1923 roku poprosił X. biskupa Rosentretera o spokojną wówczas Rumię, gdzie chciał być proboszczem. Lecz nie na długo mógł się stary biskup obejść bez swego dawniejszego kapelana, który także jako profesor nie przestał być tajnym jego sekretarzem. Dnia 28 sierpnia 1924 roku X. Kurowski wrócił do Pelplina jako kanonik i kaznodzieja tumski. W 1926 roku był także wykonawcą testamentu biskupa Augustyna. Po śmierci X. Rogali został X. Kurowski Wikariuszem generalnym, wkrótce potem prałatem domowym; w sądzie biskupim był promotorem sprawiedliwości.

Ze względów zdrowotnych zrezygnował z wikariuszostwa generalnego, przejął zaś po wyzdrowieniu kierownictwo dzieł misyjnych w diecezji, które pod jego kierownictwem osiągnęły niebywały rozwój, tak że przez pewien czas diecezja chełmińska wysunęła się w akcji misyjnej na czoło wszystkich diecezji polskich. Śmierć męczeńska X. Kurowskiego razem z wielkością duchowieństwa pelplińskiego przerwała pasmo życia, znającego tylko wierne spełnianie obowiązków i cichą radość z Boskich cudów przyrody.

Także X. WALTER SCHÜTT, mimo że już od 1924 roku był kanclerzem Kurił Biskupiej, czuł się właściwie zawsze profesorem „Collegium Marianum“. Wszystko, co się tam działo, żywo go obchodziło: promocje i przechadzki uczniów, konferencje, rozmowy przy stole, imieniny, wizytacje, pochwały i repri-mendy.

Urodził się X. Schütt dnia 3 lipca 1872 roku w Gdańsku, gdzie też chodził do gimnazjum, a święcenia kapłańskie otrzymał 25 marca 1897 w Pelplinie jako kolega późniejszego biskupa sufragana X. Dominika. Był następnie wikariuszem w Pucku i już w 1899 roku został powołany na posadę prokuratora i nauczyciela duchownego przy „Collegium Marianum“, na którym to stanowisku pozostał aż do dnia 25 października 1924 roku. Uczył języka francuskiego i niemieckiego, a przede wszystkim z zamiłowaniem wykładał geografję.

Żaden z jego byłych uczniów nie zapomni nigdy jego ciekawych opisów podróży: znał prawie całą Europę. Wszędzie był, wszystko widział, — nawet to wszystko, „czego nie ma w Baedekerze“. Nic dziwnego więc, jeżeli chłopcy z zapartym oddechem wpatrzeni byli w jego usta i szczerze żalowali — wbrew zwyczajom sztabackim, — jeżeli dzwonek obwieszczał koniec lekcji. Miał szczególny dar opowiadania: mówił zawsze z entuzjazmem, nieraz z lekką, humorystycznie zabarwioną przesadą, rękoma i mimiką naśladował plastycznie opowiadane wydarzenia. Szkoda tylko, że nikt nie stenografował jego opowiadań: byłyby to istne arcydzieła opisu krajów i ludzi, chociaż właściwie i one mogły by być tylko herbariami, przechowywanymi kwiaty retoryczne i naracyjne X. Schütta w formie niestety już wysuszonej.

Wolno chyba też wspomnieć o tym, że X. Schütt lubił zażywać tabakę, cieszył się z dobrego „Pilznera“ i lubił chodzić na przechadzkę w towarzystwie ukochanych swych piesków, których przez cały czas swego pobytu w Pelplinie miał całą masę. I nigdy nie mógł dosyć nadziwić się „inteligencji“ tych szczekających towarzyszy, z których każdy wyczuł po krótkim już czasie, że trzeba pobiec nie dalej jak do trzeciego kamienia kilometrowego pod Pomyje i stamtąd szybko wracać, tak, aby nie spóźnić na obowiązkowy „zmierscholyk“...

Jako kanclerz Kurii był X. Schütt jak dobry ojciec dla licznych interesentów, księży i laików. Każdy wolał wpierw iść do „Szytka“, a po tym dopiero do odnośnego referenta, bo X. Schütt już najlepiej umiał znaleźć radę na bolączki trapiące tych, którzy musieli iść „przez most“.

Dnia 20 października 1939 roku X. Kanclerz razem z wszystkimi księżmi pelplińskimi musiał się stawić na owo ostatnie zebranie w Seminarium, z którego już nie wrócił. I nikt się go tam nie pytał o jego język ojczysty, ani o pochodzenie z Gdańska, ani o to, że jego brat był aktywnym majorem w wojsku niemieckim. Starczyło, że X. Walter Schütt był kapłanem...

Młodym dopiero nauczycielem w gimnazjum biskupim był X. magister JULIUSZ SIELSKI, dziecko Pelplina i wychowanek „Collegium Marianum“. Urodził on się w 1911 roku, studiował teologię w Seminarium pelplińskim i jako diakon poszedł na studia filologii klasycznej do Warszawy. Został wyświęcony na kapłana w 1934 roku i mianowany profesorem 1937

roku. Praca jego magisterska p. t. „Wpływ Cyncerona na św. Augustyna“ ukazała się w „Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej“ na rok 1937 (str. 576nn, 692nn, 817nn).

Zbyt młodym jeszcze był nauczycielem, aby mógł już być wychowawcą, zważającym na światopoglądzie i sposobie życia swych uczniów. Wiemy tylko, że był bardzo utalentowany i pilny, oraz że sumiennie pracował w szkole i w czasie przygotowywania się do egzaminu pedagogicznego. Uczniowie zdążyli się już do niego przywiązać. Nie znał nic poza swymi książkami i zeszytami. A mordercza kula, która zakończyła młody jego żywot dnia 20 października 1939 roku kładła kres nie tylko jego życiu, ale i daleko sięgającym nadziejom, pokładanym w zdolnościach i pracowitości tego stawiającego dopiero pierwsze swe kroki nauczyciela języków klasycznych.

Starym i doświadczonym filologiem był za to X. JAN BOGDANSKI, długoletni gospodarz klasy VIII i sekretarz dyrektora. Urodził się on w 1885 roku. Był uczniem salezjańskim w Włoszech, tamże otrzymał święcenia kapłańskie w 1913 roku. Studiował w Włoszech i w Wiedniu. Przez szereg lat był profesorem i dyrektorem rozmaitych zakładów salezjańskich w Polsce. W 1929 roku dał się sekularyzować, aby móc utrzymać swych rodziców staruszków. W tym samym też roku został profesorem „Collegium Marianum“. W ciągu jednego roku pracował w duszpasterstwie jako proboszcz w Bierzgłowie, ale po śmierci rodziców wrócił do ulubionej swej pracy nauczycielskiej.

Był wymagającym profesorem, a oszukać go nikt nie potrafił, bo miał zbyt doskonale funkcjonujący system kontroli pracowitości każdego. Często zaglądał do uczniów także podczas godzin ich studium prywatnego; nigdy nie byli pewni, czy „Bogdan“ nie podsłuchuje ich gdzieś pod drzwiami i nie „wpaźnie“, aby przyłapać jakiegoś próżniaka. Ale cieszyli się też, gdy z nimi zagrał w szachy lub w młynek, — gdy z nimi czytywał „Filomatę“ i zachęcał do samodzielnej pracy literackiej w tymże czasopiśmie. Prowadził dobrze prosperujące kółko miłośników kultury klasycznej. U wielu uczniów potrafił wyrobić chęć kontynuowania studiów klasycznych także na uniwersytetach.

Gdy wojna wybuchła, udał się X. Bogdański do X. rady Deji, proboszcza nowocerkiewskiego, dawniejszego nauczyciela „Collegium Marianum“, aby u niego doczekać się spokoj-

niejszych czasów. Tam go aresztowano, — i albo tam albo też w Starogardzie został zamordowany w owych zgrozy pełnych dniach październikowych 1939 roku.

Ojcem duchownym „Collegium Marianum“ i kierownikiem konwiktu był młody jeszcze X. JÓZEF GRAJEWSKI, urodzony 1908 roku, wyświęcony 1937 i w tymże roku powołany na swój urząd. Chłopcy w tym krótkim już czasie jego urzędowania bardzo go polubili, a i on ze swej strony kochał swych konwikciarzy, poświęcając im każdą niemal godzinę dnia, ucząc się z nimi, pomagając im w lekcjach i dozorując ich prace domowe. Jeszcze w pierwszych dniach wojny okazał się dobrym „ojcem domu“, przyjmując w refektarzu i w klasach uciekinierów z Tczewa, częstując ich gorącą kawą i słowami otuchy. Gdy zaś zakład został zajęty przez okupanta, nie opuszczał swego posterunku, pertraktując z nowymi władzami, ciągle żyjąc jeszcze w nadziei, że może coś uratuje. I dziwnym trafem jako obcy urzędnicy i funkcjonariusze partyjni woleli rozmawiać raczej z nim, aniżeli z kimś innym ze starszych księży pelplińskich, ujęci może młodzieńczą jego prostotą i szlachetną wiarą w dobroć wszystkich ludzi. Gdy zaś nadzedł czarny dzień Pelplina, także X. Grajewski razem z wszystkimi musiał powędrować tą drogą, z której nikt nie wrócił.

Poprzednikiem X. Grajewskiego na stanowisku katechety i ojca duchownego przy Biskupim Gimnazjum był X. JAN CYRANKOWSKI, sekretarz generalny Katolickiego Stowarzyszenia im. Piotra Skargi. Urodził się X. Cyrankowski dnia 10 listopada 1907 roku, studiował w Pelplinie, gdzie też odebrał święcenia kapłańskie dnia 20 grudnia 1930 roku. Był następnie wikariuszem przy kościele Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, pracując tu pod kierownictwem X. prałata Kirsteina. Następnie pracował jako katecheta przy Gimnazjum Humanistycznym w Chełmży, gdzie go ówczesna młodzież gimnazjalna pamięta jako zdolnego kierownika gimnazjalnej Sodalicji Mariańskiej.

W 1936 roku powołało go zaufanie X. Biskupa Okoniewskiego na odpowiedzialne stanowisko katechety i ojca duchownego do „Collegium Marianum“. I tu był również lubiany przez wychowanków starego zakładu pelplińskiego; i tu tak samo przede wszystkim Sodalicja Mariańska zakwitła pod

jego zapału pełnym kierownictwem. Pod jego reżyserią sodalisi wystawili sławne ongiś w Pelplinie i napisane specjalnie dla przedstawień w gimnazjum biskupim widowisko sceniczne wielkiego historyka pomorskiego, X. Stanisława Kujota p. t. „Obrona Pucka“.

W 1937 roku X. Cyrankowski otrzymuje zaszczytną nominację na spowiednika i kaznodzieję tumskiego, oraz przejmuje zarazem sekretariat dla spraw inteligencji katolickiej czyli kierownictwo ideowe Stowarzyszenia im. X. Skargi. Dla tego stowarzyszenia sam wygłasza liczne wykłady, organizuje kursy, zjazdy, referaty. Jego też głównie dziełem jest wielki zjazd „Skargowców“ w Bierzgłowie w 1938 roku.

X. Cyrankowski stał dopiero u początku swych prac i planów, gdy nielitościwa wojna nagle jakby zabójczym szronem pokryła kwiaty jego szlachealnych zamierzeń i przecięła zarazem nić jego młodego życia. Jesienią 1939 roku miał iść po rozwiązaniu swego Stowarzyszenia jako administrator do Szczepanek, lecz zanim zdążył się tam dotąd przeprowadzić, został wraz z innymi aresztowany dnia 20 października. Żył kilka dni dłużej od reszty swych konfratrów, bo jako aresztowany musiał pracować przy usuwaniu akt z Kurii i w Wielkiej Bibliotece, skąd również zabierano najbardziej drogie książki. Zdawało się jemu i innym, że może ocaleje z pożogi, ale nagle pewnego poranku listopadowego został wraz z wieloma innymi więźniami z Seminarium Duchownego załadowany na samochód i wywieziony w niewiadomym kierunku. Przez czas jakiś rodzina jego i znajomi łudzili się jeszcze nadzieją, że może został wywieziony gdzieś na prace albo do obozu, ale z biegiem czasu trzeba się było oswoić z myślą, że również X. Cyrankowski złożył swoje młode życie w ofierze dla Wiary i Ojczyzny już w listopadzie 1939 roku.

Zginął w Pelplinie także jeden z profesorów-laików „Collegium Marianum“ dr JULIAN ZACHARIEWICZ, urodzony w 1883 roku, mianowany profesorem biskupiego gimnazjum w 1938 roku, uczeń filozofa Rudolfa Euckena i większego jeszcze uczonego, polonisty i sławisty Aleksandra Brücknera. Tylko przez jeden rok był dr Zachariewicz nauczycielem w „Collegium Marianum“ i trudno ocenić jego działalność w ciągu tak krótkiego czasu. Jako gorliwy patriota miał płomiennie przemówienie w dzień uroczystości grunwaldzkich w Pelplinie latem 1939 roku — i to zadecydowało o jego zgubie. Wrócił z u-

cieczki do Pelplina w tej nadziei, że jemu jako władającemu doskonale językiem niemieckim i byłemu studentowi uniwersytetów niemieckich nie będzie trudno znaleźć pracę na dawnym miejscu pobytu. Został natychmiast aresztowany, poddany rozmaitym katuszom cielesnym i moralnym w piwnicach Seminarium, ówczesnego więzienia politycznego. Pod koniec października 1939 roku wywieziono go „w nieznanym kierunku“. W ostatnim zeszycie „Miesięcznika Diecezji Chełmińskiej“ ogłosił artykuł p. t. „Aleksander Brückner (1856—1939)“ (1939, str. 677nn).

W gmachu gimnazjum biskupiego mieszkał także X. FRANCISZEK BAUMGART, wicekanclerz Kurii i penitencjarz katedralny. Urodził się on dnia 3 grudnia 1906 roku. Gimnazjum ukończył jak wszyscy Baumgartowie w Chełmnie, studia teologiczne odbył w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana w 1929 roku był przez kilka lat wikariuszem na rozmaitych stacjach duszpasterskich. W 1937 roku został powołany na swoje stanowisko pelplińskie. Z początkiem wojny udał się do Klonówki, do X. Szpittera, i stamtąd wraz z X. proboszczem wywieziono go do Starogardu. W lesie szpęgawskim zarówno on, jak i X. Szpitter ponieśli śmierć męczeńską 16 października 1939 roku.

Równocześnie ze swymi kolegami — profesorami gimnazjalnymi zginęli dnia 20 października 1939 roku także dwaj wikariusze tumsy, X. JAN JANKOWSKI, urodzony 1908 roku, wyświęcony 1933, i X. AUGUSTYN DZIARNOWSKI, uczeń „Collegium Marianum“, urodzony 1911 roku, wyświęcony 1937. Starodawnym zwyczajem na drugim piętrze gimnazjum znajdowały się mieszkania wikariuszów katedralnych, tak że „mała kapituła“ żyła zawsze w pewnej ścisłej „symbiozie“ z profesorami gimnazjalnymi. Dawniej nawet wikariusze tumsy byli przeważnie zarazem nauczycielami w „szkółce“.

* *

*

Mało zapewne spotyka się tak zgranych wspólnot koleżeńskich, jak nią było współzycie księży mieszkających, pracujących i stołujących się w „Collegium Marianum“. Trudno obecnie uwierzyć, że ongiś była możliwa bez reguły klasztornej taka serdeczna wspólnota mężczyzn na tak szczupłym kręgu życia. Byli tam księża starsi i młodszy, nieraz nauczyciel siedział razem z byłym uczniem, który teraz stał się jego kolegą. Praco-

wali razem koledzy z lat szkolnych, seminaryjnych, uniwersyteckich. Mieszkali razem profesorowie, wikariusze tumscy, sekretarze diecezjalnych związków katolickich, pracownicy kuralni.

Nigdy nie zabrakło tematu rozmowy: mówiono o sprawach naukowych, społecznych, religijnych. Ale umiano też się pośmiać i pożartować. Opowiadano i słuchano o starych czasach pelplińskich. Nikt nie mógł się czuć osamotnionym lub pozostać na długo smutnym. Najpiękniejszy zaś może rys tej „drużyny“ księżowskiej, to uszanowanie przekonań i swobody życia każdego.

Było niepisany, ale ściśle zachowywanym prawem, aby jeden drugiego nie obsługiwał przy stole. Każdy miał swobodę zacząć i skończyć z jedzeniem, kiedy chciał i jak zechciał. Nie miało być między nimi różnic rangi, wieku, dostojęstwa. Wszyscy pragnęli być równo uprawnionymi członkami serdecznej konfraternii. Jeżeli ktoś miał gości, obowiązkiem drugiego było, nie przeszkadzać, bo unikano zbytnej poufałości i nie cierpiano wzajemnego krępowania się.

O wszystkim wolno było mówić przy stole, tylko nie o tym, co robi sąsiad... Niech pisze, niech studiuje, niech odpoczywa, niech śpi, niech chodzi na przechadzkę, niech wyjeżdża. O ile spełniał swe obowiązki w katedrze, czy w klasie, czy w biurze, nikt się o to nie troszczył, nikt nie wypominał mu, nikt się nie gorszył...

Miało takie nastawienie nieraz także swe ujemne strony: np. jeżeli ktoś zachorował, koledzy dowiedzieli się o tym nieraz dopiero za dzień lub dwa. Zresztą nie odwiedzano się podczas choroby, chyba że chory dał znać, że z tym lub owym chciałby się chętnie widzieć. Ale cóż to znaczyło wobec uszczęśliwiającej możliwości urzeczywistnienia w sobie wszystkiego tego, co było założone w czyjejs duszy? Można było być całkiem sobą, a jednak żyć w wspólnocie tak serdecznej i silnej, że ani przeniesienia, ani wojna, ani śmierć więzów tych nie były zdolne przerwać...

Nie było dla tych księży z „Collegium Marianum“ wówczas nic większego ponad to, że jeden drugiemu dawał swobodę bycia i życia, jak ten drugi chciał, — a jednak w każdej chwili był gotów, żyć nie dla siebie, ale dla tego drugiego...

I tak księża-koledzy z biskupiego gimnazjum w Pelplinie razem żyli — i razem też zginęli. „...Ut in vita dilexerunt se, ita et in morte non sunt separati...“

X. DR KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI
BISKUP CHEŁMIŃSKI

**ŚW. WOJCIECH
Z ŁASKI BOGARODZICY — DZIEWICY
APOSTÓŁ PEŁNI CHRYSZTUSOWEJ**

KAZANIE WYGŁOSZONE NA UROCZYSTYCH NIESZPORACH
OBCHODU 950-LECIA ŚMIERCI MĘCZEŃSKIEJ ŚW. WOJCIECHA
W GNIEŹNIE DNIA 27 KWIETNIA 1947 ROKU

I

Dnia 8-mego września r. ub. Polska przeżywała uroczystość religijną jedyną w swoim rodzaju w Kościele św. katolickim. Na Jasnej Górze zebrało się milion dwakroć sto tysięcy pielgrzymów. Oddali oni, pod wodzą biskupów polskich, niczym nie przymuszonym aktem woli, Ojczyznę naszą pod opiekę Niepokalanego Serca Maryi.

Fakt ten nie wywiązał się bez rozlicznych i głębokich węzłów z przeszłością religijną naszego narodu. Owszem stanowi on ostatnie potężne ogniwo modlitw, cierpień i prac, na których początku widnieje wspaniała postać pierwszego w Polsce wielkiego czciciela Matki Bożej — św. Wojciecha, Patrona naszego. To też słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest, że Polska Maryi poświęcona zebrała się dzisiaj, z okazji 950-lecia śmierci jego męczerskiej w prastarej Bazylice prymacjalnej. Pragnie ona tym sposobem godnie uczcić bohaterską ofiarę tego, który pierwszy Narodowi naszemu przyniósł zbawczą wieść o Jezusie Chrystusie i o Bogarodzicy-Dziewicy. Istotnie, Jej łaskami wsparty, św. Wojciech tak skutecznie zorientował wolę i życie naszych przodków, że Chrystus Mistyczny narodził się, niby we wdzięcznej kolebce, w sercu i czynie pierwszych historycznych Polan.

Poprzez wieki naszego bytu narodowego rósł ten Chrystus w osobistym i społecznym żywocie Polaków, wojciechową pieśnią „Bogarodzica Dziewica“ wypiastrwany, a w sercach i życiu

naszych praocjów coraz goręcej uznany i coraz czulej przyjmowany.

I stała się Polska duchem wielką i rozmiarami potężną. Boć natchnieniem jej był Chrystus, co mistycznie rośnie przez wiarę i miłość swoich wiernych sług, „dopóki nie dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do stanu męża doskonałego, do miary wieku pełności Chrystusowej“ (Ef. 4, 13).

Zaiste, pełnia Chrystusowa jest celem wszelkiego działania Bożego na zewnątrz.¹⁾ Dojrzały wiek Jezusa Chrystusa Mistycznego stanowi również sens tej wielkiej łaski, którą Polska otrzymała w osobie, w pracy, a zwłaszcza w śmierci Patrona swego, Wojciecha świętego.

Rozważmy tedy, najmilsi, najpierw: jakim nasz niebieski Opiekun był za życia swego, z łaski Bogarodzicy Dziewicy, Apostołem pełni Chrystusowej. Powtóre zastanówmy się nad tym, jakimi drogami Polska dzisiejsza kroczyć powinna ku pełności Chrystusa Mistycznego.

Znamieniem najbardziej charakterystycznym osobistości wielkiego Sławnikowicza było to, co Ewangelia św. Mszy dzisiejszej tak nam dobitnie przypomina: Św. Wojciech był pasterzem dobrym. Jako taki nie posiadał on innego programu, jak tylko ten, który głosił najwyższy dobry Pasterz — Chrystus Pan: „Ja przyszedłem, żeby żywot miały i obficie miały. Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje“ (Jan 10, 10—11). Przeciwstawia zaś swoją rolę niecnej pracy zbójcy i złodzieja: „Złodziej nie przychodzi, jeno żeby kraść i zabijał i tracił“ (w. 10).

Pasterz praski umartwieniem i modlitwą bogaty, jednym wielkim zagorzał pragnieniem: wszystkie owieczki swoje, zwłaszcza zaś biednych i doświadczonych diecezjan doprowadzić do pełni życia nadprzyrodzonego. Szczególnie nalegał na poddanie wszystkich bez wyjątku dziedzin życia wierze i moralności chrześcijańskiej. Niemniej dobitnie podkreślał potrzebę konsekwentnego trzymania się w życiu codziennym prawdy i miłości Chrystusowej, w myśl słów Apostoła narodów: „Abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli unoszeni od każdego podmuchu nauki przez złość ludzką, przez chytróść

¹⁾ X. Aleksander Grzeszczak, „Zjednoczenie Chrystusa z wiernymi”, Homo Dei, 1946, z. 2, str. 41.

na oszukanie błędu. A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli we wszystko w nim, który jest głową — Chrystus" (Ef. 4, 14—15). Czynił tedy św. Wojciech z niezwykłą gorliwością wszystko, by owieczki swoje do pełni życia Bożego doprowadzić. Nie szcędząc ani sił, ani zabiegów, doczekał się jednak niezrozumienia i niekarnośći ze strony olbrzymiej większości swoich poddanych. Słabość wobec zastarzałych namiętności i przywiązanie do niedawno temu pożegnanego pogaństwa były tak wielkie, że zniweczyły zbawcze zamiary apostoła pełni Chrystusowej. Krnąbrnych poddanych zaś utrwaliły w uporze wobec łaski i doskonałości chrześcijańskiej.

Pokorny Biskup praski widział w tym niepowodzeniu wskazówkę dla siebie, by się samemu zaopatrzyć w pełnię Chrystusowej mocy i dobroci. W tym celu wstępuje do klasztoru Benedyktynów na Awentynie. Tam żywot swój strawił na ćwiczeniu się w stałej służebnej miłości i celował w zachowaniu rad ewangelicznych.

Tymczasem prażanie, zakosztowawszy upokarzających niżin występku i zbrodni, zatęsknili za lepszym żywotem. Natarczywie dopraszają się swego Arcypasterza! On tymczasem w głębokiej swej pokorze uważał się za niegodnego, by piastować urząd tak pełen odpowiedzialności. Rozkaz Ojca św. sprowadza go po raz wtóry do stolicy Czech. Niebawem jednak wykazało się, jak płytkie nawrócenie kryło się pod oznakami pokuty, jak mało ugruntowane w dobrym było życie tych owieczek. Nie tylko, że nie zdążali za Pasterzem swoim ku szczytom doskonałości Chrystusowej, ale przeciwstawiali się nadto coraz to gwałtowniej zbawczym zamiarom i czynom Biskupa. Łamali podstawowe zasady etyki chrześcijańskiej i prawa naturalnego, a książe praski nie oszczędził nawet życia najbliższych krewnych swego Arcypasterza.

Ten dopust Boży zbliżył Wojciecha do jeszcze większej i ofiarniejszej miłości Chrystusa. Postanowił oddać się pracy misyjnej, aby w dziele nawrócenia pogań męczeństwem ukoronować pełnię Chrystusową, tak czule poprzez całe życie ukochaną. Ta okoliczność zetknęła św. Wojciecha z Bolesławem i jego siedzibą — Gniezmem. Tutaj spędził czas wytężonej pracy pasterskiej. Tutaj ostatecznie przygotował swoją Bożą wyprawę misyjną. Tu też nić serdecznej przyjaźni złączyła serca Biskupa - Uchodźcy i Księcia Polaków. Tutaj wreszcie rozlegały się przez długie miesiące jego natchnione słowa, przynaglające Polskę do pójścia na szczyty pełni Chrystusowej. Kamienia

węgielnego dziejowej postawy Ojczyzny naszej, owej „Polonia semper f. delis“, nikt inny nie położył, jak tylko św. Wojciech. Nikt inny jak tylko on wskazał naszemu Narodowi szlaki prawdziwego życia i powołania chrześcijańskiego, by owieczki żywot miały i coraz obficiej go posiadały.

Śmiercią męczeńską wśród pogańskich Prusaków uwięził św. Wojciech swój program dobrego Pasterza. Duszę swoją dał za owce swoje. Przeniesienie jego świętych relikwii najpierw do Trzemeszna, a potem do Gniezna stało się początkiem urzeczywistnienia wojciechowego natchnienia poprzez dzieje Państwa naszego. Potęgowało się ono za czasów wielkich królów i prymasów. Oczyszczało się w latach srogiego cierpienia. Pogłębiało się w czasie niewoli narodowej. We wszystkich okolicznościach Polska odnajdywała zawsze przy trumnie św. Wojciecha sens i siłę swoich Bożych przeznaczeń.

II

Któż z nas nie zna słów, jakie Chrystus Pan chwalebnie zmartwychwstały powiedział do Apostołów i ich następców: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 18—20). Rozkaz misyjny zlewa się tutaj z przykazaniem pełni Chrystusowej dla jednostek i narodów.

Jednym z najgorętszych życzeń Zbawiciela zaś jest, byśmy byli jedno z nim i Jego Namiestnikiem na ziemi. Św. Wojciech przybył do Polski z woli Namiestnika Chrystusowego na ziemi. On na dobre związał rodzącą się do bytu państwowego Polskę ze Stolicą Piotrową. On przyniósł Polsce rzeczywistość i siłę katolicyzmu rzymskiego. To też spadkobiercy ducha św. Męczennika uważali sobie poprzez dzieje Ojczyzny naszej za nieodzowny obowiązek utrzymać niezachwianie Ojczyznę naszą w łasce przynależności do Kościoła rzymsko-katolickiego. Tym samym stworzyli pierwszy warunek pełni Chrystusowej w narodzie naszym. Tym samym też zapewnili Polsce wierność i wieczność, duchowy pokój i dziejową pomyślność.

Na tej drodze wierności wobec Chrystusa i Jego namiestnika Naród nasz stanął w XVI w. w obliczu niebezpieczeństwa protestantyzmu. I była chwila, kiedy zdawało się, że buntow-

niczy duch Lutra odniesie w Polsce zwycięstwo nad pokornym natchnieniem św. Wojciecha. Sprzeniewierzyli się liczni możni tego świata. Lud polski jednak trwał niezachwianie przy wierze rzymsko-katolickiej, uszczęśliwiającej i zbawczej. Posłuszny na zew wojciechowy, kroczył on drogą cierpienia i męstwa poprzez Wiedeń, Wrześnię i Warszawę, opierając się skutecznie duchowi Lutra i spadkobiercy jego, Hitlera. I otóż otworzyły się podwoje nowej epoki pełni Chrystusowej w dziejach Narodu.

Duch buntu Focjusza, wcielony w schizmie wschodniej, również zagrażał wojciechowemu natchnieniu Ojczyzny naszej. I tutaj sprzeniewierzali się nieraz przywódcy narodu. Lud zaś polski stał niezachwianie przy jednym, katolickim, apostołskim Kościele. Szczycił się kwiatem męczeństwa św. Józefata i św. Andrzeja Boboli. Wsławił się bohaterskimi męczennikami Podlasia. Od wojciechowej linii wierności wobec Ojca św. i Kościoła katolickiego lud ani na krok nie odstąpił. Owszem dokonała Polska jednego z najwięcej chwalebnych, zbawczych dzieł: Unii bratnich narodów z Rzymem, w myśl słów Zbawiciela: „I stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz“ (Jan 10, 15). Otwierał Naród polski sobie i innym narodom po raz wtóry na oścież drzwi nowej, wielkiej epoki pełni Chrystusowej.

Szczęśliwa Polsko! Ani herezja zachodnia, ani schizma wschodnia ciebie ze szlaku prawdy i miłości zepchnąć nie zdołały. W chwili obecnej także duszy polskiej nic nie wypaczy! Ostaniesz się Polsko, w rozprawie materialistycznych, krańcowych przeciwieństw społecznych. Ty, Polsko, zbudujesz na gruzach materializmu, u siebie, w pełni wiary, nadziei i miłości Chrystusowej chrześcijański ustrój korporacyjny i tym samym pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym. Rozwiń skrzydła do lotu, Polsko, ku dojrzałości wieku Chrystusowego! Kroc odważnie drogą swego natchnienia wojciechowego, a dojdiesz do Królestwa Chrystusowego przez panowanie Bogarodzicy Dziewicy w Narodzie naszym!

Wojciech św. jest z całą pewnością ojcem duchowym tej prastarej pieśni: „Bogurodzica Dziewica“. Jest on, co ważniejsza, duchowym rodzicem natchnienia mariańskiego w Polsce katolickiej, tej pobożności i tego życia na wzór Maryi, z którego Polska i Polacy zasłynęli poprzez wieki swych dziejów na ziemi.

A droga Maryi jest dla nas, dzieci Ewy, najpierw drogą pokuty. Zew pokuty od wieków nawołuje Naród polski do zdecydowanego rozstania się i pożegnania z naszymi wadami. Inne

narody też je posiadają. To jednak nie zwalnia nas od wielkich i zbiorowych wysiłków, by wydobyć się z ponurej niewoli naszych wad, które się nam tylekroć dały we znaki w naszym życiu narodowym. Umartwiamy najpierw naszą pychę żywota. Wmawia orra nam zbyt często, że Bóg bez naszego przyczynienia się, obojętnie jakie będzie nasze życie, zawsze drogą cudów nas szczególnie wywyższy, a inne narody do stóp naszych złoży. Przeciwnie, poczuwajmy się do wielkiej i szczerzej pokory. Stwierdźmy na nowo, że na równi z innymi narodami jesteśmy zobowiązani do zachowania 10-ciorga przykazań Bożych, do chowania wszystkich przepisów etyki chrześcijańskiej, do codziennych, sumiennych i ofiarnych wysiłków w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i publicznym. Jeden jest tylko Mesjasz — to Chrystus. Polska ma być Chrystusową, ale Polska nie jest — Chrystusem. Interes Polski, pojętej w oderwaniu od zasad etyki chrześcijańskiej, nigdy nie może zastąpić norm moralności, ustalonych mądrością i miłością Słowa Wcielonego.

Uśmierćmy również swoją pożydlwość ciała! Sprowadza ona naród nasz z Chrystusowych ścieżek czystości i cnoty na zgubne manowce nadużywania małżeństwa i rozprzężenia obyczajów. Zachowujmy i spotęgujmy w Polsce cześć i zrozumienie dla dziewictwa nadprzyrodzonego. Życie zaś małżeńskie osadźmy w naszym Narodzie na nowo na potędze łaski sakramentalnej małżeństwa chrześcijańskiego. Nie bądźmy grabarzami, ale bądźmy budowniczymi Ojczyzny naszej!

Uśmierćmy wreszcie i pożydlwość oczu naszych! Nie nadużywajmy żadnych dóbr tego świata. Nie posuwajmy się szlakami sytego bogactwa i zniewieściałej hyperkultury, z krzywdą i ze łzami maluczkich i bezbronnych. Natomiast budujmy swoje zdrowie w umiarkowaniu i trzeźwości. Dążmy do dobrobytu drogą rzetelnej pracy, zrównoważonej oszczędności. Nie zaniechajmy wreszcie hojnego miłosierdzia wobec biednych i nieszczęśliwych.

Nade wszystko skończmy z osobistym i zbiorowym łamaniem prawa miłości Boga i bliźniego. Zakończmy samolubstwo osób i klas, zazdrości, swary, donosy i nienawiści, walki bratobójcze i zemsty prywatne! Nie nienawiść, ale miłość przywiodła św. Wojciecha do ziemi naszej. Nie nienawiścią, ale miłością i zgodą utrzymamy Ojczyznę naszą w duchu wojciechowego natchnienia, w linii wiecznych przeznaczeń Polski! Tak zdobędziemy dla siebie i dla innych pełnię wiary, nadziei i miłości w pokoju Chrystusowym.

Boże powołanie i życiowa praca św. Wojciecha zarówno w Pradze, jak i w Polsce na tym przecież polegały, by z duszy i życia owieczek wyplenić ponury posąg poganstwa, a zaszczerpić wiarę Chrystusową i cnoty życia chrześcijańskiego. Wierny natchnieniu wojciechowemu, Naród nasz nie przestawał w ciągu swych dziejów, w szczęściu i nieszczęściu, tęsknić i dążyć ku życiodajnym szczytom doskonałości chrześcijańskiej. To Polak, w cierpieniu niezrównany i w męczeństwie niedościgniony, zdołał bez załamania się na duchu, cierpliwie znieść i półtora-wieczną niewolę, a po ponownej utracie państwowości, i sześciolletnią bezprzykładną gehennę okupacji hitlerowskiej. Ale Naród Polski potrafił nadto, sposobem dotąd niewidzianym, w czyn wcielić drugą, niemniej istotną czynność męstwa chrześcijańskiego: osobiście i zbiorowo zwyciężał on dotychczas odważnym natarciem, z pełnym powodzeniem, wszystkie przeszkody piętrzące się na drodze szczęścia i doskonałości, — zwłaszcza uparte i przekłete bezbożnictwo. Bezprzykładne w historii zdobycie Monte Cassino stanowi dla Polski nie tylko tytuł chwały. Jest ono nadto i symbolem naszego ducha i niewzruszoną podstawą naszych wysiłków, by nigdy nie ugiąć się przed wrogami naszego zbawienia, ale owszem, wszystkich wrogów naszej wiary świętej do bezwzględnej doprowadzić kapitulacji.

III

Czyż może być prawda więcej oświecająca i skuteczniej działająca nad tę, która opiewa, że Chrystus Zmartwychwstały i chwalebnie królujący po prawicy Ojca Niebieskiego żyje?! Codziennie przecież modlimy się: „Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym — Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.“ Tak, Chrystus żyje jako głowa Kościoła św. Moc Zbawiciela ludzkości działa w szczególności w świętych Pańskich. Przez nich jak i przez spadkobierców ich ducha potęguje się zbawczy wpływ Chrystusa poprzez pokolenia i wieki. Dosięga milionów, w czasie następujących po sobie dzieci Ewy.

Nie inaczej rzecz się ma z niebieskim Patronem uroczystującym nam dzisiaj — św. Wojciechem. Istotnie, wstawiennictwo, opieka i obrona św. Wojciecha stanowi w dziejach Ojczyzny naszej potężną, żywą, nadprzyrodzoną siłę. Dźwigała ona Naród z upadku i zachowała przed upodleniem. Leczyła rany i wychowywała cnoty. Usuwała zniechęcenie i dodawała niezłomnej otuchy. W przełomowych chwilach naszej narodowej historii, ona nadawała kierunek pragnieniom osobistym i życiu

społeczności. Ona to wytworzyła tego Polaka, który wiarą i męstwem potrafił zwyciężyć każdą niewolę! Ona krzepiła to serce polskie, które miłością i sprawiedliwością budowało i porządkowało i niezniszczalną uczyniło wolność swoją.

Budować i uporządkować, utrwalić i natchnąć wolność swoją, przez wieki skuteczną, łaską św. Wojciecha — oto naczelne zadanie które się w tej chwili Narodowi naszemu przedstawia. Tak tylko dojdziemy do pełni Chrystusowej w Polsce i do pełnej Polski w Chrystusie.

A kędy prowadzi ta droga? Łaska z istoty swej uszlachetnia i przebóstwia naturę. Każdy Polak tedy będzie w życiu osobistym i społecznym gruntował prawa i obowiązki szlacheckiego człowieczeństwa. Dziesięcioro przykazań Bożych, przepisy prawa naturalnego, oraz cały kodeks etyki przyrodzonej — muszą w Polsce stworzyć niewzruszone, granitowe podstawy — niby kościec, w którym łaska świętowojciewa może dokonać Bożego dzieła doprowadzenia Polski do pełni Chrystusowej. Modlitwa i praca, uczciwość i prawdomówność, czystość i sprawiedliwość, przykładnie w Narodzie przestrzegane, usuną daleko od Polski niebezpieczeństwo dawno już potępionego bezbożnictwa i laicyzmu. Pozostawmy innym drogę śmierci, o której mówi Mędrzec Pański (Eccl. 44,9): „Są inni, o których nie ma pamięci; zginęli jakoby ich nie było, i narodzili się jakoby się nie rodzili i synowie ich z nimi“. Zostawmy innym to życie „jako koń i muł, które nie mają rozumu, nad tymi czart ma moc“ (Tob. 6,17). Powstań, Polsko! Zrzuć kajdany szatańskiej niewoli, odwróć się od drogi niechybnej śmierci! Natchniona łaską świętowojciewą zwróć się do pełni tego, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem. Oddana odtąd nieodwołalnie Niepokalanemu Sercu Maryi, rozraduj się, Polsko, w Bogu, Zbawicielu Twoim!

Polska wojciechowa będzie wieczną, bo będzie Polską Mariąńską i Polską Chrystusową. Takiej Polski wszyscy pragniemy. Cóż jest pierwszym naszej szczęśliwej wieczności warunkiem? „Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają!“ (Mat. 24, 35) — mówi Chrystus, Zwycięzca świata. A zatem wiara i mądrość Boża, które z nieba do nas zstąpiły, mają być gwiazdami przewodnimi życia i natchnieniem dziejów naszych. Prawdziwy i pełny pogląd na Polskę i na jej posłannictwo daje nam jedynie wiara katolicka. Winna ona być tedy przez wszystkich Polaków nie tylko przyjęta, ukochana i zgłę-

biona, ale nadto tak wszechstronnie zastosowana, by mogła objąć, oświecić i prowadzić wszystkie dziedziny naszego życia społecznego.

Dopiero wtenczas, kiedy naród zacnie zachowa i totalnie zastosuje bezcenny skarb, podany mu przez św. Wojciecha, pojmie on myśl Bożą, która prowadziła, prowadzi i prowadzić będzie Ojczyznę naszą aż do chwili Sądu Ostatecznego. Dopiero wtenczas, kiedy Polska konstytucyjnie i życiowo stanie się szczerze Chrystusową, włoży się ona na dobre w ścieżkę szczęścia i pokoju. Wiara katolicka jedynie nas wyswobodzi od wszelkiego fałszu i zachowa od wiecznej i doczesnej zagłady. „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie — Jam zwyciężył świat“ (Jan 16, 33) — mówi Chrystus, Król wszystkich narodów i Władca wszystkich pokoleń. A ulubiony Jego uczeń wyjaśnia: „Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat: wiara wasza“ (I list św. Jana 5, 4). Zwyciężyłaś dotychczas, Polsko, wojciechowym szlakiem przez dzieje krocząca! Zwycięzys i w przyszłości niechybnie i chwalebnie, jeżeli się trzymać będziesz niezachwianie posagu wojciechowego — wiary św. i Kościoła rzymsko-katolickiego. Wtenczas też pozostaniesz prawdziwie wolną i niepodległą na zawsze!

Wiara zaś zwycięża dzięki natchnieniu miłości. Toteż i w Polsce wojciechowej miłość chrześcijańska odgrywała zawsze rolę decydującą. Nienawiść braci Polaków, niemniej jak i walka klas pozostała do dziś dnia obcą umysłowości i sercu Polaka. Toteż dzieje naszej Ojczyzny zrozumiałe są jedynie na podstawie miłości, co natchnęła zawsze nadzieję i wiarę Narodu. Najwięcej rodzima nauka naszych polskich myślicieli wskazywała światu konieczność i drogi jednostkowego i społecznego zastosowania miłości. Miłość chrześcijańska ma być nie tylko łącznikiem życia Narodu, ale nadto więzią stosunków międzynarodowych w organizacji naprawdę zjednoczonych narodów. Oto promieniowanie i powołanie wojciechowej Polski w współczesnej ludzkości! Oto apostołstwo Ojczyzny naszej w rodzinie narodów!

W każdej poprawnej miłości żyje i działa najpierw płomienna nienawiść grzechu. I Ojczyzna nasza będzie Chrystusową, Mariańską i Wojciechową, skoro w życiu osobistym jej obywateli i w jej własnym życiu społecznym zginie zgorzenie grzechu, a rozwinie się na dobre kwiat pokuty i pracy.

Miłość czyni nadto prawdę i sprawiedliwość. Nie będziemy chodzić drogami zgubnego ubóstwiania rasy, czy narodu, czy klasy społecznej, czy jakiegokolwiek innego stworzenia. Za wskazaniem Namiestnika Chrystusowego urządzimy sobie prawdziwy i sprawiedliwy ustrój społeczny, na podstawie encyklik papieskich, w korporacyjnym życiu i w chrześcijańskiej współpracy wszystkich dobrej woli Polaków.

Miłość dopełnia dzieła sprawiedliwości przebaczeniem i miłosierdziem. Ponad wszystkie „Blok” i „Fronty” będziemy sobie tedy prawdziwymi braćmi w Polsce powojennej. Nie z obłudnego frazesu Rewolucji francuskiej, ale z chrześcijańskiego przekonania i ofiarnego czynu. Będziemy chodzić zbożnym trudem około swoich biednych, słabych, chorych i upadłych braci. Przyobleczeni w miłosierdzie Serca Jezusowego i natchnieni miłosierdziem Jego Niepokalanej Matki, będziemy szukać i leczyć wszystkich w Polsce źle się mających, by na Sądzie Ostatecznym odebrać za to, cośmy najmniejszym z braci Chrystusowych uczynili.

Miłość każe nam szczególnie dbać o przyszłość Polski wojciechowej. Nic nas tedy nie odstręczy od utrwalenia wzorowego, na sakramentalnej łasce nierozzerwalnego małżeństwa zbudowanego, życia rodzinnego, w którym zakłada się wszelka pełnia Chrystusowa w Narodzie naszym. Nic nas nie odstraszy od doprowadzenia młodzieży do szlaków pełni Chrystusowej przez szczerze katolickie jej wychowanie w szkołach kroczących w pierwszej linii postępu ludzkości.

Miłość nade wszystko pragnie uszczęśliwić wszystkich tych, którzy jej jeszcze nie posiadają. Toteż apostołska modlitwa i ofiara, katechizm i książka katolicka, prasa religijna i cały ogrom społecznego działania wiary i miłości będzie nam środkiem do doprowadzenia Polski wojciechowej do pełni zwycięstwa prawdy i miłości Chrystusowej we wolnym, cnotliwym i szczęśliwym Narodzie polskim.

Droga zaś do pełni Chrystusowej w Polsce prowadzi przez Niepokalane Serce Maryi.

Jak Bogarodzica Dziewica po porodzeniu Syna Bożego wszystkie Jego słowa zachowywała, rozważając w sercu swoim (Łuk. 2, 19), tak też Polska po narodzeniu się w niej za czasów wojciechowych Chrystusa Mistycznego zachowywać będzie, rozważać będzie i stosować będzie, poprzez wieki dziejów swoich, objawioną sobie Bożą prawdę i wiarę katolicką, jako najcenniejszą perłę swej korony. I w przyszłości pójdziemy

raczej na nowe męczeństwo, ale wiary katolickiej, na wieki wieków zbawczej, nigdy się nie wyrzekniemy!

Jak Bogarodzica Dziewica była najściślej połączona z wszystkimi modlitwami i pracami Swego Boskiego Syna na ziemi, tak Polska urzeczywistniać będzie bezustannie w życiu osobistym i społecznym, miłością natchniony, Chrystusowy program doskonałości i żywotnej działalności. Stanie się ona nie tylko wiernym przedmurzem, ale także niezwyciężonym bastionem życia i apostołstwa katolickiego.

Jak Bogarodzica Dziewica w nieugiętym męstwie stała pod krzyżem Chrystusowym (Jan 19, 25), tak i Ojczyzna nasza wytrwa w pracy i w cierpieniu swoim poprzez wieki zmiennych kolei ziemskich pod jedynie trwałym sztandarem Chrystusowym. Dzierżąc krzyż stanie się Polska wojciechowa natchnieniem świata, zwłaszcza pobratymców Słowian, i doczeka się chwalebego zmartwychwstania i wiekuistego szczęścia swoich dzieci.

Bogarodzico Dziewico! Przez Wojciecha przodkom naszym zwiastowana! Objęłaś już wówczas Ojczyznę naszą słodkim władztwem Macierzyńskiego Serca Swego. Prawie tysiąc lat później, bo we wrześniu zeszłego roku, Naród nasz w osobie swego Episkopatu i przeszło milionowej rzeszy pielgrzymów oddał się na Jasnej Górze ponownie i nieodwołalnie pod słodkie berło Niepokalanego Serca Twego. Bądź Polsce Matką i Królową poprzez wszystkie przemiany ziemskich losów, poprzez wszystkie jasne i ciemne chwile ludzkich kolei. Jako Pani i Obrona nasza, doprowadź nas wszystkich do dojrzałego wieku pełni Chrystusowej, a Chrystusa Twego do pełnego zwycięstwa w Ojczyźnie naszej. Nie opuszczaj kraju naszego aż do dnia, w którym trąby archanielskie przyprowadzą przed tron Syna Twego wszystkie narody. Wtenczas, o Matko, postaw Polskę Swoją po prawicy Boskiego Sędziego, abyśmy wszyscy mogli wejść do chwały Trójcy Przenajświętszej!

Przez zasługi Wojciecha św. racz nas wysłuchać, o Chryste, a Jego modłami wzruszony pośpiesz nam grzesznym ku pomocy.

Boże, w największych Ojczyzny naszej niebezpieczeństwach wznowiłeś dawne cuda ramienia Swego. Przyjm dzisiaj błagania nasze, aby Polska Chrystusowa krwią odkupiona, Wojciechowym męczeństwem użyźniona, męczeńską śmiercią wczorajszych braci naszych zapłodniona, doszła drogą Bogarodzicy Dziewicy do rajskiej radości żywota wiecznego. Amen.

CHRZEST ŚWIĘTY I JEGO GENETYKA

Nie ulega wątpliwości, że dawniejsi chrześcijanie o wiele więcej czcili sakrament chrztu św., aniżeli się to dzieje po dziś dzień. Świadomość tego, że są o c h r z c z e n i, — że chrześcijanin, to właśnie człowiek, który przyjął sakrament chrztu św., była o wiele żywsza w duszach ich, aniżeli w sercach naszych. Tak np. jeszcze święty król Ludwik nazywał się chętnie wedle miejsca, gdzie go ochrzczono, — wielki Dante pragnął otrzymać wawrzyny chwały tam, gdzie spłynął nań źródło zbawienia, — a św. Piotr Kanizjusz zaczyna opis swego życia od podziękowania za łaskę odrodzenia we chrzcie św.

A cóż tu dopiero mówić o radości pierwszych chrześcijan, którzy jako ludzie dorośli, po tułaczkach wierzeń pogańskich i strachach rytów tajemnych, wyszli z wody chrztu chrześcijańskiego jako „nowo narodzeni“, jako „dzieci Boże“, jako „oświeceni“ („illuminati“)¹⁾.

To też Kościół starożytny był przede wszystkim społecznością ludzi ochrzczonych. Wszystkie niedziele roku kościelnego były ustawiczną pamiątką niedzieli wielkanocnej, święta Zmartwychwstania i chrztu św. Chrzest odczuwano jako zasadnicze doświadczenie łaski Bożej — „Gnadenwiderfahrnis“ (Althaus). — Chrzest był najważniejszym wydarzeniem życia, które dopiero od odrodzenia w chrzcie św. można było nazwać życiem. Reszta zaś żywota po chrzcie św., to kontynuacja wielkanocnego Alleluja, będącego nie tylko radosną nowiną, że „Chrystus zmartwychwstał jest“, ale i rękojmią tego, że chrześcijanie przez chrzest razem z nim zmartwychwstali, by odtąd móc kroczyć „w nowości życia“.

1) Por. wypowiedzi Ojców Kościoła o chrzcie św., cytowane w: Metzgera „Von den Wundern der Taufe“, Wien, 1935, str. 37 nn.

Pamiętkę żywą tej starochrześcijańskiej radości wielkocnocnej zachowały nam nasz mszał i nasz brewiarz. Nam zaś potonnym trzeba tylko na nowo przejąć się duchem tych czciogodnych, prastarych ksiąg świętych, aby także dla nas chrzest stał się znów tym, czym był dla wieków pierwszych: sakramentem zasadniczym, najgłówniejszym, — sakramentem, z którego żyjemy, i z którego moc swą czerpią wszystkie inne Sakramenty św. ²⁾).

Do osłabienia przeżycia chrztu św. w duszach chrześcijan współczesnych przyczynił się niezawodnie zwyczaj chrzczenia dzieci, jak to stwierdza już synod paryski 829 roku. Ale nie przeszkadza to, byśmy — jak radzili już św. Hieronim i św. Bernard — przez odnowienie w sobie przyrzeczenia chrztu św. i rozpamiętywanie jego tajemnic mogli znów żywo w sobie to ożywić, co w nas było już od początku, i z czego przez całe nasze dotychczasowe życie chrześcijańskie żyliśmy.

Zresztą taki nawrót do starochrześcijańskiego przeżycia chrztu i uświadomienie sobie jego doniosłej wartości już od kilku dziesiątków lat są żywe w Kościele, zwłaszcza dzięki t. zw. ruchowi liturgicznemu. Kaplica do chrztu albo chrzcielnica otrzymują z powrotem swe dominujące stanowisko w domu Bożym.

Chrzest sam przestał już być jakąś ceremonią uboczną, szybko załatwianą w zakrystii. Stał się on znów sprawą całej gminy kościelnej: publicznie, na specjalnych nabożeństwach dzieci otrzymują chrzest. Rok rocznie cała parafia przypomina sobie tę uroczystą chwilę, kiedy jej członkowie zostali odrodzeni w wodzie chrztu św. Urząd rodziców chrzestnych przestał w nowoczesnie kierowanych parafiach być sprawą tylko grzeczności rodzinnej i stał się znów urzędem kościelnym... Słowem — Kościół dzisiejszy pragnie znów być tym, czym był na początku swych dziejów: Kościołem żyjącym z świadomości i łaski chrztu św. ³⁾).

I warto dla tego odnowić w sobie owo przeżycie chrztu i uświadomić sobie wciąż na nowo, czym staliśmy się przez

2) Pius Parsch, „Die Liturgie des Osterfestes”, Regensburg 1923; Richstätter, „Alleluja, — Osterjubil und Osternade”, München 1934.

3) Parsch, „Taufe und Tauferneuerung”, Klosterneuburg 1939 (X wyd.); Walter, „Zu den Herrlichkeiten der Taufe”, Freiburg i. Br. (Herder — kilka wydań); Schwierholz, „Das grundlegende Sakrament der Taufe”, Regensburg 1935; Metzger, dz. cyt.; Pinski, „Die sakramentale Welt”, Freiburg i. Br. 1938, str. 38 nn.

chrzest święty, i czego nam użyczył ten pierwszy i zasadniczy sakrament, którego inne Sakramenty św. są tylko rozwinięciem, uzupełnieniem i odnowieniem¹⁾.

1. ISTOTA CHRZTU ŚW.

Czym jest dla nas chrzest św.? — Jest on w pierwszym rzędzie sakramentem nowego życia¹⁾. Jest „łaźnią odrodzenia“ (Tyt. 3,5), łaźnią „odnowienia Ducha Św.“ (Jan 3,5), sakramentem dającym „nowe życie“ (Rzym. 6,4). Staliśmy się dzięki niemu „nowymi ludźmi, stworzonymi wedle Boga“ (Ef. 4,24; Kol. 3,10), „uświęconymi i usprawiedliwionymi“ (1. Kor. 6,11), „zrodzonymi z Boga“ (1. Jan 5,18), „dziedzicami wedle nadziei życia wiecznego“ (Tyt. 3,7).

Katechizm Rzymski streszcza tajemnicę chrztu św. krótko i dobitnie: „Chrzest św. jest to „sakrament odrodzenia przez wodę w słowie“.

Człowiek nieochrzczony — to stworzenie przeznaczone na cierpienia, śmierć i grzech; człowiek nie ochrzczony właściwie nie żyje, tylko „bywa zużywany“, potrzebowany toczącym się prędzej czy powolniej procesem życiowym; człowiek nie ochrzczony, to istota, wędrująca z ciemności poprzez mgły ku nieznanemu...

Człowiek ochrzczony zaś, to „nowy człowiek“, idący od Boga, żyjący w Bogu, „któremu wszystko żyje“, i kroczący pewnym krokiem ku wiecznemu życiu z Bogiem. To „dziecko Boże“ i „drugi Chrystus“, to istota powtórnie narodzona, uczestnicząca w życiu Boga.

Chrzest św. wciela nas w Chrystusa, którego stajemy się uczestnikami i członkami, a On staje się zasadą nową naszego żywota. Dzięki sakramentowi chrztu św. „łaska Ducha Św. rozlana jest w nas“²⁾. Jako „duchowo umarli“ weszliśmy do wody chrztu św., jako „żywi“ z niej wychodzimy³⁾. Kroczyliśmy jako

4) Myśl tę przeprowadza w sposób wzorowy nowy katechizm X. Zygryda Kowalskiego („Katechizm religii katolickiej”, Toruń 1946). — Cfr. X. dr Kazimierz Kowalski, „Św. Tomasz a czasy obecne” (Gniezno 1935): wyniki misjologiczne teologii o chrzcie św. (str. 346—351)

¹⁾ Schumacher, „Kraft der Urkirche”, Freiburg i. Br. 1934.

²⁾ Teofil, „Ad Antol.” II, 16; Ireneusz, „Adv. haer.” III, 17; Tertulian, „De bapt.” I, 4, 5, 20; Klemens Aleks., „Paed.” I, 6, 26; Cyprian, Ep. 1,41.

³⁾ Hermas, „Sim.” 9,16, 3—7.

ciemni przez ciemności żywota, chrzest zaś stał się naszym „oświeceniem“⁴⁾. Każdy z nas jest „nowym stworzeniem“, tak że przy każdym chrzcie dzieje się właściwie to samo, co ongiś miało miejsce przy chrzcie Chrystusa w Jordanie: otwierają się nad nami niebiosa, a Ojciec z nieba woła ku każdemu z nas ochrzczonych: „To jest syn mój miły, w którym sobie upodobałem“ (Mt. 3,17)⁵⁾.

Z tym udzieleniem nam nowego życia wiąże się organicznie to, że kończy się dla nas radykalnie „życie dawniejsze“, życie w grzechach, życie pod mocami wrogimi Bogu, potęgami tej ziemi i tego „kairos“u“ świątowego. Zamyka się przestrzeń rozdzielająca życie ludzkie od życia Bożego⁶⁾. Chrzest św. niszczy w nas grzech pierworodny, odziedziczony po pierwszych rodzicach bunt natury ludzkiej przeciwko Bogu, — wina dzieciczna rodu ludzkiego, dzięki której człowiek nie rodzi się w takim stanie, jak Bóg tego pragnie, lecz jako dziecko „gniewu Bożego“.

Czasy nasze, tak intensywnie pracujące nad zagadnieniami genetyki i eugeniki, mają całkiem inne zrozumienie dla tajemnicy tego dziedzicznego grzechu, aniżeli mogły je posiadać czasy minione. Wiemy bowiem, jak dziedzictwo po rodzicielach działać może jeszcze po dziesięcio- i stuleciach, oraz jak strasznie mogą nieraz sprawdzić się słowa księgi Deuteronomium (5,9), że Bóg mści grzechy rodziców aż w trzecie i czwarte pokolenie.

Przez chrzest natomiast przestajemy być dziećmi Adama. Dziedzictwo jego przynajmniej zasadniczo traci moc nad nami, bo jesteśmy d z i e ć m i B o ż y m i, mogącymi wszystko w tym, który je umacnia. Chrzest niszczy jednak również grzechy osobiste danego człowieka, jeżeli przyjmuje go jako istota zdolna już grzeszyć. Jeżeli człowiek dotąd nie znalazł wyjścia z błędnego koła wciąż nowych upadków i wyrzutów sumienia, to teraz skończył się dla niego „przymus postępowania źle“, Bóg przekreślił ostatecznie i na zawsze „cyrograf“ win: „Nie ma już nic do potępienia w tych, którzy są w Chrystusie Jezusie“ (Rzym. 8,1).

„...Ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pi-

⁴⁾ Justyn, „Apol.“ I, 61.66; „Dial.“ 66.

⁵⁾ Lange, „Im Reich der Gnade“, Regensburg 1934.

⁶⁾ Bartmann, „Die Erlösung — Sünde und Sühne“, Paderborn

janice, ani złorzeczący, ani drapieżcy nie posiadą królestwa Bożego. I tymi niektórzy byliście, aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa!...“ (1. Kor. 6, 9—11) — tak ogłasza dawniejszym grzesznikom radosną nowinę o działaniu chrztu św. apostoł narodów. Grzechy są nam odpuszczone, każdy z nas jest „święty“ (Rzym. 6, 3 n; Tyt. 3, 5; 1. Kor. 6, 11; Ef. 5, 26), uratowany od zatracenia (1. Piotr 3, 21). Stan grzechu, „dawniejszy człowiek“, został niejako przez wodę chrztu św. „uśmiercony“ (Rzym. 6, 3n) i pochowany, kiedy każdy z nas w imię Jezusa został ochrzczoney „na odpuszczenie grzechów“ (Dz. Ap. 2, 38; por. Ef. 36, 25n; Dz. Ap. 22, 16; Ef. 5, 26).

Dlatego też wyznanie wiary nicejsko-konstantynopolitańskiej, odmawiane podczas większości mszy św., podkreśla naszą wiarę w chrzest właśnie „ku odpuszczeniu grzechów“ („confiteor unum baptismam in remissionem peccatorum“). Augustyn św., który może najdobitniej z wszystkich świętych odczuł, co to znaczy żyć w grzechach bez możliwości wyjścia z nich, z radością wewnętrzną zaznacza: „Baptismus igitur abluit quidem peccata omnia, prorsus omnia factorum, dictorum, cogitatorum, sive originalia sive addita, sive quae ignoranter, sive quae scienter admissa sunt“ (C. duas epist. Pelag. III, 3, 5)⁷⁾. Albowiem — aby użyć argumentacji św. Tomasza z Akwinu — jak zrodzenie nowego życia niszczy wszelką przeciwną formę, tak wejście do duszy Boga niweczy wszelki grzech.

Wraz z grzechem ustąpić muszą też wszystkie kary za grzechy, zarówno doczesne, jak wieczne. Nie ma bowiem już potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie (Rzym. 8, 1). Dlatego dawniejszy Kościół ochrzczoneym już nie nakładał żadnej specjalnej pokuty kościelnej, gdyż byli już jako dzieci wesołe w domu Ojca, a Augustyn św. zaznacza: „...jeżeli ochrzczoney zaraz po otrzymaniu chrztu odchodzi z tego życia, nie ma już wcale żadnej przeszkody, któraby go mogła powstrzymać; wszystko jest rozwiązane, co go mogło zatrzymać“⁸⁾.

Pozostają wszelako i w człowieku ochrzczoneym jeszcze pewne braki tego życia, połączone z nim nie rozerwalnie i usuwalne z niego dopiero po dniu ostatecznym, kiedy życie tego eonu przejdzie całkowicie w życie niebios. Pozostają także w człowieku ochrzczoneym zła pożądliwość, choroby i śmierć

⁷⁾ por. Didache 9, 5; Ps. Barnab. 11, 11; Hermas, Simil. IX, 16, 2 nn; Tertulian, „De bapt.“ 1, 7; „De paenit.“ 6; „De resur.“ 89.

⁸⁾ Migne, PL, 44, kol. 591; por. Trid. Sess. 5, can. 5.

doczesna, pozostają inne dolegliwości tego życia ziemskiego... Ale nie są one już dla ochrzczonego karą za grzechy jego, lecz dane mu są, jak mówi Trydentinum, „do walki“, aby się utwierdzał w dobrym, aby wysługiwał sobie łaski coraz to bogatsze, aby ostatecznie upodabniał się do Chrystusa, który przeszedł przez to życie, będąc też biednym i cierpiącym, — który dźwiżyć musiał ciężki krzyż i poddać się losowi wszego stworzenia, śmierci. Jeżeli Chrystus przez chrzest staje się naszą „głową“, a my jego „członkami“, to jako członki nigdy nie możemy zapomnieć, że głowa ta była cierniem ukoronowana — jak przypomina nam św. Tomasz⁹⁾.

Zasadniczo jednak nastawienie człowieka ochrzczonego wobec dolegliwości tego świata i życia jest całkiem inne, aniżeli u człowieka nieochrzczonego: cierpienie, śmierć i grzech już są zwyciężone... Ochrzczony już nie musi im podlegać bez nadziejnje i bez ratunku. Znajduje się on w położeniu wojska, które odniosło już walne zwycięstwo a teraz tylko ściga pobitego wroga, chociaż tu i tam zdarzają się jeszcze potyczki i straty, gdyż wróg w swej beznadziejności walczy, dopóki może...

I ostatecznie chrzest św. jest rytem, przyjmującym nas do społeczności wiernych, do Kościoła świętego. Utraciliśmy przez chrzest swoje osamotnienie wobec Boga i ludzi. Nikt z nas już nie jest opuszczony, wzgardzony, niepotrzebny. Chrzest św. wciela nas do mistycznego Ciała Chrystusa, stajemy się członkami Chrystusa i członkami jeden drugiego¹⁰⁾. Nie ma już różnicy między bogatym i biednym, panem i niewolnikiem, silnym i słabym, mężem i niewiastą, Żydem i Heleną.

Każdy współdziała w tej społeczności „świętych“, na wszystkich spływają łaski, zaskarbione nam przez naszą głowę, Chrystusa, ale i łaski, wysłużone nam przez braci naszych męczenników, wyznawców, pokutników. Dzięki tej przynależności do Ciała mistycznego Jezusa eucharystyczny chleb żywota staje się naszym „chlebem codziennym“. Dzięki niej każdy z nas na swoim miejscu jest apostołem i kapłanem, każdy z nas współdziała w dziele odkupienia, oraz podporą jest i pomocą dla braci i sióstr. „Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jednym ciałem, także i Chrystus. Albowiem w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź poganie, bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy jednym

⁹⁾ S. theol. III, qu. 69, a. 3.

¹⁰⁾ Ehlers, „Das Neue Testament und die Taufe“, 1890, str. 19.

duchem jesteśmy napojeni... A jeśli co cierpi jeden członek, spolem cierpią wszystkie członki; choć bywa uczczony jeden członek, wspólnie się radują wszystkie członki" (1. Kor. 12, 12 n. 26). Dla tej też łączności zrozumiałe jest przykazanie Chrystusa, następujące bezpośrednio po przypowieści o szepcie winnym (Jan 15, 1nn): „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jako ja was umiłowalem" (Jan 15, 12)¹¹⁾.

Z tym wcieleniem ochrzczonego do Ciała mistycznego Chrystusa łączy się to, że chrzest wyciska na naszej duszy specjalne niezniszczalne znamię. Kto raz został ochrzczone, należy już na zawsze do Chrystusa, nawet gdyby potem ze złej woli miał odpaść od wiary i miłości. Znak Chrystusa pozostaje w nim na zawsze, tak że chrztu już nigdy nie potrzeba i nie można powtarzać. Przy udzielaniu chrztu świętego kapłan zaklina złego ducha, aby znaku tego nigdy nie odważył się naruszyć: „...nunquam audeas violare". Z tego to powodu w pierwszych wiekach chrześcijańskich nazywano chrzest nieraz „Sphragis" (2. Kor. 1, 21 n; Ef. 1, 13; 4, 30)¹²⁾. Późniejszy Kościół wschodni nazywał w tym duchu chrzest św. „ἀραιγιζοζος σφραγίς τῆς σωτηρίας", namaszczenie zaś praktykowane przy chrzcie św. było mu „σφραγίς δωρεῆς ἀποστόλων" ¹³⁾. Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Baptismus imprimit characterem incorporantem hominem Christo"¹⁴⁾.

Dzięki temu charakterowi ochrzczone ma też zdolność i prawo przyjmowania innych sakramentów, bo — jak pisze Kodeks Prawa Kanonicznego — chrzest jest „sacramentorum janua ac fundamentum".

Wobec tego wszystkiego nic dziwnego, że wedle nauki Kościoła chrzest jest sakramentem najkonieczniejszym, jak to już zaznaczył sam Chrystus Pan u św. Jana (3, 5): „Jeśli się ktoś nie odrodzi z wody i z Ducha Św., nie może wejść do królestwa Bożego", i jak w ostatnim swym poleceniu wedle św. Marka (16, 16) powtórzył: „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion".

¹¹⁾ p. Jürgensmeier, „Mistyczne Ciało Chrystusowe jako podstawa ascetyki", tłum. X. Grelewski, Lublin 1939.

¹²⁾ por. Dölger, „Sphragis", Paderborn 1911; Heitmüller, „Sphragis", Neutestamentl. Studien, Festschrift Heinrici, 1914, str. 40 nn; Leopoldt, „Die urchristliche Taufe im Lichte der Religionsgeschichte", Leipzig 1928, str. 67.

¹³⁾ por. Staerk, „Der Taufritus in der griechisch-russischen Kirche", 1903.

¹⁴⁾ S. theol. III, qu. 70, a. 4.

Wiedział o tej konieczności chrztu także Tertulian, kiedy pisał: „Praescribitur nemini sine baptismo competere salutem” (De bapt. 12)¹⁵⁾. Augustyn św. zaś wyznaje, że chrzest jest „necessarius ad salutem” (Conf. 10). Różne synody kościelne zaś — najjaśniej może Sobór trydencki — konieczność tę chrztu wyraźnie zaś definiują, kiedy jej zaprzeczali Pelagianie, Wiklef, Zwingli, Kalwin, Socynianie¹⁶⁾.

2. POCHODZENIE CHRZTU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Jeżeli uświadamiamy sobie jako chrześcijanie wierzący ważność i konieczność chrztu św., to mimowoli w nas, jako ludziach myślących, rodzi się pytanie, skąd powstał też ten sakrament chrztu św., czy zawsze tak wyglądał jak dziś, i czy miał może poprzedników lub paralele w religiach i kultach przed- i pozachrześcijańskich. Na pytanie to trzeba dziś sobie i innym dać odpowiedź, zwłaszcza dlatego, że wiadomości o pochodzeniu i formach chrztu wśród społeczeństwa powojennego są nieraz nadzwyczaj zagmatwane i chaotyczne a nieraz tak sprzeczne ze sobą i z historią, że nie można się dziwić, jeżeli np. artykuł taki jak „Genetyka chrztu”¹⁾ znajdzie nie tylko czytelników, ale i takich, którzy na jego podstawie gotowi są wyrobić sobie poglądy istotny na odnośną sprawę.

a. Chrzest chrześcijański a obmycie pogańskie

Nazwa chrztu po grecku i po łacinie wskazuje na formę tego sakramentu. Brzmi ona „βαπτισμός, βάπτισμα, λουτρόν, πηγή” — „lavacrum (Tyt. 3, 5), tinctio, sacramentum aquae, aqua vitae aeternae, aqua Spiritus, fons sacer, unda genitalis, aqua vitalis, lavacrum generationis, ablutio peccatorum”. Jest więc chrzest wedle formy swej wewnętrznej pewnym obmyciem za pomocą wody.

¹⁵⁾ por. Ireneusz, „Adv. haer.” III, 17, 2; Bazyli, Hom. 13, 2; Grzegorz z Nisy, Orat. cat. 35; Ambroży, „De Myst.” 4; „De Abrah.” II, 11, 79.

¹⁶⁾ por. Hugon, „Tractatus dogmatici”, vol. III: „De sacramentis”, Parisii 1931, str. 173 nn; Bartmann, „Grundriss der Dogmatik”, Freiburg i. Br. 1923, str. 412 nn; Diekamp, „Katholische Dogmatik nach den Grundsätzen des heiligen Thomas”, Dritter Band, Münster i. W. 1942 (Wyd. X), str. 71 nn; art. „Baptême”, Dictionnaire de Théologie Catholique, II, Paris 1923, str. 167 nn; 178 nn; 233 nn; Dictionnaire d'Archéologie Chrétienne et de Liturgie, II, 1, Paris 1924, str. 251 nn; 346 nn.

¹⁾ „Głos Wolnych”. Rok I, Warszawa 1. X. 1946, nr 1, str. 3 nn.

Jako takie obmycie chrzest naturalnie nie jest i nie może być niczym specyficznie chrześcijańskim, lecz czymś za czasów Chrystusa, przed Nim, jak i w czasach późniejszych ogólnie znanym i praktykowanym. Przecież każdy człowiek — a nie tylko chrześcijanin — odczuwa w sobie tęsknotę i pragnienie za jakąś czystością wewnętrzną, moralną, której symbolem jest czystość zewnętrzna, powodowana obmyciem się w czystej wodzie²⁾. Katolicki teolog W. Koch pisze bez ogródek³⁾, że wedle swego przebiegu zewnętrznego chrzest w prachrześcijaństwie, abstrahując od towarzyszących mu słów, nie był niczym specjalnie chrześcijańskim, lecz czymś za czasów Chrystusa i prachrześcijaństwa szeroko znanym.

Obmycia religijne dość często były i są stosowane w religiach prymitywnych. Poza tym były znane w starych religiach Rzymian, Greków i Babilończyków. — W Egipcie od dawien dawna czczono Nil i jego wodę: oznaką hieroglificzną kapłana był tam obraz stągwi, z której płynie woda. Każdy bowiem kapłan egipski był kilkakrotnie na dzień obowiązany do obmywania. Myto też codziennie posągi bogów: o bogu Re wiadomo było, że co dzień kąpie się w oceanie, o Ozyrysie zaś opowiadano sobie, że po śmierci swojej odżył, gdy go pokropiono wodą nilową. Zmarły król egipski przez kąpanie się w jeziorze niebiańskim zyskiwał boskość; dla uzyskania tej boskości już za życia kąpali się faraonowie co dzień. Kto utopił się w Nilu, tego czczono jako „haj“, jako „uwielbionego“. O każdym zaś zmarłym opowiadano sobie wnet, że w zaświatach bywa wykąpany, by nabrać sił boskich i nieśmiertelności. W obrządkach na cześć Izydy zachodzi również pewne obmycie w wodzie, któremu podlega np. Lucjusz w „Metamorfozach“ Apulejusa (23). Poza tym były w misteriach Izydy również znane jakieś kąpiele ascetyczne, zwłaszcza w lodowato zimnej wodzie, o czym wspomina Juwenalis (6, 522 nn), kpiąc z pobożnych pań rzymskich, czcicielek Izydy. W misteriach Atysa stosowano t. zw. „taurobolion“ i podobne do niego „kriobolion“, gdzie nad adeptem do misteriów zabijało byka lub barana, którego krew, spływająca na mistę, miała mu dać „tajemnym oblanie“ nowe życie (Corp. inscr. lat. VI, 736). Chrzest ten krwawy trze-

²⁾ Schwiebold: „Es lebt in der Menschheit ein Ahnen, dass reines Wasser mich nur äusserlich reinigt, sondern auch innerlich heiligt“.

³⁾ „Die Taufe im Neuen Testament“, Münster i. W. 1910, str. 19.

ba było mniej więcej co 20 lat powtórzyć, chociaż znany jest też pewien napis, głoszący, że ktoś został „taurobolio criobolioque in aeternum renatus“⁴⁾. Dzięki temu „taurobolion“ adept religii Atysa stawał się niejako Atysem, ale nie wiemy nic o jakimś odpuszczaniu grzechów.

Tertulian wspomina, że także Mitras w swych misteriach „expiationem delictorum de lavacro repromittit“ (De praescr. haereticorum, 40). Jednakże Tertulian tłumaczy zwykle wszystkie misteria za bardzo na wzór chrześcijański, gdyż upatruje w nich diabelskie naśladowanie sakramentów chrześcijańskich (De bapt. 5; cf. też Justyna Apol. I, 62). — Także w misteriach eleuzyńskich zachodzi jakieś obmycie, kiedy dnia 16 Boedromion po uprzednich postach rozlegał się głos: „thalade mystai“ — „do morza, o mystowie!“ Wówczas wszyscy uczestnicy misterii śpieszyli do kąpieli religijnej w morzu. Prawdopodobnie wierzono, że ta kąpiel oczyszcza mistów i religijnie, bo Tertulian znów zaznacza, że mistowie „...se in regenerationem et impunitatem perjuriorum suorum agere praesumunt“ (De bapt. 5)⁵⁾.

O obmyciach jakichś w misteriach Sabazjosa wspomina Demostenes, kiedy swemu przeciwnikowi Aischinesowi zarzu-

⁴⁾ Odnośnie kultów tajemnych por.: Zieliński, „Religia hellenizmu“, Warszawa—Kraków 1925; tenże „Elementy wschodnie w religiach świata antycznego“, w: „Religie Wschodu“, Warszawa b. r. (Trzaska—Ewert—Michalski), str. 437 nn; Reinach „Orpheus“, Historia powszechna religij, Warszawa 1929, str. 75 nn; 115 nn; F. Manthey „Historia religii w zarysie“, Pelplin 1935, str. 224 nn; Huby „Christus“, Manuel d'histoire des religions, Paris 1944 (VII wyd.) str. 54 nn; Preisker „Neutestamentliche Zeitgeschichte“, Berlin 1937, str. 118 nn; Réville-Krüger „Die Religion der römischen Gesellschaft im Zeitalter des Synkretismus“, Leipzig 1906; Toutain „Les cultes païens dans l'Empire romain“, Paris 1911; Cumont „Religions orientales dans le paganisme romain“, 1907 (tłum. niem. Leipzig 1914); tenże „Textes et monuments figurés relatifs aux mystères de Mithra“, Bruxelles 1896/99; tenże „Mystères de Mithra“, 1913/III wyd. — tłum. niem. Leipzig 1911); Loisy „Mithre“, Rev. d'hist. litt. relig. 1913, str. 497; Patterson „Mithraism and Christianity“, 1921; de Stoop „La diffusion du manichéisme dans l'Empire romain“, 1909; Foucart „Les mystères d'Eleusis“, Paris 1914; Graillet „Le culte de Cybèle, mère des dieux, à Rome et dans l'Empire romain“, Paris 1912; Hepding „Attis, seine Mythen und sein Kult“, Giessen 1903.

⁵⁾ por. Otto Kern „Die griechischen Mysterien der klassischen Zeit“, 1927.

ca (De cor. 259), że lał wodę z jakiegoś naczynia na adeptów. O oczyszczających obmywaniach w Dionizjach mówi Liwiusz (XXXIX, 9, 4), używając wyrazu „pure lautum“. Znanе są także pewne „chrzty“ w religii mandejskiej, które Reitzenstein⁶⁾ uważa za prawzór chrztu chrześcijańskiego, chociaż mówiące o tych chrztach mandejskich księgi pochodzą dopiero z VII wieku po Chrystusie, a rytuał mandejski jest, jak wykazał ostatnio przeciwko Reitzensteinowi Lietzmann⁷⁾, naśladownictwem wschodnio-syryjskiego rytuału chrześcijańskiego, tak że całkiem wątpliwym się staje istnienie religii mandejskiej już przed chrześcijaństwem⁸⁾.

Pytamy się więc: Czy te i tym podobne zwyczaje miały wpływ jakiś na chrzest chrześcijański? Niektórzy uczeni, jak Harnack⁹⁾, Anrich¹⁰⁾, Seeberg¹¹⁾, Clemen¹²⁾, Dieterich¹³⁾, Bousset¹⁴⁾, Loisy, Jacoby¹⁵⁾, Heitmüller¹⁶⁾, Reitzenstein¹⁷⁾ — by wymienić tylko znaczniejsze nazwiska — odpowiedzieli na pytanie to pozytywnie. Zdaniem ich więc chrzest chrześcijański jest wprost przejęty z kultów misterialnych. Z biegiem czasu jednak na całe to zagadnienie nauczono się patrzeć nieco bardziej trzeźwo i obiektywnie. Zwrócono uwagę na wielkie różnice pomiędzy chrztem chrześcijańskim a ablucjami stosowanymi w misteriach, różnice tak skrajne, że obecnie raczej

⁶⁾ „Die Vorgeschichte der christlichen Taufe“, Leipzig 1929.

⁷⁾ Sitzungsberichte der Preuss. Akad. d. Wissenschaften, Phil.-histor. Klasse, 1930, str. 596—608.

⁸⁾ do całości por. Leopoldt „Die urchristliche Taufe“, str. 38 nn.

⁹⁾ „Mission und Ausbreitung des Christentums in den ersten drei Jahrhunderten“, Leipzig 1905.

¹⁰⁾ „Das antike Mysterienwesen und sein Einfluss auf das Christentum“, Göttingen 1894.

¹¹⁾ „Die Taufe im Neuen Testament“, 1905.

¹²⁾ „Religionsgeschichtliche Erklärung des Neuen Testaments“, Giessen 1909; „Der Einfluss der Mysterienreligionen auf das älteste Christentum“, Giessen 1913.

¹³⁾ „Eine Mithrasliturgie“, Leipzig 1903.

¹⁴⁾ „Kyrios Christos“, Göttingen 1913, IV wyd. 1935.

¹⁵⁾ „Die antiken Mysterienreligionen und das Christentum“, Tübingen 1910.

¹⁶⁾ „Taufe und Abendmahl im Urchristentum“, Tübingen 1911.

¹⁷⁾ „Pojmandres“, Leipzig 1904; „Die hellenistischen Mysterienreligionen“, Leipzig 1910.

dziwić się można, że ktoś mógł w ogóle mówić o identyczności obmywań pogańskich z chrztem chrześcijańskim¹⁸⁾.

Chrzest chrześcijański występuje przecież zaraz w zaraniu religii Chrystusowej. Już w samo święto Zesłania Ducha Św. tysiące ludzi przyjęło sakrament chrztu. Sakrament zaś ten tak ściśle łączy się z dogmatyczną ideologią chrześcijaństwa, że pytać się trzeba, kiedy właściwie miano czas i okazję, by przejmować dany ryt pogański, i po nadaniu mu uprzednio treści chrześcijańskiej włączyć go do istotnych zwyczajów nowej religii. Pierwsi chrześcijanie, rekrutujący się w dodatku przeważnie z kół żydowskich wcale nie byli skłonni do przejmowania obrzędów pogańskich do swego rytuału. Apologeci zaś chrześcijańscy tak są przeciwni wszelkim zapożyczeniom od pogan, że nazywają zwyczaje pogańskie, o ile mają jakieś podobieństwo do odnośnych zwyczajów chrześcijańskich, „małpowaniem przez diabła“ rytów chrześcijańskich. Wobec takiego nastawienia wydaje się wprost wykluczonym, aby młody Kościół miał się zwrócić właśnie do swoich konkurentów pogańskich po swój najważniejszy ryt inicjacyjny. Zresztą nie chodzi też tak o samo stosowanie jakichś obmywań w wodzie, ile raczej o wewnętrzną treść, jaką nadawano tym lustracjom¹⁹⁾.

Chrzest chrześcijański różni się od obmywań tym; że jest sakramentem centralnym całego chrześcijaństwa. Jest on — by użyć określenia z misteriiów — właściwą „inicjacją“

¹⁸⁾ Krytykę metodologiczną ze stanowiska teologii protestanckiej podał Schweitzer, „Die Mystik des Apostels Paulus“, Tübingen 1930. — Krytyka katolicka: d'Alòs, art. „Mithra“, Dictionnaire Apol.; Jacquier, „Mystères païens et saint Paul“, tamże; Dunin-Borkowski, „Die alten Christen und ihre religiöse Umwelt“, Ztschr. f. kath. Theol. 1911; Krebs, „Das religionsgeschichtliche Problem des Urchristentums“, Münster i. W. 1913; Lagrange, „Les religions orientales et les origines du Christianisme“, Correspondant, 25. VII, 1910, str. 209 nn; tenże, „Les mystères d'Eleusis et le Christianisme“, Revue bibl. 1919, str. 157 nn; tenże, „Attis et le Christianisme“, Revue bibl. 1919, str. 419 nn; Szydelski, „Początki chrześcijaństwa“, Poznań—Warszawa 1911; Meffert, „Das Urchristentum“, München—Gladbach 1922, str. 693 nn; Prüm, „Der christliche Glaube und die altheidnische Welt“, II, Leipzig 1935, str. 262 nn; tenże, „Christentum als Neuheitserlebnis“, Freiburg i. Br. 1939, str. 161 nn; 417 nn; Dölger, „Ichthys“, Rom 1910; tenże, „Der Exorzismus im altchristlichen Taufritual“, Paderborn 1909; „Mysterienwesen und Urchristentum“, Theol. Revue, 1916, str. 387 nn; 437 nn; „Die Sonne der Gerechtigkeit“, Münster i. W. 1918.

¹⁹⁾ Bichlmair, „Urchristentum und katholische Kirche“, Innsbruck 1925, str. 43: „Das Neue der christlichen Taufe liegt... nicht in der Annahme des äusseren Ritus der Reinigung, sondern in ihrem Inhalt“.

podczas gdy lustracje pogańskie miały znaczenie bardziej peryferyczne. Były one tylko przygotowaniem do punktu kulminacyjnego tajemnych obrządków, do „epopeji“ czyli do oglądania samych tajemnic bożych, jak to miało miejsce w kulcie Izydy i eleuzyńskiej Demeter. W misteriach Mitry poprzedzały one wtajemniczenie w siódmy stopień, a w Dionizjach stosowano je między ucztą religijną, a samym wprowadzeniem ²⁰⁾. Były więc rytym dość drugorzędym.

Z kolei cechą istotną chrztu chrześcijańskiego jest to, że udzielano go dopiero po nawróceniu się z życia grzesznego, po pokucie i po egzystencjalnym postanowieniu radykalnej odmiany życia. Pokuta zaś dla Greków była pojęciem nieznanym: nie mieli oni „żadnego wyczucia dla metanoi“, jak się wyraża v. Wilamowitz-Moellendorf, podczas gdy w chrześcijaństwie właśnie „metanoia“ jest ośrodkiem pobożności ²¹⁾. Wschodnie kultury niegreckie głęboko tkwią w pojęciach biologicznych: usiłują dać odrodzenie sił życiowych tu na ziemi, chcą gwarantować płodność i nieśmiertelność, tak że brak w nich właściwych, etycznych punktów widzenia, i nie zamierzają one też dlatego dawać odpuszczenia jakichś grzechów po uprzednim żalu za nie i pokucie ²²⁾.

Na ślad myśli etycznych napotykaemy właściwie tylko w misteriach Mitry, owego dawniej irańskiego boga, domagającego się wierności, ascezy, walki i udzielającego coś w rodzaju odpuszczenia win moralnych i duchowego odrodzenia ²³⁾. Ale w mitracyźmie brak znów innego charakterystycznego dla wierzeń chrześcijańskich dogmatu, mianowicie uczestnictwa adepta w losie swego boga ²⁴⁾. Chrześcijanin bowiem przez chrzest umiera i zmartwychwstaje wraz z Chrystusem, niszcząc przez

²⁰⁾ por. O. Faller, „Griechische Vergottung und christliche Vergöttlichung“, Gregorianum VII, 1925, str. 405 nn.

²¹⁾ Pohlmann, „Die Metanoia als Zentralbegriff christlicher Frömmigkeit“, Leipzig 1938.

²²⁾ Blötzer, „Das heidnische Mysterienwesen und die Hellenisierung des Christentums“, Stimmen aus Maria Laach, 1907, I, str. 183 n: „...Sündenvergebung, wie sie die Apostelgeschichte durch die Taufe denkt, hat man von den Mysterien wohl nicht erwartet“.

²³⁾ Sawicki, „Die Wahrheit des Christentums“, Paderborn 1921, str. 337.

²⁴⁾ p. Benz, „Die Mithrasmysterien“, Histor. Jahrbuch 1918/19.

to w sobie „starego“ człowieka, grzesznego, i przyoblekając nowego, który „urodzony jest z Boga“²⁵⁾.

W innych zaś kultach, gdzie napotyamy na pewne upodobnienie się misty do swego herosa i uboga, ma ono charakter raczej czarodziejski. Podejmując na siebie to, co raz kiedyś przeszedł sam bóg, adept misteriiów zyskuje właściwości tego bóstwa czyli nieśmiertelność, zdrowie, płodność, boskość. Zło, od którego wtajemniczonego mają uwolnić misteria, to sama ziemskość człowieka, jego przywiązanie do materii i jej niszcycielskiej nieraz potęgi, jego bytowanie w warunkach ziemskich. W chrześcijaństwie zaś głównym złem, które się zasadniczo kończy w sakramencie chrztu św., to grzech, to stan nieposłuszeństwa wobec Boga. Stąd też zbawienie w chrześcijaństwie polega na udzielaniu człowiekowi przebaczenia i dania mu łaski do nowego nastawienia się życiowego, podczas gdy w misteriach zbawienie jest bardziej zewnętrzne; polega bowiem na uwolnieniu człowieka od mocy tej ziemi i ograniczoności człowieczeństwa²⁶⁾.

Musimy co prawda przyznać, że zarówno w misteriach, jak i w chrześcijaństwie mowa jest — nieraz przy użyciu tych samych nawet określeń — o „nowym życiu“ i o „odrodzeniu“ człowieka. Lecz nowe życie u Ozyrysa było na pewno nie życiem tu na tej ziemi, lecz życiem w zaświatach. U Adonisa zaś i Atysa było ono niczym innym, jak tylko tym życiem, które dla tego nazywa się „nowym“, iż każdego roku na nowo się budzi z nastaniem wiosny i dla tego jest nazwane życiem „wiecznym“, że wraca ustawicznie w cyklu odmieniających się wciąż pór roku.

Coś całkiem innego ma na myśli św. Paweł, kiedy pisze o nowym życiu w Chrystusie, o życiu jako dziecko Boże, o życiu z miłości Bożej. Wyraz „palingenesia“ zachodzi co prawda u św. Pawła, tak samo, jak w misteriach, ale apostoł używa go

²⁵⁾ Pr ü m m, „Der christl. Glaube u. d. altheidnische Welt“, II, str. 269: „Es ist der Kerngedanke der paulinischen Erlösungsauffassung, dass Christus eine Solidaritätsgemeinschaft mit der erlösungsbedürftigen Menschheit eingegangen ist. Er übernahm deren Schuld so vollkommen, dass er nur der wirklichen Befleckung mit ihr auswich... In der Taufe vollzieht sich, wie das durch das Aufsteigen des Täuflings aus dem Bade angedeutet wird, der wesentliche Anschluss des Täuflings an das Ostererleben des Herrn“.

²⁶⁾ Pre i s k e r, „Neutestamentl. Zeitgeschichte“, str. 173: „Die Erdbundenheit des Menschen ist seine Not, in ihr ist das Böse einfach gegeben. Die Verstrickung in die Materie ist die Sünde“.

częściej dopiero w swych listach pastoralnych, a więc dopiero w pismach późniejszych, kiedy jego pogląd już był skryształizowany²⁷⁾. Jeżeli by nawet znał treść ideową, połączoną z tym wyrazem w misteriach, to dla jego nauki o chrzcie nie odgrywało by to tak wielkiej roli, gdyż nie na tym pojęciu buduje swój wykład o chrzcie, lecz na podobieństwie chrztu do pogrzebu i zmartwychwstania Pana²⁸⁾.

Ta myśl zaś na pewno jest zasadniczo różna od odnośnej ideologii pogańskiej: poganin bowiem łączy nadzieje swe z losem jakiegoś bóstwa przyrody, ginącego i wracającego do życia po śmierci zimowej. Chrześcijanin zaś otrzymuje zbawienie swe przez śmierć i zmartwychwstanie osobistości stojącej w jasnym świetle historycznym, urodzonej za cesarza Augusta i umęczonej „pod Ponckim Piłatem“, ukazującej się po zmartwychwstaniu nie tylko pojedynczym ludziom, ale całym gromadom, i to wcale nie skorym do wiary²⁹⁾. Starczy zresztą sobie tylko uświadomić położenie chrześcijanina, gdyby zdołano mu niewątpliwie wykazać, że Chrystus nie zmartwychwstał: „próżna“ byłaby wtedy wiara jego, jak przyznaje sam apostoł św. Paweł. Inaczej całkiem jest u adepta misteriów pogańskich: jego zbawienie odbywa się świadomie w sferze mitu, a istnienie rzeczywiste herosa kultowego czy boga dla jego poczucia zbawienia nie odgrywa żadnej roli.

Na jedną jeszcze różnicę pomiędzy misteriami a chrztem chrześcijańskim można zwrócić uwagę: Brak w misteriach tak ważnej w chrzcie chrześcijańskim myśli społecznej. Misteria dopuszczają do właściwej epopeji tylko nielicznych wierznych, i to na ogół pojedynczo. Lucjusz w „Metamorfozach“ Apulejusa samotnie się przygotowuje do wtajemniczenia w arkana bogini, sam jeden przerabia rytę inicjacyjną, z daleka ostatecznie pokazuje się pobożnemu, adorującemu go tłumowi, ubrany w „szatę niebiańską“. Inaczej w chrześcijaństwie: tu adept nowego życia wchodzi w ścisłą łączność z braćmi i siostrami chrześcijańskimi przez wspólne należenie do „Corpus Christi mysticum“, jeden drugiego jest członkiem, „unus Christianus — nullus Christianus“ (Augustyn św.). Chrześcijanin nie może też trwać w tym swoim nowym życiu, o ile nie kocha braci swych, a każdy urząd w Kościele jest w pierwszym rzędzie urzędem nie dla tego, który go piastuje, ale dla tych, któ-

²⁷⁾ Dey, „PALINGENESIA“, Münster i. W. 1937.

²⁸⁾ por. Prüm m, „Der christl. Glaube“, II, str. 277.

²⁹⁾ Preisker, „Neutestam. Zeitgeschichte“, str. 174.

rzy tej właśnie funkcji potrzebują. W ogóle myśl o Kościele jako społeczności wiernych obca jest całemu pogaństwu antycznemu.

Najważniejsza zaś rzecz to fakt, że na początku i zasadniczo misteria w ogóle nie miały ani znaczenia etycznego ani sakramentalnego. Ich obmycia miały może człowieka uczynić rytualnie czystym do przyjęcia go w poczet mistów. Idee bardziej etyczne wystąpiły jednak w nich prawdopodobnie dopiero pod wpływem chrześcijaństwa czyli znacznie później. Nie mamy żadnego świadectwa o etycznym charakterze rytów misterialnych wcześniejszego od listów św. Pawła. Ów tekst zaś, zawierający wyrażenie „in aeternum renatus” odnośnie działalności „taurobolion”, pochodzi dopiero z III wieku po Chrystusie, a więc przeszło 200 lat po św. Pawle. O Izydrie i Ozyrysie oraz ich misteriach wiemy coś dokładnego dopiero od Apulejusa; ten zaś żył w drugim wieku po Chrystusie, a więc w czasie, kiedy idee chrześcijańskie już były rozpowszechnione po całym „orbis terrarum”. To, że idee chrześcijańskie mogły wywierać jakiś wpływ na rozwój światopoglądu także pogańskiego, widzimy wyraźnie na przykładzie neoplatonizmu owej wielkiej próby odrodzenia pogaństwa za pomocą myśli ewangelicznych.

Jeżeli więc „chrzest” pogański nie działał etycznie, to przopuszczać należy, że był skuteczny magicznie: sam ryt ze siebie miał moc działania na adepta, inaczej aniżeli w chrześcijaństwie, gdzie niemożliwe było nowe życie bez pomocy etycznej katechumena, bez „metanoi”. Sam fakt złożenia „professio fidei”, wyrzeczenia się szatana i grzechu, przysięga wierności Chrystusowi — wszystkie te akty były czynnościami nawskroś połączonymi z moralną wolą chrześniaka. Najwyraźniej zaznacza to św. Paweł w liście do Rzymian (6, 1—3), kiedy się pyta: „Cóż tedy rzeczymy? Będziemyż w grzechach trwać, aby łaska obfitowała? Nie daj tego, Boże! Albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakóż więcej w nim żyć będziemy? Azali nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteście ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteście?” Daleki jest więc chrzest chrześcijański od wszelkiej magii³⁰⁾; chrześcijanin musi współpracować z boskim dziełem w jego duszy, ale z drugiej strony też wie, że wszelka jego praca ni-

³⁰⁾ Casel, „Die Liturgie als Mysterienfeier”, Freiburg i. Br. 1923. str. 50: „...die Taufe wirkt nicht magisch; sie verlangt angestrengte Mitarbeit”.

czym jest bez łaski Bożej, której nie można wymuszać od Boga żadnym „d r o m e n o n“ misterialnym, lecz którą Bóg dobrowolnie zechciał przywiązać do wykonania pewnych rytów, w tym więc wypadku: do zanurzenia się w wodzie i wypowiedzenia formuły chrztu³¹⁾.

O tym, że już pierwotne chrześcijaństwo dobrze potrafiło odróżnić działalność magijną od działalności sakramentalno-etycznej chrztu, świadczy wymownie rozumowanie św. Pawła w pierwszym liście do Koryntian, kiedy wspomina o zwyczaju niektórych chrześcijan przyjmowania chrztu za zmarłych. Apostoł zwraca tu uwagę swoich czytelników na to, że także Żydzi mieli swego rodzaju „chrzest“, kiedy przechodzili przez Morze Czerwone i przez chmurę, ale mimo to musieli wszyscy umrzeć na pustyni dla tego, że nie było u nich odpowiedniego do tajemnic Bożych zachowania się etycznego³²⁾. Nie samo przejście przez chrzest już zbawia, lecz konieczne jest też życie w duchu tego św. sakramentu.

Całkiem inaczej ma się rzecz w misteriach: tu np. „taurobolion“ działa jak ryt czarodziejski samo ze siebie. Kto poddaje się obrządkowi tego krwawego „chrztu“, zyskuje dzięki tajemnej mocy krwi nowe życie, odmładza się niejako, przyjmując w siebie siłę, „duszę“, albo — by użyć terminu z dzisiejszego religioznawstwa — „mana“ ofiarowanego zwierzęcia³³⁾.

O tym, że chrzest chrześcijański działa nie magicznie, lecz etycznie, świadczy też starodawny pogląd chrześcijański, że zamiast chrztu z wody usprawiedliwiają też przed Bogiem chrzest pragnienia i chrzest krwi czyli męczeństwa. Tertulian, Cyprian, Cyryl i Chryzostom zgodnie podkreślają znaczenie „baptismus sanguinis“. „Martyrium Perpetuae et Felicitatis“ nazywa śmierć męczeńską „secundum baptismum“. Cyprian sławi męczeństwo jako „najchwalebniejszy i największy chrzest“ (Ep. 73, 22), a Augustyn św. (Sermo 159, 1) nazywa modlitwę za męczenników obrazą. Od dawien dawna Kościół powołuje się w tej swojej wierze na wyraźne cał-

³¹⁾ Pr ü m m, „Christentum als Neuheitserlebnis“, str. 424: „Es fehlt vor allem der ausschlaggebende Wesenszug der magischen Handlung: der Wille, auf ein Ueberwesen zwingende Macht auszuüben“; co do stosunku religii do magii por. F. Manthey, „Religia a magia“, Pelplin 1936.

³²⁾ por. Leopoldt, „Die urchristliche Taufe“, str. 65; Rendtorff, „Die Taufe im Urchristentum“, Leipzig 1905, str. 37.

³³⁾ Pr ü m m, „Der christl. Glaube“, II, str. 311: „Es handelt sich sichtlich um einen Zauberberauch. Alter Blutglaube steckt dahinter“.

kiem słowa Chrystusa Pana: „Ktokolwiek wyzna mnie przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach“ (Mt. 10, 32), „Ktoby stracił duszę swą dla mnie, odnajdzie ją“ (Mt. 16, 25; cf. Mk. 8, 35; Łk. 9, 24) oraz: „Kto gardzi duszą swą na tej ziemi, zachowa ją na żywot wieczny“ (Jan 12, 25). Nie ma chyba słów świadczących dobitniej o tym, że chrzest i nastawienie magiczne wzajemnie się wykluczają.

Podobnie wierzone także o chrzcie pragnienia, że usprawiedliwia bez użycia wody. Dobra wola, chęć gorąca przyjmowania chrztu starczą zamiast ceremonii, o ile ceremonii dopełnić nie można. Tak już myśli św. Ambroży, skoro pisze w „De obitu Valentiani“ (51—53): „Certe quia poposcit (sc. gratiam), accepit... Hunc sua pietas abluit et voluntas“. A św. Augustyn przekonany jest o tym, że „wiara i nawrócenie się serca“ mogą zastąpić chrzest św. Daleko więc i tym myślicielom chrześcijańskim do magijnego traktowania chrztu. Mogli zaś oni i inni powoływać się na słowa Zbawiciela: „Odpuszczone jej są liczne grzechy, bo wielce umiłowała“ (Łk. 7, 47) i „Tego, który mnie miłuje, umiłuje Ojciec mój“ (Jan 14, 21; por. Łk. 10, 27 n. 7; 47; 18, 14; 1, Jan 4, 7), oraz na to, że pogański jeszcze Korneliusz otrzymał Ducha Św. jeszcze przed samym aktem chrztu. Nie było zatem czymś nowym, kiedy Tomasz z Akwiny pisał, że można osiągnąć zbawienie przez pragnienie chrztu, pochodzące z wiary działającej przez miłość, oraz kiedy uczył, że chrzest pragnienia może być przyjęty także przez tych, którzy nic nie wiedzą o sakramencie chrztu, skoro tylko mają pragnienie uczynienia w doskonałej miłości wszystkiego tego, czego od nich Bóg żąda³⁴). Ostatecznie też Sobór Trydencki orzekł, że nie można dostąpić usprawiedliwienia bez chrztu albo jego „votum“.

W tych przekonaniach zarówno dawniejszego, jak i współczesnego Kościoła chyba jasno jest widoczne, że chrzest wedle wierzeń chrześcijańskich nigdy nie działa magicznie, lecz sakramentalnie i etycznie. Nie samo obmycie wodą jest rzeczą najgłówniejszą, ale to, że dany adept chrześcijaństwa jest wewnętrznie dobrze usposobiony albo — jeżeli chodzi o małe dzieci — że przynajmniej nie przeciwstawia się zbawiennemu działaniu łaski Bożej³⁵). Napróżno zaś takich wyobrażeń szukamy w pogańskich ablucjach misterialnych.

³⁴) por. S. theol. III, qu. 69, art. 4, ad 2.

b. Chrzest chrześcijański a lustracje żydowskie

Jeżeli więc chodzi o stosunek chrztu chrześcijańskiego do podobnych obrzędów pogańskich, to skonstatowaliśmy, że istnieje pewne podobieństwo zewnętrzne o tyle, że w wielu religiach niechrześcijańskich napotykamy na obmycia o znaczeniu religijnym, ale treść ich wewnętrzna skrajnie różni się od treści chrztu chrześcijańskiego. Trudno wobec tego przyjąć, że chrzest chrześcijański wywodzi się z obmywań religijnych pogańskich¹⁾. Zresztą dlaczego mieliby pierwsi chrześcijanie udawać się po wzory swego chrztu aż do religii wschodnich? Raczej należało by przypuszczać, że zwrócili się do tej religii, z której jakby z pnia macierzystego wyrosła religia chrześcijańska, mianowicie do religii żydowskiej.

Także u żydów mamy dużo przykładów obmywań religijnych. Eseńczycy, a zwłaszcza faryzeusze stosowali lustracje, o ile zetknęli się przypadkowo z ludźmi nie ze swej sekty. Znamy jest także poza tym u żydów chrzest dla prozelitów czyli dla tych, którzy z pogaństwa przyłączyli się do religii żydowskiej. Wedle pojęć żydowskich bowiem — np. już u proroka Amosa 7, 17 — kraj pogan jest rytualnie nieczysty, skutkiem czego nieczyści są także wszyscy jego mieszkańcy. Stąd człowieka — nieżyda, nawracającego się na wiarę żydowską, trzeba było rytualnie oczyścić przez jakieś obmycia. W żydowskiej diasporze, jak przypuszczać można, zdarzało się zapewne nieraz, zwłaszcza jeżeli prozelici nie pozwolili na sobie dokonać obrzezania, niesympatycznego dla większości pogan, że zadowolono się wyłącznie obmyciem rytualnym jako znakiem oczyszczenia od skazy pogaństwa i wstąpienia do wspólnoty religijnej żydowskiej. Takich prozelitów nieobrzezanych a tylko „ochrzczonych“ obmyciem rytualnym było sporo za czasów Chrystusa i apostołów; nazywano ich „bojącymi się Boga.“

¹⁾ Rendtorff, „Die Taufe im Urchristentum“, str. 54: „Nicht auf dem naturhaft zauberhaften Gebiet, sondern ganz auf dem sittlicher Frömmigkeit vollzieht sich, wie die Vorstellung von der Taufwirkung, so der Vorgang des Taufaktes“.

¹⁾ Diekamp, „Katholische Dogmatik nach den Grundsätzen des hl. Thomas“, Münster i. W. 1942, III, str. 73: „Eine Abhängigkeit der christlichen Taufe von Waschungen und Lustrationen griechischer und orientalischer Kulte lässt sich in keiner Weise wahrscheinlich machen.“

Znaczenie tego „chrztu“ prozelitów było w pierwszym rzędzie rytualne: poganin miał być oczyszczonym, aby mógł brać udział w nabożeństwach żydowskich²⁾. Czy chrzest ten oznaczał także przebaczenie grzechów, o tym słusznie można wątpić, boć odpuszczenie grzechów łączono u żydów raczej z obrzezaniem. Chyba o tyle chrzest prozelitów miał znaczenie także etyczne, że przy przygotowywaniu pogan do tego obmycia podawano im również przykazania wyżej stojącej etyki żydowskiej, a zwłaszcza dekalog, — i traktowano obmycie prozelitów jako znak, że dany adept wyznania żydowskiego zaczyna nowe życie moralne³⁾.

Znaczenia sakramentalnego wszelako chrzest ten nigdy nie miał⁴⁾, chociażby z tego powodu, że religia żydowska wogóle nie znała sakramentów⁵⁾. Sami chrześcijanie zaś nieraz odwoływali się do przykładu żydowskich ceremonii. Tak św. Paweł w liście do Kolosan (2, 11n) porównuje chrzest do obrzezania, dzięki któremu został przyjęty do społeczności narodu żydowskiego. Pierwotne zaś chrześcijaństwo upatrywało przepowiednię chrztu swego w słowach Ezechiela (36, 25): „Effundam super vos aquam mundam et mundabimini ab omnibus inquinamentis vestris“.

c. Chrzest Chrystusa a chrzest św. Jana

Bezpośrednim natomiast poprzednikiem chrztu chrześcijańskiego jest chrzest św. Jana, zwanego od głównej swej czynności właśnie Janem Chrzczicielem. Już u proroków Izajasza (8, 1—4) i Ezechiela (36, 25), oraz w psalmach (50, 9, 12) spotykamy to zjawisko, że prorok uzupełnia przemówienie swe

²⁾ Leopoldt, „Die urchristliche Taufe im Lichte der Religionsgeschichte“, Leipzig 1928, str. 18: (Die Taufe) „...soll den Heiden, der Jude werden will, zunächst zeremoniell reinwaschen“.

³⁾ tamże, str. 20.

⁴⁾ tamże, str. 25: „...nur wenige Belege dafür, dass die Proselytentaufe als Sakrament gilt; und die wenigen sind noch dazu teilweise unsicher. Die jüdische Gottesvorstellung betont vor allem die Weltferne und Erhabenheit Gottes. Man glaubt hier schwer an ein so unmittelbares Wirken Gottes auf die Menschen, wie es in einem Sakramente sich vollzieht“. Por. Wilhelm Brandt, „Die jüdischen Baptismen“, Beihefte zur Zeitschrift f. d. alttest. Wissenschaft XVIII, 1910.

⁵⁾ Bousset, „Die Religion des Judentums“, 1926 (III wyd.), str. 230: „Vor allem kennt die jüdische Kirche im grossen und ganzen keine Sakramente, wenn wir unter Sakrament eine heilige Handlung verstehen, in welcher den Gläubigen durch materielle Mittel eine übernatürliche Gnadengabe zuteil wird“.

prorocze jakimiś rytualnymi obmyciami jako symbolami wewnętrznej, przez słowo wieszczce dokonanej zmiany. W podobny też sposób Jan, syn Zachariasza, kazania swe pokutne nad Jordanem dopełnia chrztem nawróconych¹⁾.

Chrzest św. Jana nawiązuje bezpośrednio do chrztu prozelitów, bo podobnie jak ten odbywa się wobec świadków, nie może już być powtórzonym i powoduje w pierwszym rzędzie czystość rytualną, choć zakłada też pokutę, metanoię wewnętrzną²⁾. Zwykle kąpieli tej pokutniczej towarzyszy wyznanie grzechów, jak o tym referuje św. Mateusz (3, 6). Prawdopodobnie i chrzest św. Jana był dostępny także nieżydom, jak chrzest prozelitów. Różni się on od chrztu prozelitów tym, że bardziej aniżeli ten podkreśla element etyczny i świadomie chce być rytym tylko tymczasowym, bo przygotowującym na chrzest właściwy, chrzest Mesjasza³⁾. Stąd też jego zabarwienie „apokaliptyczne“⁴⁾.

Św. Jan Chrzciciel wyraźnie zaznacza, że jego chrzest, to chrzest pokuty (Mt. 3, 11; Mk. 1, 4; Łk. 3, 3; Dz. Ap. 13, 24; 19, 4). Pomiędzy zaś chrztem swoim i chrztem Mesjasza ustala różnicę jak pomiędzy chrztem z wody a chrztem z Ducha Św. (Mt. 3, 11; Mk. 1, 8; Łk. 3, 16; Jan 1, 26. 30n; por. Dz. Ap. 19, 4n odnośnie św. Pawła i 11, 16 odnośnie św. Piotra). Dlatego też św. Paweł udziela w Efezie uczniom, którzy przyjęli tylko chrzest św. Jana, chrztu chrześcijańskiego, ponieważ obmycie stosowane przez Jana Chrzciciela i jego uczniów było tylko przygotowaniem do chrztu Chrystusowego.

Ojcowie Kościoła, jak Tertulian (De bapt. 10), św. Augustyn (Ep. 93, 11, 47nn; De bapt. V, 9, 12) i inni ze względu na Mk. 1, 4 przypisywali temu obmyciu moc gładzenia grzechów, ale tylko dlatego, że moc tę posiadała pokuta wewnętrzna, której symbolem zewnętrznym był właśnie ów chrzest św. Jana.

¹⁾ por. Meffert, „Urchristentum“, München-Gladbach 1922, str. 709.

²⁾ Leipoldt, „Die christliche Taufe“, str. 27: „...seine Taufe... setzt Busse (genau: Umkehr) voraus und wirkt Sündenvergebung“ (Mk. 1, 4; Łk. 3, 3).

³⁾ cf. Leipoldt, str. 28.

⁴⁾ Primm, „Der christliche Glaube und die altheidnische Welt“, II, Leipzig 1935, str. 262: „...die Johannestaufe will etwas ganz anderes. Sie weist auf den Anbruch der messianischen Zeit hin. Entsprechend dem stark in endzeitlicher Verkürzung gesehenen Bilde dieser messianischen Zeit nimmt auch die Johannestaufe einen apokalyptischen Anstrich an“.

Miała więc łążn ta — wedle słów późniejszej teologii — moc gładzenia grzechów „ex opere operantis“, nie, jak chrzest chrześcijański, „ex opere operato“. Św. Tomasz z Akwinu widzi w chrzcie św. Jana Chrzciela „quoddam sacramentale, dispositio ad baptismum Christi“⁵⁾.

Jeżeli więc ogólnoludzka potrzeba czystości znalazła wyraz w wielu religiach pogańskich w postaci licznych obmywań i kąpieli, — jeżeli u żydów spotykamy chrzest prozelitów, a ostatecznie zamknięciem Starego Zakonu jest chrzest pokutny św. Jana, uważającego swe ablucje pokutne za przygotowanie do właściwego chrztu z Ducha Św. — to chyba niemożliwą rzeczą jest wątpić o tym, że założycielem chrztu chrześcijańskiego nikt inny nie jest, tylko sam Jezus Chrystus. Wynika to zresztą jasno z Jego słów, wypowiedzianych krótko przed Wniebowstąpieniem, kiedy daje uczniom swoim polecenie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św.“ (Mt. 28, 18n; por. Mk. 16, 16).

Zresztą już dawno przed tym podczas owej nocnej rozmowy z Nikodemem Zbawiciel zaznaczył: „Jeżeli się ktoś nie odrodzi z wody i z Ducha Św., nie może wejść do królestwa Bożego“ (Jan 3, 5). U Chrystusa także już przed św. Pawłem spotykamy połączenie chrztu św. z Jego śmiercią, skoro wyraźnie mówi wedle Łukasza (12, 50): „Muszę być ochrzczony chrztem, i jak bardzo pragnę, aby zostało wypełnione“. Jeżeli więc Chrystus w duchu tym przejął lustracje religijne swego narodu i czasu, nadając im nową treść, to zauważyć przy tym możemy zwykłe „pedagogiczne“ działanie Boga, który nigdy nie wprowadza pewnych całkiem nowych form religijnych, lecz przejmuje dawne jakieś i znane zwyczaje, przeobrażając je jednak od wewnątrz przez nadanie im radykalnie nowych celów i niebywałego dotąd sensu⁶⁾.

Osobiście Jezus nigdy nie chrzczył, lecz dał tylko uczniom swoim polecenie udzielania chrztu, i to dwa razy: raz przed śmiercią swoją, kiedy ich wysłał, aby głosili radosną nowinę i chrzcili (Jan 4, 2), — a drugi raz już po swoim Zmartwychwstaniu, kiedy mieli chrzczyć wszystkie narody w imię Trójcy Przenajświętszej. Za pierwszym razem chodziło jednak nie o właściwy sakramentalny chrzest, lecz o udzielanie chrztu św. Jana, boć czas mesjański Chrystusa zaczął się dopiero od owej

⁵⁾ S. theol. III, qu. 68, art. I, ad 1.

⁶⁾ por. Bichlmaier, „Urchristentum und katholische Kirche“, Innsbruck 1925, str. 44.

chwili, kiedy Żydzi zaczęli Go prześladować za to, że „Boga nazywał swym Ojcem, czyniąc się równym Bogu“ (Jan 5, 18; por. Jan 8, 22nn).

Nie jest dlatego też — jak przyznają uczeni katoliccy — historycznie pewnym, kiedy Chrystus ustanowił chrzest jako sakrament. Teolodzy dysputują nad tym po dziś dzień: jedni przypuszczają, że chrzest chrześcijański został ustanowiony przez chrzest Chrystusa w Jordanie, tak jak niektórzy Ojcowie Kościoła nauczali, że Chrystus poświęcił wodę dotknięciem swego ciała, — inni odnoszą to raczej do nocnej rozmowy z Nikodemem, jak np. Augustyn św. (Ep. 265,4). Chociaż wydaje się wątpliwym, aby Chrystus najważniejszy swój sakrament miał ustanowić podczas prywatnej rozmowy.

Najprawdopodobniejszym okazuje się pogląd, że dopiero rozkaz po Zmartwychwstaniu, wyrażający konieczność chrztu dla wszystkich narodów i ludzi, oznacza definitywne ustalenie sakramentalności i formy chrztu chrześcijańskiego. Teolog katolicki Bartmann rezultat swych odnośnych rozważań takimi wyraża słowami: „Chrystus przez własny swój chrzest pasywny, przez chrzest uczniów aktywny, przez naukę swą o chrzcie sakrament ten tak przygotował, że w momencie swego odejścia z ziemi mógł go nałożyć wszystkim jako obowiązek“⁷⁾. Mówią co prawda niektórzy, że nakaz chrztu przed Wniebowstąpieniem jest późniejszym dodatkiem do ewangelii — sądzi tak również „religiolog“ z „Głosu Wolnych“ — ale przecież w listach św. Pawła, o których historyczności nikt nie wątpi, spotykamy już chrzest jako znaną wszystkim ceremonię chrześcijańską, i to jako ustaloną przez Chrystusa. Nieвозмоżliwym jest chyba, żeby w tych paru latach między śmiercią Zbawiciela a napisaniem listów św. Pawła chrześcijanie mieli już zapomnieć, kto ustalił chrzest⁸⁾. Dlatego też nakaz Chrystusa o chrzcie ogólnym jest stary, a nie może być dodatkiem późniejszym⁹⁾, a to tym mniej, że i nowsi egzegeci, tak

⁷⁾ Bartmann, „Grundrisse der Dogmatik“, Freiburg : Br. 1923, str. 415.

⁸⁾ por. Rendtorff, „Die Taufe im Urchristentum im Lichte der neuen Forschungen“, Leipzig 1905, str. 5nn.

⁹⁾ Leipoldt, „Die urchristl. Taufe“, str. 31: (Es) „...dürfte der Tauf- und Missionsbefehl in der üblichen Matthäusfassung alt sein; man kann kaum bestreiten, dass er bereits unter den Judenchristen überliefert wird“.

protestancy¹⁰⁾, jak katolicy¹¹⁾ zgodnie zeznają, że o autentyczności tych słów Jezusa wątpić już nie podobna.

Jezus Chrystus więc jest tym, który ustanowił chrzest św. Jeżeli nawiązuje do jakichś zwyczajów poprzednich, to chyba najoczywściej do chrztu św. Jana, od którego prowadzi droga wprost do chrztu Jezusa: boć Jezus sam przyjmuje chrzest św. Jana, każe na początku uczniom swoim chrzcić chrztem Jana, przejmując do swoich kazań dużo z myśli Janowych, zwłaszcza na początku swej działalności. Nie ma w tym nic dziwnego: Jan jest, miał być i chciał być poprzednikiem Chrystusa oraz tym, który gotował mu drogę. Stąd wspólne im są wszystkie idee, oddzielające nową religię coraz bardziej od religii żydowskiej.

To, co stanowiło element polityczny i prawniczy w wierzeniach i zwyczajach żydowskich, już u św. Jana, a potem całkiem otwarcie u Chrystusa traci na znaczeniu: Nic nie znaczy już pochodzenie od Abrahama, lecz wszystko zawdzięczamy bez zasługi z naszej strony tylko ojcowskiej łasce Boga. Nic nie znaczą zewnętrzne rytury, ale za to ważność soteriologiczną ma przemiana wewnętrzna...

Ostatecznie po śmierci Chrzciela i swojej własnej śmierci, tudzież po chwalebnyim swym Zmartwychwstaniu zastępuje Jezus przygotowujący chrzest Janowy swoim własnym chrztem w imię „Ojca i Syna i Ducha Św.“, całkiem zresztą w duchu św. Jana Chrzciela, który przepowiadał, że Mesjasz będzie chrzcił „w Duchu i ogniu“ (Mt. 3,11; Łk. 3,16) czyli sakramentalnie i pod kątem widzenia ostatecznego sądu mesjaszowego.

¹⁰⁾ Feine, „Theologie des Neuen Testaments“, 1919, III. wyd., str. 191: „Mt. 28, 19 bietet eine historische Ueberlieferung, derzufolge Jezus die Taufe befohlen hat, und so wird man, ehe man in den Nebel subjektiver Hypothesen taucht..., es vorziehen, in unserer Stelle die Anweisung Jesu an die Jünger, die Taufe betreffend, zu finden“. — Rendtorff, „Die Taufe“, str. 37: „Die Tatsache, dass, soweit unsere Quellen reichen, von den ersten Anfängen der Gemeinde her die Taufe als rituelle Initiationsakt allgemein üblich war, lässt sich kaum anders erklären als dadurch, dass die Gemeinde eine bestimmte Anordnung hierfür aus Jesu Munde — ich sage nicht besessen hat, sondern — zu besitzen sich bewusst gewesen ist, wie das ja auch in dem Mt. 28 verzeichneten Taufbefehl als einer damals von niemanden angezweifelten Ueberlieferung seinen Ausdruck gefunden hat“.

¹¹⁾ Prüm m, „Der christl. Glaube“, II, str. 467: „...die literarische Echtheit, die für Mt aus dem Aufbau des Werkes gesichert ist, stellt sich für den Markusschluss immer deutlicher heraus“.

Dlatego też apostołowie w ów pierwszy dzień Pięćdziesiątnicy zaraz zabierają się do chrzczenia rzesz nawróconych (Dz. Ap. 2,41). Dlatego też Piotr św. na pytanie, co należy czynić, aby być zbawionym, odpowiada całkiem w duchu nakazu Chrystusowego: „Czyńcie pokutę i każdy niech się da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie waszych grzechów“ (Dz. Ap. 2,38; 8,12.36; 16,15.33; 18,8; 22,16). Z tego samego też powodu owe wielkie i sławne chrzty Korneliusza (Dz. Ap. 10,47n); Pawła-Szawła (Dz. Ap. 9,15.18) i eunucha etiopskiego (Dz. Ap. 8,26nn) harmonijnie wchodzą w cały tok opowiadań Dziejów Apostolskich i nie wywołują żadnego zdziwienia wśród rzesz chrześcijańskich: bo ó t a k k a z a ł c z y n i ć P a n i tak postępować należy!

Dlatego nie było też żadną innowacją, jeżeli Paweł św. łączył śmierć Zbawiciela i chrzest w jedno (Rzym. 6,3; Gal. 3,27; 1.Kor. 1,12—16; 6,11; 12,13; Kol. 2,12), oraz jeżeli Piotr św. napisał swój pierwszy list, będący wedle Harnacka niczym innym jak kazaniem z okazji chrztu. To zaś, co głosili apostołowie, a w pierwszym rzędzie św. Paweł, który sam przeżył najżywiej, co znaczy być ochrzczonym, przeżywali także chrześcijanie pierwszych wieków: chrzest dawał im „nowe życie“, życie dzieci Bożych, powstające jednak nie w sposób jakiś czarodziejski, lecz tak, że człowiek ochrzczony sam musi nad sobą pracować (por. nakazy z Rzym. 6,11nn), aby stać się tym, czym w rzeczywistości już był od chwili przyjęcia chrztu św.

Aby przeżycie to uczynić niezapomnianym na całe życie. Kościół pierwotny otoczył pierwszy swój i najważniejszy sakrament szeregiem przepięknych ceremonii, które zachowały się po największej części jeszcze w naszej liturgii wielkanocnej i w rytuale chrztu.

3. CEREMONIE CHRZTU ŚWIĘTEGO

Dla dawniejszych chrześcijan cały Wielki Post był czasem przygotowania się na przyjęcie chrztu św., zwanego od czasów, kiedy chrześcijaństwo coraz bardziej się ustalało „τελειωσις. ἰνῆταις, φωτισμός, σφραγισμός“ — po łacinie „initiatio, obsignatio fidei, illuminatio, signaculum, sacramentum Trinitatis“¹⁾. Na początku Postu adepti chrztu musieli zgłosić się u swego biskupa celem przygotowania ściślejszego.

¹⁾ por. Bichlmair, „Urchristentum und kathol. Kirche“, Innsbruck 1925, str. 42nn.

Po dziś dzień każda msza formularzy wielkopostnych przypomina ten katechetyczny niejako charakter czterdziestnicy, boć czytania lekcyjne i ewangeliczne stopniowo wprowadzają katechumenów w tajemnice wiary chrześcijańskiej. We środę po czwartej niedzieli Postu kandydaci do chrztu udawali się do kościoła, aby tu otrzymać „Symbolum“ wiary. Msza na dzień ten w Introicie i w lekcjach z Ezechiela (36,25—26) i Izajasza (1,18) wspomina o zbawiennych skutkach chrztu św., a w ewangelii słowa ślepo-urodzonego „Wierzę, Panie“ (Jan. 9,38) świadczą o tym, że wówczas katechumeni otrzymywali „Credo“. Sama zresztą niedziela „Laetare“ przez swój bardziej radosny nastrój wyrażała i wyraża radość Kościoła z powodu powiększenia się liczby swych wiernych.

Szczytem zaś przeżyć były ceremonie Wielkiej Nocy, odprawiane dawniej rzeczywiście, jak głosi sama nazwa, w nocy. W ciemnym kościele krzesano ogień, wychodzący z zimnej skały jak Chrystus z grobu, zapalano nim Paschał, świecę wielkanocną — symbol zmartwychwstałego Chrystusa. Radosne „Exsultet“ — albo też hymn podobny, bo „Exsultet“ — podaje nam dopiero „Sacramentarium Gallicanum“ — budziły we wszystkich pamięć zmartwychwstania Jezusa i świadomość tego, że chrzest to sakrament śmierci i zmartwychwstania. Czytania z proroków miały uświadomić jeszcze raz kandydatom do chrztu wszystko to, co Bóg uczynił, aby dać ludziom zbawienie.

Następnie biskup przystępował do poświęcenia wody chrzcielnej, prastarej ceremonii, o której jako tradycyjnej wie już Tertulian (De bapt. c. 4), i którą św. Bazyli (De Spiritu S., c. 27) nawet chce wywodzić z tradycji apostoelskiej. Zdaniem Tertuliana święcenie to powoduje konsekrację wody przez pełną łaski obecność Ducha Św., przywołanego w modłach Kościoła, a egzorcyzm wypowiedziany nad wodą usuwa z niej wpływy demoniczne. Na Wschodzie teolodzy mniej mówią o benedykcji wody i egzorcyzmach, gdyż zdaniem ich już samo zstąpienie Chrystusa do Jordanu wodę dostatecznie uświęciło i uczyniło zdatną do spowodowania łask chrztu św. W duchu tej teologii pisze św. Ignacy, że Chrystus „... się narodził i został ochrzczonym; aby przez cierpienie swe oczyścił wodę.“ Po poświęceniu wody odbywał się chrzest neofitów, którzy zaraz po tym otrzymywali sakrament bierzmowania i podczas uroczystej mszy św. wielkanocnej przyjęli po raz pierwszy Ciało i Krew Pana. Po mszy św. otrzymali nowoochrzczeni jako pierwszy pokarm

napój z mleka i miodu, podobny do napoju wyznawcy Atysa, ale mający w chrześcijaństwie znaczenie całkiem inne: miał on przypomnieć nowym chrześcijanom pożywienie dziecięce i przez to miał w nich utwierdzić przekonane, że są „nowo narodzonymi dziećmi Bożymi“ (por. 1. Piotra 2,2).

Współczesny chrzest dzieci zachował te ceremonie starochrześcijańskie w całej pełni, tylko że niejako ścięśnił do kilku minut to, co przed tym wypełniało cały czas katechumenatu.

Początkiem dzisiejszych ceremonii chrztu św. jest wymienienie imienia dziecka i wypowiedziane przez rodziców chrzestnych żądanie dziecka, że domaga się od Kościoła prawa wiary i życia, a z nim życia wiecznego. Kościół podaje na to dziecku najgłówniejsze przykazanie, przykazanie miłości, wstawiając je przez to zupełnie w prąd chrześcijańskiego życia z miłości i dla miłości, oraz dając niejako wyraz swemu przekonaniu, że człowieka można zrozumieć tylko ze strony Boga, który jest miłością.

Następnie przejmuje Kościół dziecko pod swą opiekę, znacząc je znakiem krzyża, kładąc na nie rękę kapłańską niby dłoń ojcowską i podając mu pierwszy pokarm — sól. Następne ceremonie to pamiątka dawniejszych ceremonii katechumenatu: egzorcyzmy wrywają dziecko spod panowania złych mocy, kapłan kładzie na nie stulę i wprowadza je do kościoła, podaje mu w imieniu Kościoła „Symbolum“ wiary i „Ojciec nasz“, wypowiada jeszcze raz egzorcyzm i otwiera mu uszy i nos, dotykając nos i uszy śliną ust, — całkiem tak, jak ongiś Chrystus powiedział do głuchoniemego „Epheta“ i jak pierwotne chrześcijaństwo we środę po czwartej niedzieli Postu uprawiało skrutynium „in apertione aurium“.

Wstępem do właściwego już chrztu, to wyrzeczenie się szatana i przysięga wierności Trójcy Przenajświętszej. Dawniej przy wyrzeczeniu się szatana spoglądano ku zachodowi, ku ciemności, a przy składaniu ślubowania ku wschodowi, ku słońcu i światłości²⁾. Do walki z szatanem umacnia chrześniaka namaszczenie olejem katechumenów, po czym po trzykroć zostaje oblany wodą chrztu. Dawniej chrzest odbywał się przez trzykrotne zanurzenie, który to zwyczaj lepiej jeszcze aniżeli nasze polewanie symbolizował istotną treść sakramentu. Bo być zanurzonym do wody, to znaczyło wedle Pawła św. (Rzym. 6,4n; Kol. 2,12) być „pochowanym“ z Chrystusem,

²⁾ por. Doelger, „Sol salutis“, Münster i. W. 1925.

a wyjście z wody, to symbol zmartwychwstania Chrystusa z grobu.

Dawniej też przed chrztem neofita składał stare swe ubranie, niby symbol „dawniejszego człowieka”, — człowieka, który stał pod wpływami demonicznymi i który nawet w swych szatach jeszcze mógł zawierać resztki tych mocy szatańskich (por. Kol. 2,11; 3,8; Efez. 4,22nn). Po chrzcie ubierał się w nowe szaty czyli po mistycznym pogrzebie i zmartwychwstaniu wdziawał na się „nowego człowieka” (Kol. 6,10nn; Ef. 6,11).

O trzykrotnym zanurzeniu wspomina już Tertulian (Decor. mil. 3; Adv. Prax. 26), a Bazyli widzi w nim praktykę apostołską (De Spir. S. 27,66). Tomasz św. trzykrotne zanurzenie uważa za „modus communior et laudabilior” od wyłącznego polewania wodą, chociaż spotykamy takie polewanie trzykrotne już w „Didache” (7,3). Dla chrztu chorych — „baptismus clinicorum” — istniał nawet zwyczaj samego pokropienia chorego. Przypuszczać też można, że ów chrzest w więzieniu, którego udzielił św. Paweł (Dz. Ap. 16,33), nie odbył się „per immersionem”, lecz przez zwykłe oblanie. Pierwszy na zachodzie, Aleksander z Hales, uważał chrzest przez oblanie także wówczas za ważny, jeżeli nie ma koniecznej do tego potrzeby; na Wschodzie zaś starochrześcijański zwyczaj zanurzenia neofitów po dziś dzień jest praktyką zwykłą, od której bez potrzeby nie odstępują.

Po chrzcie dziecka kapłan namaszcza wierzchołek głowy jego chryzmem św. na pamiątkę tego, że dawniej nowy chrześcijanin otrzymywał zaraz po chrzcie św. sakrament bierzmowania, i jako symbol prawdy religijnej, że ochrzczony upodobniony jest teraz jako „drugi Chrystus” do „Pomazańca”, do Chrystusa. Całkiem podobnie jak w starym chrześcijaństwie dziecko otrzymuje na koniec białą sukienkę lub jej symbol, przypomnienie „szaty nieśmiertelności” oraz palącą się świecę, aby z „gorejącą lampką” oczekiwało oblubieńca, Chrystusa, i „kroczyło w światłości”, bo było ongiś ciemnością, teraz zaś jest światłością w Panu (por. Ef. 5,3). W dawniejszych czasach ochrzczone dziecko otrzymywało jeszcze pewnego rodzaju mitrę czyli jak to określano, „welon mistyczny”, co Hrabanus Maurus tłumaczył jako znak diadematu królewskiego i godności kapłańskiej Chrystusa, w których dziecko od chrztu św. uczestniczy.

Zakończeniem chrztu św. dawniej i dziś, to pożegnanie neofity słowami: „Idź w pokój.”

4. KILKA ZAGADNIENIŃ HISTORYCZNYCH, ZWIĄZANYCH Z CEREMONIAMI CHRZTU ŚW.

a. Chrzest w imię Jezusa

Jak wiemy z nakazu Chrystusa Pana, chrzest miał być udzielany „w imię Ojca i Syna i Ducha Św.” (Mt. 28,19), a chociaż wiemy, że Żydzi lubili nieraz trójdzielcze formuły, to jednak ten właśnie chrzest w imię Trójcy Przenajświętszej miał chrzest chrześcijański odróżniać zasadniczo od wszelkich podobnych doń ceremonii, zarówno pogańskich, jak i żydowskich¹⁾. Wspomniał o tym chrzcie w imię Trójcy Przenajświętszej właściwie już Chrzciiciel, przepowiadając przyszły chrzest w imię Boga, Mesjasza i Ducha Św.

Chrzest w imię Trójcy Św. zaświadczać nam też bardzo wcześnie już Ojcowie Kościoła i ich pisma, jak Didache (7,1,3), św. Justyn Apol. 1,61), Tertulian (De bapt. 6,13; Adv. Prax. 26), Ireneusz (Epideix 3,7), Cyprian (Ep. 73,18), Firmian (Ep. 75, 9), Orygenes (In Jo. Tom. VI, 17), Didascalia (III, 12, 3). Od Trydentynum począwszy teolodzy starają się udowodnić istnienie formuły trynitarnej już dla czasów apostołskich. Zagadnienie to jest dla historyka religii ważne o tyle, że stare pisma chrześcijańskie spominają nieraz o jakimś chrzcie „w imię Jezusa” („εἰς τὸ ὄνομα Ἰησοῦ”, — Dz. Ap. 2, 38; 8, 15; 10, 48; 19, 5; Rzym. 6, 3; 1. Kor. 1, 13; 10, 2; Gal. 3, 27), lub też chrzest „w słowie żywota” (Efez. 5, 26). Także Didache zna chrzest „w imię Jezusa” (9, 5).

Pytamy się zatem: co znaczy ów chrzest „w imię Jezusa”? Czy naprawdę udzielano chrztu tylko w imię Jezusa, czy coś innego należy rozumieć przez to wyrażenie?

Dawniej uważano, że chrzest wyłącznie „w imię Jezusa” zamiast „w imię Trójcy Św.” był przywilejem wyłącznie apostołów, chcących odróżnić swój chrzest od innych ablucji religijnych i pragnących podkreślać Chrystusa, jako fundament swej wiary; teraz zaś formuła ta już nie jest ważna²⁾. Tak myślał św. Tomasz z Akwinu, i tak sądził przed nim już św. Ambroży, który wyjaśniał, że kto „wymienia jedno imię, wymienia całą Trójcę Św.” (De Spir. S. 1,44); dlatego chrzest

¹⁾ Leopoldt, str. 34: „Eine Taufe im Namen des Vaters und des Sohnes und des Hl. Geistes ist ..eine Handlung, die vom vornherein von allen jüdischen Taufen unterschieden ist; so wird durch die dreigliedrige Formel als eine christliche Handlung gekennzeichnet”.

²⁾ per. Summ. theol. III, qu. 66, art. 6.

udzielany tylko w imię Jezusa uważał za ważny. Na św. Ambrozym opierał też papież Mikołaj I swoją odpowiedź do Bułgarów w sprawie chrztu³⁾. Melchior Cano i Belarmin przypuszczali, że „chrzest w imię Jezusa“ miał być odróżnieniem chrztu chrześcijańskiego od obmywań żydowskich, pogańskich i chrztu św. Jana. Rendtorff stawia hipotezę, że przy chrzcie św. wypowiedziano krótko formułę „Kyrios Jesus“ jako streszczenie Credo⁴⁾.

Dziś zaś nauka egzegetyczna przypuszcza, że nie było nigdy chrztu tylko „w imię Jezusa“, lecz że chrzest był zawsze trynitarny — w myśl zresztą zleceń samego Zbawiciela. „Chrzest w imię Jezusa“ znaczyło nic więcej tylko „chrzest z rozkazu Chrystusa“, z polecenia Chrystusa⁵⁾. Terminem tym chciano więc odróżnić chrzest chrześcijański od „chrztów“ innych, nie udzielanych w imieniu Jezusa.

b. Chrzest dzieci

Waldensowie, Anabaptyści i Socynianie powątpiewali o skuteczności chrztu dzieciom udzielanego. Także neoprotestantyzm uważa chrzest ten za bezwartościowy. Staroprotestantyzm zaś zwyczaj ten zachował tylko ze względów tradycyjnych, gdyż w myśl nauki Lutra o „sola fides“ powinien by być odstąpić od chrztu dzieci⁶⁾. Również modernisci nie byli przyjaciółmi chrztu dzieci, uważając go tylko za objaw rozwoju dyscypliny i za szkodliwy powód tego, że rozłożono sakrament pierwotnie jednolity na dwa, mianowicie na chrzest i pokutę.

Przeciwko reformatorom Sobór trydencki podkreślił konieczność i ważność chrztu dzieci, tak samo jak już poprzednie sobory chrzest ten zalecały.

My zaś pytamy się tu, jak wyglądała odnośna praktyka dawniejszych stuleci chrześcijańskich. Chrzest dzieci w Nowym Testamencie nigdzie nie jest specjalnie wymieniony, ale cały duch Nowego Testamentu, którego ulubieńcem jest

³⁾ Denzig. 335.

⁴⁾ str. 49.

⁵⁾ Deissmann, „Die neutestamentliche Formel „in Christo Jesu“, Marburg 1892; Heitmüller, „Im Namen Jesu“, Eine sprach- und religionsgeschichtl. Untersuchung zum Neuen Testament, 1905 (Forschungen z. Rel. u. Lit. des A. u. NT. 1, 2).

⁶⁾ Hase, Handbuch der protestantischen Polemik gegen die römisch-katholische Kirche, 1894, VI. wyd., str. 432: „Das Stück Katholizismus mitten in der protestantischen Kirche ist die Kindertaufe“.

dziecko, chrztowi takiemu jest właściwie przychylny: istnieje, jak się wyraża Leipoldt ⁷⁾, „nastrój“ dla chrztu także dzieci. Za chrztem dzieci przemawia też rozkaz Chrystusa, tak ogólnie przecież zachowany, że dzieci nie można było wykluczać od jego działania. Dalej czytamy też w Dziejach Apostolskich o chrztach całych rodzin u Korneliusza, Lidii, strażnika więziennego w Filipach, przewodniczącego synagogi Kryspusa, Stefana w Koryncie. Słusznie możemy przypuszczać, że tam chrzczono także dzieci tych rodzin.

Za czasów Ojców Kościoła chrzest dzieci jest już czymś zwykłym ⁸⁾. Ireneusz pisze, że Chrystus chce zbawić wszystkich, którzy przez niego odrodzą się w Bogu, „niemowlęta, dzieci, młodzieńców, mężczyzn“ (Adv. haer. 2, 22, 4). Tertulian gani co prawda zwyczaj chrzczenia dzieci, ale jego krytyka właśnie jest dla nas dowodem aż nadto wymownym, że chrzest taki był praktykowany już za jego czasów. Orygenes potwierdza, że „wedle zwyczaju Kościoła“ dzieci są chrzczone, bo Kościół otrzymał to zlecenie od apostołów (In Levit. hom. 8, 3), a powodem tego jest grzech, w którym dzieci się rodzą (Ep. 59, 2). Grzegorz z Nazianzu poleca chrztu tego udzielać dzieciom dopiero po trzecim roku życia, aby przynajmniej coś o tym rozumiały (Orat. 40, 17, 28). Cyprian pisze (De bapt. 18), że dzieci wówczas dopiero mają stać się chrześcijanami, jeżeli już znają Chrystusa i do niego umieją się modlić, ale na innym miejscu podkreśla, że wedle synodu kartagińskiego dzieci zdolne są otrzymać łaskę i łaski tej też potrzebują, więc trzeba je też zaraz ochrzcić (Ep. 64, 2). Augustyn św. zaś w walce swej z pelagianizmem opiera się na zwyczaju szeroko wówczas praktykowanym chrzczenia także dzieci (Ep. 166, 7, 21; 98, 10; Enchir. 43—47).

Widzimy więc, że wieki pierwsze chrześcijaństwa znały zwyczaj chrztu dzieci. Dopiero w wiekach III i IV wkraść się do Kościoła zwyczaj przesuwania chrztu do późniejszego wieku człowieka lub nawet aż do łoża śmierci. Pierwotny zapał religijny ostygł, epigonowie chrześcijańscy nie czuli już w sobie chęci dźwignia słodkiego jarzma Chrystusowego. Aby więc nie podlegać cakowicie wysokiej etyce chrześcijańskiej, odkładali chrzest, choć weń wierzyli. Druga połowa wieku IV, to czas walki przeciwko temu nadużyciu — a na czele tej walki stoją trzej wielcy Kapadokowie, tudzież św. Ambroży i św. Chryzo-

⁷⁾ Leipoldt, str. 73nn.

⁸⁾ B. Chlmaier, „Urchristentum u. Kath. Kirche“, str. 52nn.

stom. Za ich staraniem udało się wprowadzić znów w Kościele dawny zwyczaj udzielania chrztu także dzieciom.

Dzisiejszy chrzest dzieci jest ustalony rytuałem papieża Pawła IV z roku 1614.

Religie przedchrześcijańskie znają również pewnego rodzaju wtajemniczenie dzieci w prawdy i rytury religijne przez lustracje wodne. Tak np. żydzi wykonywali chrzest prozelitów także na dzieciach. Prawdopodobnie też misteria eleuzyńskie, będące przecież misteriami rodzinnymi, tudzież dionizje i starokretyjska religia znają wtajemniczenia dzieci. Czy dziecko na „wazonie podziemia“ z Canosy jest dowodem wtajemniczenia dzieci w misteria orfickie, tego nie wiemy⁹⁾. Nie ma jednak żadnych śladów tego, żeby te inicjacje dzieci miały wywierać jakiś wpływ na chrześcijański zwyczaj dopuszczania także dzieci do chrztu św.

c. Chrzest za zmarłych

W pierwszym liście do Koryntian napotykamy na wzmiankę św. Pawła, że niektórzy chrześcijanie w Koryncie przyjmują chrzest za zmarłych, że są „*βαπτίζοντες τὰς τῶν νεκρῶν*“ (1. Kor. 15, 29). Apostół gani zwyczaj ten, owszem kpi sobie niejako z tych, którzy go uprawiają¹⁰⁾, argumentując, że z jednej strony niektórzy z Koryntian nie wierzą w zmartwychwstanie zmarłych, a z drugiej strony praktykują jednak chrzest dla zmarłych czyli chrzest, który ma jeszcze po śmierci danego człowieka dla niego być skutecznym¹¹⁾.

Chrzest taki za zmarłych stoi w sprzeczności z nauką św. Pawła i Kościoła. Nie można o nim wspominać jako o chrzcie chrześcijańskim i katolickim, — ale trzeba przyznać, że istniał jako zabobonny i magiczny zwyczaj już w dość wczesnych dziesięcioleciach chrześcijaństwa. Dość częsty jest on u heretyków: tak u Ceryntów i Marcjonitów, jak zaświadcza Tertulian i Epifanes, u sekty montanistycznej Katakumby

⁹⁾ por. Leipoldt, str. 78.

¹⁰⁾ tamże, str. 65.

¹¹⁾ por. Rendtorff, który pisze, że Paweł św. „...aus der tatsächlichen Praxis der Totentaufe die Ungewöhnlichkeit einer Leugnung der Totenaufstehung folgert“. (cf. Dictionnaire d'Archéologie Chrét. et Liturgie, II, 1, col. 381: „Le texte de saint Paul reçoit une interprétation toute naturelle, il n. approuve ni ne recommande cette pratique, il s' en sert simplement comme d'un argument ad hominem. Si les morts ne resuscitent pas, à quoi bon recevoir le baptême pour eux?“

gów, u. t. zw. Archontyków, o których pisze Diodoreę oraz u niektórych katolików afrykańskich, których wszelako potępia III sobór w Kartaginie z 397 roku, ogłaszający: „...cavendum est, ne mortuos etiam baptizari posse fratrum infirmitas credat.“ O pewnych montanistach referuje Filaster (Haer. 49)¹²⁾, że „hi mortuos baptizant“, podczas gdy ze słów św. Pawła wynika, że w Koryncie chrztu tego udzielano raczej „in favorem mortuorum“, t. zn. nie chrzczono samych zmarłych, lecz jakiś żywy niejako na korzyść zmarłego dał się ochrzcić.

Św. Jan Chryzostom na pewnym miejscu pism dokładnie referuje, jak taki chrzest zmarłych odbywał się u Marcjonitów (Hom. 40 in 1. Cor.)¹³⁾. Gdy tam umiera pewien katechumen, jakaś osoba żyjąca ukrywa się pod łóżem śmierci, a następnie pytają się trupa, czy chce przyjąć chrzest. Na to odpowiada żyjący, ukryty pod zmarłym, że tak, a wtedy zmarły natychmiast bywa ochrzczony. Chodzi tu jednak — jak jasno widać — o praktykę wyraźnie przez Kościół potępioną, bo Kościół nigdy nie zezwalał na takie nawskroś magijne udzielanie chrztu.

Znany jest zwyczaj pewnych ablucji zmarłych także w religiach niechrześcijańskich. Żydzi znają obmycia zmarłych, aby ich uwolnić od rytualnej nieczystości spowodowanej przez śmierć. Istniała też religijna jakaś kąpiel zmarłych w Egipcie. Może należy tu też pewien wiersz dionizyjsko - orficki, w którym czytamy, że „będą oni obchodzili misteria, pragnąc zbawienia przodków bezbożnych“, oraz t. zw. „paszporty orfickie dla zmarłych“. Nie jest też wykluczone, że także pewien sarkofag z Terra Nova, gdzie przedstawiono wtajemniczenie jakiejś pani, zmarłej przed zamążpójściem, jest dowodem na to, że na zmarłej dokonano rytu wtajemniczenia w misteria eleuzyńskie¹⁴⁾. Ale żadnej pewności o tych zwyczajach nie mamy.

d. Chrzest w wodzie

Spirytualistyczne sekty czasów starochrześcijańskich i średniowiecznych uważały wodę za materię nieczystą i dla tego praktykowały chrzest w oleju, winie lub mleku, albo dawały neofitom swoim przechodzić pomiędzy palącymi się świecami

¹²⁾ PL, XII, col. 1166.

¹³⁾ PG LXI, col. 347.

¹⁴⁾ por. Leopoldt, str. 57n.; Dict. d'Archéol. Chrétienne et de Liturgie, II, 1, Paris 1924, kol. 380nn; Dict. de Théologie, II, Paris 1923, kol. 360n; Dürselen, Die Taufe für die Toten, Theol. Studien u. Krit., kol. 360n; Dürselen, „Die Taufe für die Toten“, Theol. Studien u. Krit., 1903, str. 291—308; Meffert, „Das Urchristentum“, str. 699nn.

lub pomiędzy ogniami, błędnie interpretując chrzest „ognia“, wspomniany u Mt. 3, 11.

Na te i tym podobne próby Kościoł katolicki zawsze odpowiadał, że chrzest musi być wykonany za pomocą wody. Woda bowiem i tylko woda jest elementem chrztu już w Piśmie Św. (Jan. 3, 5; Dz. Ap. 8, 36 nn; 10, 47; Tyt. 3, 5; Ef. 5, 26; Hebr. 10, 22; 1. Kor. 6, 11; Dz. Ap. 22, 16; 1. Piotra 3, 20 n; 1. Kor. 10, 2). Wodę jako konieczną do chrztu wymieniają także Justyn (Apol. 1, 61), Cyryl Jerozolimski (Cat. 3, 5), św. Bazyli (De Spir. S. 27, 66). Tertulian podaje jako powody, dlaczego właśnie wodę bierzemy do chrztu, że „aqua de sola natura propria materia abluendi, materia semper perfecta, laeta, simplex, de suo pura, dignum vectaculum Deo subiciebat“ (De bapt. 3). A więc w jego duchu możemy powiedzieć, że dlatego używamy wody do chrztu, iż woda zasadniczą rolę odgrywa wszędzie, gdzie powstaje nowe życie, i gdzie życie takie ma trwać; woda oczyszcza, ochładza, jest przeźroczysta i gasi ogień. Jest więc jako taka doskonałym symbolem dawania nowego życia Bożego, oczyszczania nas od grzechów, zmniejszania złej pożądliwości, oświecenia naszego i uwolnienia od ognia piekielnego. Wobec tego zaś, że woda jest elementem wszędzie napotykanym, nadaje się ona doskonale na to, by być materią sakramentu najkonieczniejszego, który zawsze, wszędzie i przez każdego można i trzeba przyjmować.

I dlatego też wodę jako materię chrztu obrał Ten, który ustanowił sakrament chrztu: Chrystus Pan.

O NASZYCH MAŁYCH KATECHIZMACH

1. PRZYGOTOWANIE DZIECI DO SPOWIEDZI I KOMUNII ŚWIE-
TEJ. — 1938, str. 32.
2. X. dr Józef Łapot, MAŁY KATECHIZM DLA PRZYGOTO-
WANIA DO SPOWIEDZI I KOMUNII ŚW. — Kielce 1937, str. 64.
3. X. Piotr Dudziec, mgr św. teologii, KATECHIZM RZYM-
SKO-KATOLICKI — DLA DZIECI PRZYSTĘPUJĄCYCH DO
SPOWIEDZI I KOMUNII ŚW. — Płock 1945, str. 24.
4. KATECHIZM DIECEZJALNY RZYMSKO - KATOLICKI DLA
DZIECI PRZYSTĘPUJĄCYCH DO SPOWIEDZI I KOMUNII ŚW.,
obowiązujący w diecezji płockiej. — Płock 1945, str. 58.
5. X. dr Józef Wojtukiewicz, KATECHIZM DLA PRZY-
GOTOWANIA DZIECI DO PIERWSZEJ SPOWIEDZI I KOMU-
NII ŚW. — Białystok 1945, str. 28.
6. X. dr Wł. Szafranski, KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI.
— Włocławek 1945, str. 46
7. X. dr Wincenty Helenowski, KRÓTKI KATECHIZM RZ-
KATOLICKI DLA MŁODZIEŻY. — Gostynin, woj. Warszawskie,
1946, str. 96.
8. X. Józef Makłowicz, MAŁY KATECHIZM RELIGII KATOLI-
CKIEJ — Wrocław 1946, str. 64.
9. X. Zygfryd Kowalski, KATECHIZM RELIGII KATOLI-
CKIEJ. — Toruń 1945, str. 80.
10. tenże, KATECHIZM RELIGII KATOLICKIEJ DLA PRZYGOTO-
WANIA DZIECI DO PIERWSZEJ SPOWIEDZI I KOMUNII ŚW. —
Toruń 1946, str. 102.

Najstraszniejszymi skutkami minionej właśnie pożogi wojennej oka-
zują się nie tyle zniszczenia materialne i straty w ludziach, ile raczej zło
moralne i spustoszenie religijne, tak okropne wśród wszystkich narodów
i warstw ludności tej epoki po drugiej wojnie światowej. Polska może
najboleśniej odczuła na żywym swym ciele wszelakiego rodzaju zło wo-
jenne. Ale Polska też z największą gorliwością zabiera się do tego, by
leczyć swe rany, uzdrowić się ze swych chorób i zacząć nowe życie. Stąd

też mimo wszystkich niedomagań powojennych ci, co ocalili z Potopu, zaczynają tworzyć nową kulturę polską i pracują nad odrodzeniem religijności i moralności chrześcijańskiej wśród narodu.

Dla tego też zaraz po ustąpieniu wojsk walczących gorliwi katecheci i owiani duchem Bożym duszpasterze pomyśleli o tym, co najważniejsze dla odnowienia religijnego narodu: o wydaniu małych katechizmów w dla zaniedbanej przez wojnę młodzieży. Cały szereg takich małych książek czy raczej zeszytów leży przed nami, świadcząc o tym, że chrześcijaństwo w narodzie polskim jest niezniszczalne, i że duszpasterze tego narodu uświadomili sobie doskonale, od czego zacząć należy dzieło odbudowy.

Wszystkim tym książeczkom wspólne jest to, że są nadzwyczaj praktyczne: są krótkie, tanie, napisane prostym językiem i w bezpośrednim kontakcie z rzeczywistością, iż są tak małe, że można je zawsze i wszędzie nosić ze sobą — i że zawierają tylko rzeczy najkonieczniejsze. Naogół chcą zaradzić tylko pierwszej potrzebie i są niejako wcieleniem myśli: zacząć — i to jaknajprędzej, najlepiej natychmiast!..

Książeczka (1) o przygotowaniu dzieci do spowiedzi i komunii św. pochodzi jeszcze z czasów przedwojennych i tylko dla tego tu figuruje, że dała może wzór wydawnictwom powojennym. Zawiera wprawdzie najważniejsze modlitwy, przykazania, rachunek sumienia i kilka najbardziej znanych i potrzebnych pieśni kościelnych; od str. 19 do 25 mieści w sobie też 52 krótkich pytań katechizmowych. Pytania te i odpowiedzi zakładają jednak, że ktoś dodaje do nich jeszcze pewne objaśnienia, np. na czym polega grzech pierworodny itd. Ale jako krótkie definicje mogą się łatwo utrwalić w umyśle dziecka. Można książeczkę tę uważać niejako za skrótkatechizm do powtórki, do szybkiego uświadamiania sobie wszystkich prawd i wiadomości, potrzebnych przy przygotowywaniu się do sakramentów świętych. Nadaje się może najlepiej dla młodzieży, która już pobierała nauki katechizmowe rozleglejsze i teraz ma sobie tylko uświadomić prawdy najistotniejsze.

Katechizm X. Lapota (2) jest obszerniejszy od poprzedniego dziełka. Zawiera więcej pytań i jest tak ułożony, że nawet rodzice sami wedle niego mogliby przygotować swe dzieci do sakramentów pokuty i ołtarza, co niezawodnie też często działo się podczas wojny.

Katechizm X. Dudzięca (3) po najgłówniejszych modlitwach i innych wiadomościach, potrzebnych do życia religijnego, podaje 122 pytań katechizmowych. Zaletą tego katechizmu jest jego „Wstęp” (str. 7), gdzie dziecko odrazu dowiadyuje się, co robi i jak zachowuje się dziecko „dobre” i „pobożne”. Od razu więc praktyka życia codziennego: Co robi dziecko, wstawszy rano ze snu? Co robi, wchodząc do kościoła, przechodząc koło cmentarza grzebalnego lub przed krzyżem? Jak zachowuje się, spotykając innych? To nie tylko ważne, ale i interesujące!

Całkowitym katechizmem i nie tylko praktycznym jakimś skrótem jest „Katechizm diecezjalny” płocki (4). Poza koniecznymi modlitwami i przykazaniami zawiera 400 pytań i odpowiedzi oraz rachunek sumienia. Układ jego jest następujący: I. W co mamy wierzyć? (Bóg, stworzenie, niebo, piekło, ziemia, życie Pana Jezusa, Duch Św., Kościół, sąd ostateczny itd. wedle artykułów Składu Apostolskiego); II. Co mamy czynić a czego unikać? (przykazania, obowiązki wobec Boga, wobec rodziców i przełożonych, wobec bliźniego i siebie samego, przykazania ko-

ścielne, jak unikać grzechu, jak ćwiczyć się w cnotach?); III. O łasce Bożej (jak przystępować do sakramentów św., chrzest, bierzmowanie itd., modlitwa, rachunek sumienia). Katechizm zaczyna się od pytania: „Kto jest chrześcijaninem?” i daje na to pytanie odpowiedź: „Chrześcijaninem jest każdy człowiek ochrzczony”. A więc katechizm postawia jako punkt główny: nasz byt w Chrystusie, nie rozwijając niestety zaraz w związku z tym tajemnicy tego bycia chrześcijaninem. Szkoda, że trudności czasu powojennego zmusiły wydawcę do wydania katechizmu bez mocnej oprawy, bo jako katechizm diecezjalny jest zapewne obliczony na czas dłuższy i nie ma zaradzić tylko pierwszej potrzebie.

Do katechizmu X. Wojtukiewicza (5) trzeba koniecznie mieć jeszcze i jego uzupełnienie: kartkowy-obrazkowy podręcznik na klasę II szkoły powszechnej „Z Panem Jezusem” tegoż autora. Sam katechizm taką ma dyspozycję: o Bogu, o aniołach, o człowieku, grzech pierworodny, przykazania Boże i kościelne, o grzechu, rzeczy ostateczne, o Panu Jezusie (dopiero teraz pod koniec katechizmu!), o sakramentach św., o Kościele, o modlitwie. Widzimy, że katechizm ten nie chce być chrystocentrycznym, lecz podaje tylko w sposób praktyczny pewne konieczne wiadomości katechizmowe, pozostawiając organiczne ich zespolenie żywej katechezie. Świadczy o tym też pierwsze pytanie, brzmiące: „Ilu jest Bogów?” — i odpowiedź: „Bóg jest jeden, ale w trzech osobach”.

Katechizm X. Szafrąńskiego (6) wchodzi zaraz in medias res. Pierwsze pytanie brzmi: „Jak jest znak wiary chrześcijańskiej?” — a odpowiedź brzmi: „Krzyż”. Dziecko więc od razu jest nastawione po chrześcijańsku. Układ katechizmu jest jednak jeszcze dość „tradycyjny”: o Panu Bogu, o Panu Jezusie i Kościele, o rzeczach ostatecznych, o przykazaniach Bożych i kościelnych, o cnotach i o grzechu, o łasce Bożej i sakramentach św., o modlitwie i odpustach. Ale zawsze postać Chrystusa ma w nim miejsce niepoślednie. Niestety X. Szafrąński nie podaje rachunku sumienia, tak, że dziecko obok katechizmu będzie musiało się uciekać do pomocy jakiegoś modlitewniczka.

X. Helenowski (7) w swoim katechizmie dodaje do zwykłych modlitw i pytań katechizmowych jeszcze ministranturę i litanię oraz dość obszerny sposób odmawiania różańca wraz z kilkoma pieśniami religijnymi. Chce więc dać niejako połączenie podręczniczka i modlitewnika. Szkoda tylko, że oprawa jest zbyt słaba, tak że wartościowy ten katechizm wnet się dzieciom rozleci. Dyspozycja katechizmu jest następująca: o Panu Bogu, o Odkupicielu, o Duchu Św., o przykazaniach boskich, o Kościele, o przykazaniach kościelnych, o grzechach, o Akcji katolickiej. Punkt wyjścia katechizmu, to pytanie: „O czym każdy człowiek wiedzieć najpierw powinien?” — na które należy odpowiadać: „Każdy człowiek najpierw wiedzieć powinien o tym, na co go Pan Bóg stworzył.” A odpowiedź na drugie pytanie: „Pan Bóg człowieka stworzył na to, aby Go człowiek znał, kochał, chwalił, jemu wiernie służył i za to (!) po śmierci zbawienie wieczne otrzymał...” O Chrystusie mowa dopiero w pyt. 11: „Trzeba być katolikiem, gdyż Pan Jezus tylko w Kościele katolickim dał środki do zbawienia.”

Z katechizmu wrocławskiego znać (8), że autor jego lubi wykład religii budować na przykładach, i że wydał raz kiedyś tak pożyteczny dla kazań i katechez „Wybór przykładów ojczystych” (Miejsce Piastowe, 1928). Katechizm ten może najbardziej spośród wszystkich dotychczas

wymienionych nadaje się na to, by w domu matka lub ojciec za pomocą jego przygotowywały swe dzieci do przyjęcia sakramentów św. Ale i ksiądz z uwag, podanych pod samymi pytaniami, nie mało skorzysta. Układ książeczki: I. O wierze (wedle artykułów Składu Apostolskiego), II. O przykazaniach (tu należy pochwalić, że na początku traktuje się o „przykazaniu miłości”, a potem dopiero o dekalogu), III. O łasce i sakramentach. Papier jest lepszy aniżeli w innych katechizmach, broszurowanie solidniejsze, tak że katechizm ten, zawierający też dość obszernie przygotowanie się do spowiedzi oraz modlitwy przed Komunią św. i po niej, najprędzej stać się może ulubioną książeczką domową.

Na pewno zaś ulubieńcem nie tylko dzieci, ale i starszych stanie się katechizm X. Kowalskiego z Torunia (9), ilustrowany, na dobrym papierze, w doskonałej okładce, w nienagannie szacie graficznej. Starczy przejrzeć uważnie jego ilustracje, aby poznać główne prawdy chrześcijańskie i nimi żywo się przejąć! Ale i ten doskonały już katechizm wydawał się jego autorowi jeszcze zbyt niedoskonałym. Krytyka zarzucała mu przede wszystkim to, że nie zawierał pytań, lecz podawał materiał w formie krótkich tez.

Dla tego wydał X. Kowalski nowy katechizm (10), będący na prawdę szczytem wydawnictw katechizmowych w Polsce, i to nie tylko powojennej, lecz zapewne w ogóle. Nikt by nie uwierzył, że w rok po wojnie już nas stać na takie arcydzieło sztuki drukarskiej i umiejętności katechetycznej. Druk dwubarwny — czarny i czerwony — mnóstwo obrazków pięknych i głęboko religijnych, piękna szata graficzna, praktyczne ujęcie prawd katechizmowych — wszystko to czyni z katechizmu X. Kowalskiego klejnot nie do porównania z innymi wydawnictwami o podobnej treści. Na długie lata nie wydamy lepszego katechizmu, w którym by treść i forma, praca autora, zdolności ilustratora i umiejętności drukarza tak harmonijnie się złączyły jak w tym dziełku! Układ katechizmu od razu wprowadza nas w życie katolickie: punktem wyjścia jest świeca i znak krzyża św., a pierwsze pytanie brzmi: „Dlaczego czynimy znak krzyża świętego?” — odpowiedź brzmi: „Przez śmierć krzyżową Pana Jezusa stał się dziełem Bożym. Dlatego chętnie i wyraźnie czynimy znak krzyża świętego.” Do tego zaraz nawiązuje radosna, najstojniejsza dla nas chrześcijan nowina: „Jestem dzieckiem Bożym!” Tym dzieckiem Bożym zaś stajemy się przez chrzest św. Więc organicznie wypływa stąd omówienie chrztu. Do chrztu św. nawiązuje „Ojciec Nasz” i „Wierzę”. Pierwszy artykuł Składu Apostolskiego, to dogmat o Bogu — ale o Bogu, jakiego obwieścił nam Jezus Chrystus, który wiedział to jedno: Bóg jest miłością. Następuje teraz wykład nauki o Trójcy Św., o Duchu Św., o Panu Jezusie, który m. in. nauczył nas też prawdziwie się modlić. II część — to wykład tego, jak dziecko Boże miłuje swego Ojca w niebie. Część ta etyczna zaczyna się dlatego od wiele znaczącego pytania: „Jak ukazujemy naszą miłość Panu Bogu?” I następuje teraz przykazanie miłości, dekalog, przykazania kościelne i nauka o grzechu. I wtedy znów staje się wielka rzecz: po grzechach mowa nie jest może o jakiejś „poprawie” itp., lecz o tym, że „Jezus umarł za nasze grzechy”... Ale śmierć Jezusa nie jest ostatnim wydarzeniem chrześcijaństwa: Chrystus zmartwychwstał i w dzień swego zmartwychwstania obwieścił apostołom sakrament odpuszczenia grzechów! W takim to związku występuje w katechizmie X. Kowalskiego sakrament pokuty, a po nim sakrament Eucharystii. Dalsze części tego katechizmu, to rozdziały o Jezusie jako

dobrym Pasterzu wśród nas, o zastępcach Chrystusa, czyli o kapłanach, o rodzinie chrześcijańskiej, o Kościele i obcowaniu świętych, o rzeczach ostatecznych. Końcowy rozdział to: „Chrystus sędzią świata”, ale dla nas, Bożych dzieci, jednak nie tyle jest sędzią, ile Tym, który woła: „P ó j d ź z a m n ą!”

Nie wiemy, co by można zmienić w tym katechizmie... Jest to katechizm na wskroś chrystocentryczny i praktyczny, tak doskonały w całości i wszystkich swoich częściach, że można tylko powiedzieć: jest on tym katechizmem, na który diecezja chełmińska i pewnie cała Polska czekały od dziesięcioleci. Cena umiarkowana i dobry papier jeszcze bardziej przyczynią się do tego, by katechizm ten rozszerzył się wśród wszystkich ludzi dobrej woli.

XFM.

LE MISSIONI CATTOLICHE dipendenti della Sacra Congregazione de Propaganda Fide. Op. przez Agenzia Fides, wydane przez Consiglio Superiore della Pontificia Opera della Propagazione della Fede. Roma 1946. Str. XIV + 558.

Misje Kościoła Katolickiego, które uwypuklają ekspansywną działalność jego na zewnątrz, uwydatniają się przez przyrost ilościowy wiernych. Stąd, jak zresztą w innych dziedzinach, statystyka misyjna, która obejmuje stan i rozwój misji w liczbach, odgrywa ważną rolę. Za pomocą statystyki przekonać się możemy o tym, czy w swej zewnętrznej działalności Kościół katolicki posuwa się naprzód, czy też mimo licznych nawróceń w ogólnym zestawieniu i w porównaniu z naturalnym przyrostem ludzkości stwierdzić wypadnie, że się cofa.

Kongregacja Rozkrzewienia Wiary, do której należy akcja misyjna w krajach misyjnych, od zarania swej działalności statystyce misyjnej poświęciła baczną uwagę. Urban Cerri, sekretarz tejże Kongregacji, ujął w cyfry stan misji w 1677 roku. Pierwsza ta statystyka Kongregacji podaje liczby w zaokrągleniu i zawiera pewne nieścisłości. Sam fakt jednakże opracowania świadczy chlubnie o zrozumieniu ważności statystyki przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary, — statystyki, która w XIX wieku już w pełni zdobywa sobie prawa obywatelskie.

Pierwszą urzędową statystykę, na podstawie przysłanych relacji przełożonych misji, wydaje Kongregacja Rozkrzewienia Wiary w 1886 roku p. t. „Missiones Catholicae cura S. C. de Propaganda Fide descriptae”. Do 1930 roku ukazało się 22 tomów, i to w okresach nieregularnych. Po tymże roku ukazały się dwie publikacje, które, aczkolwiek przez Propagandę urzędowo nie zostały wydane, jednakże oparte są na danych statystycznych archiwum tejże Kongregacji. Do tych publikacji półurzędowych należy „Testo-Atlante Illustrato delle Missioni”, wydany w 1932 roku przez Agencję Fides oraz „Guida delle Missioni Cattoliche” z roku 1934, wydana przez włoski oddział Związku Misyjnego Duchowieństwa i podająca statystykę z lat 1932/33.

Ostatnio wydana i opracowana przez Agencję Fides statystyka misyjna — jak wynika z przedmowy — oparta jest na danych z 1939 roku. Uczyniono to dla dwóch przyczyn: najpierw dlatego, że nie ze wszystkich terenów misyjnych można było zgromadzić materiał z ostatnich lat, — następnie w oparciu o statystykę z 1939 roku, chodziło o stwier-

dzenie w przyszłości, ile obecna wojna wyrządziła szkód na terenach misyjnych. Samo założenie słuszne. Szkoda tylko, że wydawcy w pracy swojej od tej zasady odstąpili. Przeglądając bowiem choćby pobieżnie „Le Missioni Cattol.che”, przekonać można się o tym, że na niektórych miejscach podana jest statystyka nawet z 1945 roku. Tym samym stwierdzenie szkód wojennych przy wydaniu następnej statystyki nie będzie kompletne.

Po przedmowie podane jest przemówienie Ojca św. Piusa XII, wygłoszone do członków Najwyższej Rady Papieskich Dzieł Misyjnych w dniu 24 czerwca 1944 roku. Uwypuklić należy tutaj tę okoliczność, że kiedy z powodu działań wojennych, niekiedy nawet wrogiej postawy niektórych czynników wobec ruchu misyjnego w krajach ojczy- stych, akcja i rozwój Pap. Dzieł Misyjnych został zahamowany, wówczas naczelne władze tychże Dzieł mimo licznych trudności pracy nie prze- rywały, znajdując zachętę i oparcie w autorytatywnych słowach pap. Piusa XII. Nawiązując do słów św. Pawła, zawartych w liście do Kolo- san 3, 11, Ojciec św. podkreśla charakter międzynarodowy Kościoła ka- tolickiego, czego dowodem jest również zespół członków Najwyższej Rady, których ożywia wspólna wiara i braterskość. Mimo okropności wojny i rany zadane dziełu misyjnemu Ojciec św. patrzy z ufnością w przyszłość i umie uwypuklić oraz dostrzec dodatnie przejawy dla apo- stolatu misyjnego Kościoła po zakończeniu działań wojennych. Skutek obecnej wojny będzie ten, że zbliży narody do siebie, że granice poli- tyczne nie będą hermetycznie zamknięte, a ludy pogańskie stanowiąc będą podatniejszy grunt pod zasiew Ewangelii. Caritas chrześcijańska, wykonywana przez misjonarzy i siostry zakonne przede wszystkim na Dalekim Wschodzie, a wykonywana wobec wszystkich znajdujących się w potrzebie, bez różnicy na przynależność religijną czy polityczną nie może pozostać bez echa.

Ojciec św. porusza również w tymże przemówieniu metodę aposto- latu misyjnego. Misje katolickie nie mogą mieć zabarwienia narodowe- go. Zadaniem misjonarza nie jest i nie może być przeszczepianie cy- wilizacji europejskiej na tereny misyjne, lecz pamiętając i o tym, że jest on apostołem Jezusa Chrystusa w głoszeniu Ewangelii, winien on nawiązywać do tego, co jest dobre w zwyczajach i kulturze danego na- rodu. Celem misji jest założenie Kościoła w krajach misyjnych, stwo- rzenie pod jego rozwój mocnych podstaw, tak że bez zewnętrznej pomo- cy o własnych siłach i środkach mógłby się rozwijać. Stąd konieczność tworzenia kleru tubylczego, który daje najpewniejszą gwarancję nale- żytego rozwoju Kościoła i przetrwania wiary Chrystusowej mimo okresu przesładowań.

Główną część omawianego dzieła obejmuje statystyka poszczegól- nych misji, podległych Kongregacji Rozkrzewienia Wiary (str. 1—459). W części tej wydawcy odstąpili od tradycyjnej metody urzędowych „Missiones Catholicae”. W miejsce podania statystyki według poszcze- gólnych części świata, następnie krajów, dalej okręgów misyjnych za- stosowano porządek alfabetyczny. Przy każdej misji — czy to będzie archidiecezja, diecezja, wikariat apostolski, prefektura apostolska, względnie missio „sui iuris” — podana jest krótka historia misji, obszar, ilość mieszkańców, ilość katolików oraz innych wyznań, następnie po- dany jest personel misyjny, ilość szkół, dzieł miłosierdzia, periodyków misyjnych oraz nazwisko i siedziba przełożonego misji.

Po tej głównej części podana jest statystyka misji, podległych Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, na dzień 30 czerwca 1939 roku (str. 461—502) według okręgów misyjnych w porządku alfabetycznym, dalej według poszczególnych części świata (str. 502—506) z podaniem statystyki ogólnej (str. 507), z której wynika, że w 1939 roku Kongregacji Rozkrzewienia Wiary podlegało: arcybiskupstw 20, biskupstw 74, abbatiae nullius 4, wikariatów apostolskich 297, prefektur apostolskich 126, dystryktów „suis iuris” 2, misji „sui iuris” 4, razem 527 jednostek misyjnych.

Celem podkreślenia stałego rozwoju dzieła misyjnego w ostatnich sześciu latach przedwojennych podajemy statystykę z 30 czerwca 1933 roku na podstawie „Guida delle Missioni Cattoliche” oraz z 30 czerwca 1939 roku (str. 555).

30. VI. 1933

30. VI. 1939

I. Stan liczebny wiernych:

1. Katolików	17 921 237	22 746 986
2. Katechumenów	2 614 036	3 279 162

II. Personel misyjny:

1. Kapłanów tubylców	5 384	6 406
2. Kapłanów obcych	12 644	15 505
3. Braci tubylców	2 333	2 176
4. Braci obcych	6 422	6 456
5. Sióstr krajowych	18 144	18 581
6. Sióstr obcych	32 411	34 433
7. Katechistów	74 147	91 716
8. Nauczycieli	62 087	76 135
9. Lekarzy	211	603
10. Pielęgniarki (rek)	1 163	2 003
11. Udzielających chrztu św.	—	33 563

III. Przygotowanie personelu misyjnego:

1. Seminariorów wyższych	107	84
w nich studentów	4 917	3 319
2. Seminariorów mniejszych	286	268
w nich wychowanków	12 048	11 931

Z powyższej tabeli przekonywujemy się o stałym wzroście Kościoła katolickiego. Ubytek stwierdzamy odnośnie do braci tubylców oraz seminariorów, jak i ilości studentów, co napawać powinno każdego niepokojem, gdy się pamięta o tym, że odpowiednia ilość kleru najlepiej zabezpiecza rozwój dzieła misyjnego na terenach misyjnych.

„Le Missioni Cattoliche” zawierają jeszcze podział geograficzny misji na lipca 1946 roku (str. 511—518), zestawienie ogólne jednostek misyjnych, których liczba na lipca 1946 wynosi 556 (str. 519). Na stronach 521—553 dowiadujemy się o tym, komu misje są powierzone, i to ogromnym liczbom, instytucjom misyjnym, klerowi świeckiemu, klerowi tubylczemu. Na koniec podane są nazwiska wszystkich przełożonych misji (str. 537—553), oraz tabela liczby wiernych i personelu misyjnego, którą powyżej omówiliśmy.

Porównując rozłożenie materiału dawniejszych urzędowych, czy półurzędowych statystyk Kongregacji Rozkrzewienia Wiary z obecnie zastosowanym zestawieniem, przyznać musimy, że dawniejszy system

wydaje się nam bardziej praktyczny i przejrzysty. Wyliczenie misji w porządku alfabetycznym następcza pewne trudności w odszukaniu w spisie-skorowidzu. Chodzi tu przede wszystkim o misje Dalekiego Wschodu których transkrypcja jest różnolita, np. Pechino, Peking, Peiping, P'eping. Trudności te są jeszcze większe, jeżeli chodzi o odszukanie mniej ważnej placówki misyjnej.

Statystyki, wydawane przez Kongregację Rozkrzewienia Wiary, obejmują dane tylko z terenów misyjnych podległych tejże Kongregacji. Tymczasem wiemy, że w świecie misyjnym jurysdykcję posiadają jeszcze inne kongregacje, mianowicie: Kongregacja do Spraw Kościoła Wschodniego, Kongregacja do Nadzwyczajnych spraw Kościelnych i Kongregacja Konsystorialna. Powyższe Kongregacje nie wydają specjalnych statystyk z powierzonych sobie terenów misyjnych. Polecałoby się dla uzyskania ogólnego obrazu dzieła misyjnego, by Kongregacja Rozkrzewiania Wiary uwzględniła w swych urzędowych, czy półurzędowych statystykach, choćby jako dodatek również tereny misyjne podległe innym, wyżej wzmiankowanym Kongregacjom.

Wydane ostatnio „Le Missioni Cattoliche” i to w okresie powojennym, który zbytnio nie sprzyja wydawnictwom tego rodzaju, świadczą chlubnie o pracy samej Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. I mimo pewnych niedociągnięć, zależnych względnie niezależnych, od wydawców, jak np. brak przejrzystości w samym rozkładzie materiału, każdy miłośnik misyj, który z cyframi bliżej się zapozna i zorientuje się w labiryncie liczb, będzie umiał wydobyć, co mu jest potrzebne, oraz odnieść dla siebie nie ocenione korzyści z ostatnio wydanej statystyki apostołatu misyjnego Kościoła.

X. dr W. Preis.

O. Stanisław Wójcik, Redemptorysta, KSIĘGA PSALMÓW ORAZ PIEŚNI BIBLIJNE BREWIARZA RZYMSKIEGO, według najnowszego przekładu łacińskiego z tekstów pierwotnych. Tłumaczenie ze wstępem i objaśnieniami. — Wrocław 1947, OO. Redemptoryści. Stron 344. Cena 400 zł. Zamówienia przyjmuje: Klasztor OO. Redemptorystów, Toruń—Bielany.

Nowe tłumaczenie Psalmów pragnie spopularyzować Psalterz wśród najszerszych warstw polskiego społeczeństwa, przede wszystkim ułatwić Czycigodnemu Duchowieństwu i osobom zakonnym pochwalną ofiarę codziennej psalmodii. Tłumaczenie proste, jasne i zrozumiałe, oparte na najnowszym przekładzie łacińskim z tekstu hebrajskiego, dość obszerny wstęp i krótkie objaśnienia przy każdym psalmie, wprowadzają czytelnika w przepiękną treść poezji natchnionej. Z nowym tłumaczeniem w rękę możemy łatwo hojną ręką czerpać z wielkiej skarbnicy prawdy, pociechy, natchnienia i zachęty do pracy na chwałę Bożą. Tym bowiem były i są psalmy dla każdego, kto je do głębi zrozumieć potrafi.

X. Leon Gościński, BUDOWA ŚWIĄTYNI, Wskazówki praktyczne przy wznoszeniu i odbudowie kościołów oraz zdobieniu ich wnętrza. — Wydanie drugie. Płock 1947, Skład Główny w Wyższym Seminarium Duchownym.

X. Dr Józef Umiński, KRÓLESTWO BOŻE NA ZIEMI. Krótka historia Kościoła powszechnego; część I. — Toruń 1947, Księgarnia Naukowa T. Szczęsny i Ska. Cena 100.— zł.

XX Prefekci skarżą się na dotkliwy brak podręczników do nauki religii, a zwłaszcza do historii Kościoła. Aby zaradzić temu brakowi, Księgarnia Naukowa T. Szczęsny i Ska w Toruniu wydała na nowo podręcznik X. dra Józefa Umińskiego. Narazie ukazała się część I, obejmująca w 50 lekcjach materiał, przeznaczony według programu ministerialnego dla III klasy gimnazjalnej. Wydanie jest bardzo staranne, druk wyraźny. Do każdej lekcji dodano kilka pytań, aby pobudzić ucznia do samodzielnej pracy. Całość uzupełniają 3 mapki orientacyjne. Część II ma ukazać się w drugiej połowie kwietnia rb. — XX. Prefekci jak i uczniowie szkół średnich powitają niezawodnie ukazanie się powyższego podręcznika z wielkim zadowoleniem.

X. mgr Franciszek Kryszak, ZBIÓR KRÓTKICH KAZAŃ do młodzieży. — Wyd. „Albertinum”, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1947. Stron 222. Cena 360,— zł.

Egzorty X. Kryszaka wyrosły zapewne z praktyki: wyczuwa się w nich żywy kontakt z audytorium oraz usilne staranie pocągającego zbliżenia prawdy wiary i obyczajów. Autor wygłaszał je do młodzieży starszej, gimnazjalnej i licealnej — tak przynajmniej zdaje się świadczyć poziom nauk. Nauki są rozplanowane według porządku roku szkolnego, przy czym obejmują 51 nauk niedzielnych i świątecznych, oraz 10 kazań na temat ośmiu błogosławieństw. Opracowanie literackie bardzo staranne; można mówić nawet o pewnym polacie poetyckim. Rzeczą i metodycznie znaczne różnicowanie: część nauk bardzo pięknych, inne mniej udane, co przy tak obszernym zbiorze zupełnie zrozumiałe. Zdaje się, że egzorty wyrosły „z serca i umysłu” autora, a więc bardziej samodzielne, wyróżniają się w stosunku do takich, które są raczej odbiciem i tylko literackim przepracowaniem spuścizny „tradycyjnej” lub opartej przede wszystkim o ustalone określenia dogmatyki i etyki. Wiele nauk ożywionych pięknie dobranymi przykładami, co stanowi bardzo dodatek przyczynek. Duże zastosowanie znajduje Pismo Św., i to nie tylko w oparciu o perykopy niedzielne i świąteczne. Autor unika na ogół moralizowania, choć oczywiście nie ze wszystkim to się udaje: raczej wyczuwa się chęć oddziaływania przez rozum i uczucie. Niektóre tematy proszą się o bardziej konkretne, dosadnie określone motywy, związane z prostym, spontanicznym sposobem myślenia młodzieży. Pożądanym byłby także pewien umiarkowany dowcip i ton satyryczny, tak właściwy młodzieży i przemawiający do niej. W miejsce ogólnych apostrof i „postanowień” dobrze by było wiązać postulaty i konsekwencje życiowe stosunku do Boga z bardziej codziennym i konkretnym życiem młodzieży: z uwagi na silny egocentryzm przy budzącym się idealizmie, na ogół u młodzieży bardzo nieokreślonym, trudno żądać heroizmu w rozumieniu jednostronnej ascezy wyrzekania się i zaparcia. Dobrze jest ukazywać młodzieży drogi i sposoby pozytywnego użytkowania popędów i skłonności, które dopiero w niej się budzą i z których młody człowiek odczuwa nieklamana radość. Autor podjął w części taką próbę. Przy niektórych jednakże tematach powiązanie z życiem konkretnym nie ze wszystkim się powiodło. Nie można tego

uważać za ujemne osiągnięcie. Egzorty X. Kryszaka są krótkie, syntetyczne — i to stanowi bardzo dodatni moment! — a przez to siłą rzeczy pozostawiają tym, którzy będą z nich korzystać, duże możliwości przepracowania i zaktualizowania — by się tak wyrazić — lokalnego. Omawiany zbiór nauk stanowi wdzięczną i pożądaną pomoc szczególnie w obecnych warunkach powojennych dla tak bardzo przeciążonych pra-
cą XX. Prefektów.
X. Z. K.

O ŚWIĘTOŚĆ KAPŁANÓW, Modlitwy za stan duchowny. — Wydawnictwo OO. Redemptorystów, Toruń 1947. Stron 8. Cena: 50 sztuk z przesyłką 100,— zł, 100 sztuk 180,— zł, 1000 sztuk 1500,— zł.

Z radością powitać należy tę małą, praktyczną broszurkę, która nie stawia wielkich wymagań wobec wiernych. Książeczka zawiera oprócz wstępnego objaśnienia: Modlitwę o świętość kapłanów, Akt zaofiarowania modlitw i dobrych uczynków, Modlitwę o powołania do stanu kapłańskiego. — Ze względu na praktyczny układ, modlitwy te nadają się do wspólnego recytowania np. w kółkach ministrantów albo w Krucjacie Eucharystycznej. Już dla własnego pożytku duchowego wszyscy duszpasterze powinni rozpowszechniać te kartki modlitewne wśród dzieci, wśród często przystępujących do Komunii świętej, zwłaszcza podczas odwiedzeń chorych. Czym więcej bowiem lud będzie się modlił za kapłanów, tym więcej łask Bożych na nich spłynie.

X. Dr Franciszek Madeja, „PRZYOBLEC SIĘ W NOWEGO CZŁOWIEKA!” Czytanki majowe. — Nakładem Wydawnictwa Mariackiego, Kraków 1947.

Swoje „Czytanki majowe” skreślił autor na podstawie cnót boskiej wiary, nadziei i miłości, oraz obyczajowych: roztropności, sprawiedliwości, męstwa i wstrzemięźliwości. Zadaniem praktykowania cnót jest podnoszenie władz naszych duchowych do porządku nadprzyrodzonego. Wszystkie te cnoty mają na celu usuwanie przeszkód, a nawet dostarczyć nam pozytywnych środków dążenia do Boga: „Przyoblec się w nowego człowieka”. Nie jedne zatem czytanki mało mają styczności z kultem mariackim i osoby Najśw. Maryi Panny wcale nie uwzględniają.

Znajdujemy tu cenny materiał do kazań ascetycznych, których przecież tak mało się głosi. Treść jest bardzo przystępna. Może najpiękniejszą zaletą tych czytanek jest, że autor podaje bardzo ładne i udatne przykłady z najnowszych czasów i przeżyć wojennych, tak że prawdy w tych czytankach zawarte coraz większej i pełniejszej nabierają wartości, bo są jakoby na osobistych wrażeniach i doświadczeniach życiowych podczas okupacji oparte. Przede wszystkim katecheci znajdą tu obfity i bardzo miły materiał do ilustracji lekcji religii dla dzieci.

Nakładem Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, pow. Tczew, woj. Gdańskie. — Redaktor odpowiedzialny: X. Kanclerz Franciszek Kurland w Pelplinie. — Zgłoszenia na abonament przyjmuje: Kancelaria parafii N. Maryi P. w Toruniu, ul. P. Maryi 2 (PKO nr VI-614 Bydgoszcz. „Urząd Parafialny rzym.-katol. pod wezw. N. Maryi P. w Toruniu”). Czcionkami Drukarni Toruńskiej Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” nr 4 w Toruniu. — E 040 570.

106. Wizytacje pasterskie	205
107. Opieka nad zwierzętami	206

KOMUNIKATY

108. Zmiany wśród duchowieństwa	207
109. Srebrny jubileusz kapłaństwa 1922—1947	208
110. Straty wojenne 1939—1945 wśród duchowieństwa Diecezji Chełmińskiej — Sprostowania	208
111. Konto PKO Dzieła Rozkrzewienia Wiary	209
112. W sprawie stypendiów mszalnych	209
113. W sprawie „Elenchu 1947”	209
114. Z nowego tłumaczenia Psalterza	210
115. Opłata za „Orędownik” nr 3/47	210
116. Reparacje sprzętu liturgicznego	210

SPRAWY KATECHETYCZNE

1. Nowe programy nauki religii	211
2. Walne Zebranie Koła Diecezjalnego XX. Prefektów	215
3. Modlitewniki dla młodzieży	217

ROZPRAWY I PRZYCZYNKI

„... Et in morte non sunt separati”. — Wspomnienie pośmiertne o zamordowanych podczas wojny profesorach „Collegium Ma- rianum” w Pielnie	218
X. Biskup Dr Kazimierz J. Kowalski — Św. Wojciech, z łaski Bo- garodzicy-Dziewicy Apostół pełni Chrystusowej	230
X. F. Świętojański — Chrzest święty i jego genetyka	241

BIBLIOGRAFIA	275
--------------	-----

W przygotowaniu

OBRAZKI PAMIĄTKOWE

DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

w dwóch odmianach: dla chłopców i dla dziewcząt.

„CARITAS” / TORUŃ — UL. P. MARYI 2

A T E N E U M K A P Ł A Ń S K I E

SEMINARIUM DUCHOWNE / WŁOCŁAWEK

Najstarsze w Polsce pismo filozoficzno-
teologiczne. Obok rozpraw z wszystkich
dziedzin teologii poświęca wiele uwagi
sprawom duszpasterskim i religijno-
społecznym.

Prenumerata roczna 700 złotych plus 50 złotych na
porto (Konto P. K. O. Bydgoszcz nr VI — 479).

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK

C 11 11484
31.1947

**NA UROCZYSTOŚĆ
ŻOŁNIERZY**

Tekst 6-stronnicowy z ceremoniałem uroczystości Bierzmowania, przystosowanym szczególnie dla młodzieży.

Cena **250 złotych** za 100 sztuk.

KARTECZKI DO BIERZMOWANIA

Cena **50 złotych** za 100 sztuk.



**KATECHIZM RELIGII KATOLICKIEJ
DLA PRZYGOTOWANIA DZIECI DO PIERWSZEJ
SPOWIEDZI I KOMUNII ŚWIĘTEJ**

w opracowaniu X. Zygfryda Kowalskiego.
Wydanie II, nowoopracowane, druk dwubarwny.
80 ilustracji, całość 104 strony.

Cena egzemplarza **50 złotych**.

N A S Z A O F I A R A Ś W I Ę T A

Tekst 16-stronnicowy małego formatu z modlitwami dostosowanymi do recytacji w czasie Mszy szkolnej.
Wydanie czwarte ilustrowane, druk dwubarwny.
Cena egzemplarza **5 złotych**, 100 sztuk **400 złotych**.

Poleca

„CARITAS“ / TORUŃ — UL. P. MARYI 2



W dziale artystycznej rzeźby religijnej przygotowuje się wydanie następujących figur:

MATKA BOSKA Z DZIECIĄTKIEM

(kopia „Pięknej Madonny“ z bazyliki św. Jana)

KRUCYFIKS Z GŁOWĄ CHRYSZTUSA

ŚWIĘTY ANTONI

Rzeźby powyższe stanowić będą prawdziwą ozdobę każdego katolickiego domu.